



Rebecca Winters



Cudowna terapia

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Cesar, jeszcze dwa okrążenia i jesteś w domu.

W domu jest się dopiero na linii mety, i to z najlepszym czasem, pomyślał, ale nie powiedział tego szefowi swojej załogi przez mikrofon zainstalowany w kasku.

- Zbliżasz się do czwartego zakrętu. Uważaj na Prinza. Szykuje się do ucieczki.

- Widzę go.

- Rykert uderzył w betonowy mur. Na torze są kawałki karoserii. Trzymaj się wewnętrznej.

Cesar skorygował i, wychodząc z łuku, ujrzał to, co pozostało z wozu Rykerta. Z wraku wydobywał się dym jak z komina.. Nagle serce mu zamarło, bo nie wiadomo skąd spadły na niego szczątki podwozia Prinza. Zero nadziei na ucieczkę. To koniec.

- Jestem trupem.

Nie zdążył wypowiedzieć tych słów, kiedy siła uderzenia wyrzuciła go z toru. Ujrzał jeszcze oślepiające błyski światła, a potem zapadł się w czarną otchłań pełną gryzącego dymu.

- Cesar?

Poczuł, jak potrzęsają nim czyjeś ręce.

- Cesar?

Cesar de Falcon, znany w świecie wyścigów Formuły 1 jako Cesar Villon, odzyskał przytomność i starał się złapać oddech. Serce tłukło mu się w piersi niczym młot pneumatyczny. Jego lekarz pochylał się nad nim z troską w oczach.

- Wszystko w porządku. To tylko twoje koszmary dotyczące wypadku.

Pamiętasz coś?

- Nie.

To, co nastąpiło po zmianie koła w ostatnim boksie, aż do momentu, kiedy się obudził w szpitalu w São Paulo, było jedną czarną plamą. A teraz leżał w kałuży potu.

- Zaraz cię umyją i zmienią pościel

Cesar czekał, aż jego serce się uspokoi, a w tym czasie dwie pielęgniarki doprowadziły go do porządku. Po chwili wrócił lekarz.

- Nawet nie tknąłeś śniadania.

Ostatnią rzeczą, której teraz pragnął, było jedzenie, bo nie otrząsnął się jeszcze z koszmaru katastrofy.

Potrzebował tylko tabletki, która nie pozwoli mu zasnąć i uchroni go przed diabelnym strachem. Ale jawa okazała się równie potworna.

Leżał na plecach i nie mógł ruszać nogami. Był bezwładny od pasa w dół. Sześć lat wcześniej umarło jego serce. Teraz nastąpił ostateczny koniec.

- Dziś musisz rozpocząć fizykoterapię.

Zakrył oczy ramieniem.

- Po co?

- Nie muszę ci chyba tłumaczyć, że potrzebujesz sił, żeby przez to przejść. Dalsza zwłoka nie pomoże przywrócić ci władzy w nogach - odparł lekarz, sprawdzając jednocześnie tętno chorego.

Cesar chwycił go za rękę, by uniemożliwić badanie.

- To bez sensu. Zachowaj tę gadkę dla naiwniaka, który w nią uwierzy. Nic nie rozumiesz? Popatrz na mnie. Straciłem zdrowie i duszę.

- Czujesz się tak, bo dręczą cię koszmary. Ale żyjesz i wszystko będzie dobrze. Jeszcze raz powtarzam, że jest za wcześnie, aby stwierdzić, czy

kręgosłup jest nieodwracalnie uszkodzony. A po tym wypadku to cud, że...

- Wynoś się!

Wściekłość w jego głosie sprawiła, że po plecach Sarah Priestley stojącej w drzwiach szpitalnej sali przebiegł dreszcz. Teraz zrozumiała, z czym ma się zmierzyć.

Nie знаła włoskiego, ale pojęła, że gwałtowna reakcja Cesara odzwierciedla głębię jego rozpacz.

Lekarz podszedł i wziął ją na bok.

- Miał bardzo ciężką noc. Jestem przekonany, że śnił mu się wypadek, ale kiedy się obudził, niczego nie pamiętał. Martwię się o jego stan psychiczny. Musi sobie wszystko przypomnieć, żeby wspomóc proces leczenia. Reszta jest w porządku. Jest silny i zdrowy, a to jest istotne. Niestety, jeżeli w dalszym ciągu będzie odmawiał jedzenia i nie rozpocznie terapii, straci odporność. Jest jak zranione zwierzę, które nie pozwala nikomu do siebie podejść.

- Trzeba go wywabić z tej ciemnej nory, w której się zagrzebał - wyszeptała Sarah ze ściśniętym sercem.

Do tej pory udawało mu się unikać poważniejszych obrażeń w innych wypadkach na torze. Sarah zawsze się bała, że kiedyś dopadnie go zwykłe prawo statystyki. I ten dzień nadszedł.

Przyleciała wraz ze swoim synem Johnnym z San Francisco do Rzymu. Taksówka zabrała ich do hotelu, a prosto stamtąd udali się do szpitala.

Poprosiła lekarza o rozmowę, a ten zgodził się dopiero wtedy, gdy zobaczył Johnny'ego na własne oczy. Wtedy dopiero uwierzył, że Sarah i Cesar byli kiedyś parą i udzielił jej stosownych informacji. Okazało się, że Cesar nie chce nikogo widzieć, nawet rodziców i brata.

Zapewniono mu prywatną opiekę medyczną i dostosowano się do jego życzenia. Od chwili, kiedy został przewieziony do Włoch po straszliwej

kraksie, która wydarzyła się tydzień wcześniej na torze wyścigowym w Brazylii, stan Cesara stale się pogarszał.

- Czy to prawda, że jest w nastroju samobójczym? - zapytała lekarza, bojąc się poznać odpowiedź. - Słyszałam, jak mówiono o tym w telewizji, ale nie mogę w to uwierzyć. To nie w jego stylu. Jest urodzonym wojownikiem i nie poddaje się tak łatwo.

Lekarz zachmurzył się.

- Jest w poważnej depresji. Szczerze mówiąc, obawiam się, że może ulegać takim nastrojom.

- Jakie ma obrażenia?

- Łańcuch komórek nerwowych, które biegną od mózgu przez rdzeń kręgowy do mięśni, nazywamy drogą motoryczną. Normalne funkcjonowanie mięśni wymaga nienaruszonych połączeń wzdłuż tej drogi. U Cesara nastąpiło przerwanie tego łańcucha w jednym miejscu i wystarczyło to, żeby zredukować zdolność mózgu do kontrolowania ruchu mięśni nóg. Po przestudiowaniu zdjęć rentgenowskich mam powody przypuszczać, że to tylko poważne stłuczenie. W swoim czasie może nastąpić regeneracja nerwów i dlatego powinien poddać się fizjoterapii, która odbuduje siłę i kontrolę, jaka pozostała jeszcze w mięśniach.

- Czyli możliwe jest odzyskanie władzy w nogach?

- Tak.

Tylko to chciała usłyszeć.

- Zdaje sobie sprawę ze swojego stanu?

Lekarz skinął głową.

- Niestety, jego umysł, dręczony przez koszmary i pogrążony w rozpacz, nie pozwala mu w to uwierzyć. Pani wizyta może odegrać rolę terapii szokowej i sprowokować Cesara do działania.

Wyrwanie go z tej czarnej dziury, w której pograża się żywcem, było dla niej warte każdej ceny. Liczyła na Johnny'ego...

Gdyby na własne oczy nie widziała, w jakim stanie znajduje się Cesar, nie znalazłaby w sobie dość odwagi, żeby przeprowadzić swój plan.

Jedna z pielęgniarek, Anna, dotrzymywała towarzystwa jej synowi w recepcji. Na tyle знаła angielski, by się z nim dogadać. Kiedy nadejdzie właściwy moment, Sarah zawoła go i zaprowadzi do pokoju Cesara.

Wzięła głęboki oddech, przestąpiła próg i znalazła się na jego terytorium. Leżał płasko na szpitalnym łóżku, a dolną połowę ciała okrywało mu cienkie prześcieradło. Na pierwszy rzut oka nie było widać, że uczestniczył w wypadku, któremu ani on, ani pozostałych dwóch kierowców nie mogło zapobiec. Cała trójka wylądowała w szpitalu. Cesar odniósł najpoważniejsze obrażenia.

Serce jej zadrżało. Cesar, mój ukochany...

Miliony fanów na całym świecie przeraziłoby się na widok wielkiego Cesara Villona, pięciokrotnego mistrza świata Formuły 1, leżącego bezwładnie na szpitalnym łóżku. Okrutne media już ogłosiły, że jest sparaliżowany na zawsze.

Był w połowie Włochem, od strony matki wywodzącej się z utytułowanego rodu Varano, a po ojcu, księciu de Falcon, Monakijczykiem. Stanowił uosobienie czarującego i przystojnego arystokratycznego kawalera do wzięcia, mimo tygodniowego ciemnego zarostu i czarnych kręconych włosów, bardziej niż zazwyczaj rozwichrzonych.

Leżał teraz z zamkniętymi oczami. Czarne rzęsy rzucały cień na zapadnięte śniade policzki poznaczone siniakami, które stanowiły jedyny widoczny dowód świadczący o sile wypadku. Cudem było, że przeżył katastrofę, w której kompletnemu zniszczeniu uległ wspaniały wóz wyścigowy, zaprojektowany kilka lat wcześniej przez brata, Luca de Falcon.

Samochód nazwano Faucon, co po francusku oznacza sokoła, a producenci zabawek wypuścili na rynek jego liczne miniaturowe kopie. Jej syn miał całą kolekcję maleńkich wozów wyścigowych Formuły 1, ale jej ozdobą był Faucon tatusia. Johnny założył sobie album, do którego wklejał artykuły i zdjęcia dotyczące jego sławnego ojca. Oglądał je co wieczór, tuż przed odmówieniem modlitwy.

Sarah znalazła się o kilka kroków od łóżka Cesara i wyszeptała:

- Cz... cześć, Cesar...

Pacjent natychmiast otworzył oczy.

Ostatni raz, kiedy go widziała, były piękne, kryształowszare i palił się w nich ogień pożądania. Miały kolor huraganowej chmury, która niszczyła wszystko, co znalazło się w jej zasięgu.

Sarah poczuła nagłą suchość w ustach.

- Cieszę się, że cię widzę po tak długim czasie - wydukała.

Teraz, w wieku lat trzydziestu trzech, był przystojniejszy niż kiedykolwiek przedtem. Z jego ust wydobyło się przekleństwo wypowiedziane groźnym głosem. Aha, więc ona jest ostatnią osobą, którą spodziewał się tu zobaczyć.

Przynajmniej ją poznał, pomyślała. Ostatnim razem, kiedy się widzieli, miała dwadzieścia lat i dumna była z faktu, że nigdy nie obcinała włosów, które sięgały jej wtedy do pasa. Sześć lat później, ostrzyżone w piórka, dotykały prawie jej ramion, podkreślając owal jej twarzy i stanowiąc tło dla jej ocienionych ciemnymi rzęsami oczu.

Cesar przyjrzał się jej zza przymrużonych powiek. Policzki Sarah zaczerwieniły się na myśl o tym, że zna każdy centymetr jej ciała ukrytego pod sukienką z miękkiej krepy koloru fioletowo-niebieskiego.

Było gorzej, niż się spodziewała...

- Prosiłeś mnie kiedyś, żebym przyjechała do ciebie do Włoch. - Wzięła głęboki oddech, by dodać sobie odwagi. - Do tej pory nie mogłam.

- To nie najlepszy moment - powiedział zimno i znów zamknął oczy.

Najwidoczniej dla niego rozmowa się zakończyła. Nie dawała za wygraną, mimo że przeraziła ją zmiana, jaka w nim zaszła.

- Nieprawda. Następny sezon wyścigów zaczyna się dopiero w marcu. Masz siedem miesięcy, żeby stanąć na nogi. Nie ma lepszego momentu na moje odwiedziny.

- Odejdź, Sarah.

- Cieszę się, że pamiętasz moje imię.

W powietrzu zawisło następne włoskie przekleństwo.

Każdy inny dawno by uciekł z pokoju, ale ona miała do wypełnienia rozpaczliwą misję.

- Przecież nie wycofasz zaproszenia.

- Do diabła, wynoś się stąd...

Wszelkie pozory uprzejmości wyparowały.

Brutalne żądanie dźwięczało jeszcze w ścianach szpitalnego pokoju, kiedy jego ciemna głowa odwróciła się od drzwi. Musiał być przekonany, że odstraszył ją na dobre.

- Nie lituję się nad tobą - ciągnęła. - Lekarze mówią, że będziesz chodził. Przyjechałam z zupełnie innego powodu.

Każdy w miarę rozsądny człowiek trzymałby się z daleka od Cesara, ale ona wcale nie była rozsądna. Urodziła Cesarowi syna. I teraz nadszedł moment, żeby się poznali.

Boże, daj mi siłę...

- Może nie pamiętasz, co mi powiedziałeś po spędzonej razem nocy.

Miałeś jeszcze dwa wyścigi i potrzebowałeś czasu na trening i jazdy próbne

przy testowaniu nowych opon. Nie mogłeś mi go poświęcić przez następne dwa miesiące. Obiecałeś, że spędzimy dwa tygodnie w Positano. Potem miałeś się przygotowywać do wyścigów we Francji i w Hiszpanii. Chciałam spędzić z tobą te dwa tygodnie, ale zanim zadzwoniłeś, żeby omówić dalsze plany, dowiedziałam się czegoś, co na zawsze mogło odmienić nasze życie.

Kolejny niezrozumiały epitet wyrwał mu się z ust. Musi mu powiedzieć.

- Okazało się... że jestem w ciąży.

Odwrócił głowę w jej stronę.

- Z kim? - rzucił gniewnie.

- Z tobą.

Znów zaklął.

- Wymyśl coś innego. Zabezpieczyłem się.

- Wiem, ale mój ginekolog powiedział, że nie ma środków zapewniających stuprocentową ochronę przed ciążą. Jeżeli potrzebujesz dowodu, to mam ze sobą wynik badania DNA. Twojego i twojego syna. Jest tak podobny do ciebie, że nawet pielęgniarki to zauważyły.

- Mam syna?

Pomimo osłabienia i gniewu, który nim owładnął, w jego głosie zabrzmiała nutka radości. Nie potrafił jej ukryć. Teraz już wiedziała, że zrealizuje resztę swego planu.

- Tak. Od chwili jego narodzin byliśmy sami. Czeka teraz z niecierpliwością przy stanowisku pielęgniarek, żeby poznać swojego sławnego ojca.

Cesar poblądł gwałtownie.

- Jeżeli to jakiś żart...

- Przysięgam, że to prawda. Za chwilę go tutaj przyprowadzę.

Nie usłyszała słów protestu, więc wybiegła z pokoju. Johnny zobaczył ją

i podbiegł.

- Cześć, kochanie. - Porwała go w ramiona i o mało się nie rozpląkała.
- Rozmawiałaś z tatusiem?
- Tak.
- Chce mnie zobaczyć?

Przytuliła go mocniej.

- Pewnie, że tak!
- Jest bardzo chory?
- Nie. Będzie dużo ćwiczył i wyjdzie z tego.

Wydawało się, że Johnny'ego zadowolila ta odpowiedź. Kiedy po raz pierwszy zapytał o ojca, wytłumaczyła mu, że ten nie wie o istnieniu syna, bo wyjechał na długo przed jego narodzinami.

Z czasem chłopiec stawał się coraz bardziej dociekliwy, toteż Sarah zaczęła mu opowiadać o ojcu i pokazywać zdjęcia. Zapewniła go, że kiedy nadejdzie właściwa chwila, zawiezie go do niego. Teraz marzenie chłopca miało się spełnić.

Popatrzyła na Johnny'ego z nadzieją, że spotkanie nie skończy się katastrofą. Jeżeli coś źle pójdzie...

Z mocno bijącym sercem wzięła chłopca za rękę i ruszyła w stronę szpitalnej sali.

Cesarowi najwidoczniej coś się śniło, bo pięści miał zaciśnięte. Dawno już pozbył się wspomnień o Sarah Priestley. Nie wiedział, jak potoczyły się jej losy. Zniweczyła wszystkie uczucia, jakie dla niej żywił.

Mamy małego synka.

Nie, to niemożliwe...

Kiedy był w niej szaleńczo zakochany, zastanawiał się, jak ciąża

odmieniłaby jej piękne ciało. Lecz zanim jego wyobrażenie miało szansę się zrealizować, wymierzyła mu śmiertelny cios. Powinien na zawsze wymazać ją z pamięci. W panice wyciągnął rękę w stronę przycisku, by wezwać pielęgniarkę, i wtedy usłyszał lekko schrypnięty głos.

- Kochanie, to twój tatuś.

Cesar gwałtownie odwrócił głowę i otworzył oczy. Wróciła, tym razem z dzieckiem. Urodzony Falcon. W Cesara wpatrywały się poważne szaroniebieskie oczy.

- Nie wiedziałem, tato, że masz brodę. Wyglądasz dziwnie.

Och, Johnny...

Sarah zauważyła zdumione spojrzenie Cesara.

- Lekarze tak się zajęli twoim tatą, że nie miał czasu się ogolić. Może dlatego jest taki niezadowolony. Tak jak ty, kiedy jesteś niewyspany.

Atmosfera w pomieszczeniu tak się zagęściła, że Sarah omal nie straciła odwagi i nie zakończyła długo oczekiwanej ceremonii przedstawienia sobie ojca i syna. Nie przypuszczała, że będzie miała miejsce w tak niezwykłych okolicznościach.

- Poznaj swojego syna. Nazywa się Jean-Cesar Priestley de Falcon, po tobie i twoim ojcu, Jean-Louis. W domu skracamy to na Johnny Priestley. Twoja włoska matka zapewne będzie mówić do niego Giovanni. Przylecieliśmy, żeby ci powiedzieć, że jest nam bardzo przykro z powodu wypadku, ale jesteśmy przekonani, że wkrótce twój stan się poprawi.

- Widzieliśmy krakę w telewizji - dodał Johnny, nie odrywając wzroku od ojca - Ktoś mówił, że zginąłeś - głos mu zadrżał - ale mama powiedziała, że to nieprawda. Obiecała mi, że pojedziemy cię zobaczyć.

Cesar gwałtownie usiadł. Przyciągnęło to uwagę Sarah do jego ciała, okrytego jedynie szpitalną koszulą. Zauważyła z ulgą, że odruchy górnej

połowy pozostały bez zmian. W kołach związanych z wyścigami samochodowymi Cesar znany był ze swego surowego reżimu kondycyjnego. Setka pompek naraz to był dla niego drobiazg.

Mimo że próbowała przygotować go do spotkania z synem, był tak zaskoczony, że nie mógł wydobyć z siebie słowa.

- Bolał cię nogi? - To okropne pytanie, zadane z niewinną miną, z pewnością nie pomogło Cesarowi wyjść ze stanu kompletnego osłupienia.

Zdołał zaprzeczyć ruchem głowy.

- To dobrze. Nie możesz mówić? - ciągnął Johnny.

Sarah dojrzała w oczach Cesara niedowierzanie, zaraz jednak jego wzrok złągodniał.

- Podejdź bliżej - rzekł zmienionym głosem.

Wstrzymała oddech, kiedy chłopiec puścił jej rękę i podszedł do łóżka. Cesar jednym ruchem wyciągniętych opalonych ramion podniósł go i posadził sobie na kolanach.

Przez chwilę obserwowali siebie wzajemnie, nie zamieniając słowa. Tak byli zafascynowani sobą, że na nią nie zwracali wcale uwagi.

Po nich obojgu Johnny miał oczy szare, a po matce odziedziczył jeszcze niebieskie plamki. Jej ciemnokasztanowe włosy w połączeniu z czarnymi Cesara dały czuprynie chłopca niezwykły odcień.

Geny rodzin de Falcon i Varano tak wyraźnie ujawniły się w oliwkowej cerze i wyrazistych rysach twarzy chłopca, że na pierwszy rzut oka widać było, kto jest jego ojcem.

- Czy ta kraksa była straszna? - Johnny o mało się nie rozplakał, ale starał się powstrzymać łzy jak prawdziwy mężczyzna.

- To się działo zbyt szybko, żebym zdążył poczuć strach - wyjaśnił Cesar, mówiąc z tym charakterystycznym akcentem, który śnił się jej po nocach.

- Kilka dni temu jeździłem na rowerze i walnąłem w hydrant.
- Bolało? - spytał Cesar.
- Tak. Zobacz. - Chłopiec podciągnął nogawkę dżinsów za kolano. -

Mama przykleiła mi plaster, ale odpadł.

- To musiała być poważna katastrofa.

Johnny pokiwał głową.

- Płakałem. Carson powiedział, że jestem beksa.

- To twój kolega?

- Tak.

- Czasami nie da się inaczej.

- Ale ty na pewno nie płakałeś.

Johnny był jeszcze za mały, by zdawać sobie sprawę, że jego ojciec cierpi na swój sposób.

Sarah postanowiła zmienić temat.

- Kochanie, pamiętasz, że pan doktor pozwolił nam zostać tylko chwilę.

Tatuś musi odpocząć. Goście go męczą.

- Ale mammo...

- Johnny jest moim synem, a nie gościem - wtrącił Cesar tym stanowczym tonem, który przychodził mu odruchowo. Zabrzmiał w nim wrodzony instynkt posiadania. Ta reakcja przeszła jej wszelkie oczekiwania.

Opalona ręka ojca zmierzwiła niesforne loki na małej główce. Johnny był dzieckiem, za jakie każdy mężczyzna dałby się posiekać.

- I wcale nie jestem zmęczony - dodał pacjent.

- Widzisz, mammo? Tatuś chce, żebyśmy zostali.

Jej plan, by wyrwać Cesara z niebezpiecznego dla jego zdrowia psychicznego odrętwienia, zakończył się sukcesem. Ale to dopiero pierwszy krok. Kiedy zostanie z nim sama, Cesar z pewnością wyładuje swój gniew na

niej. Ma do tego pełne prawo.

Nie oczekiwała, że jej wybaczy ukrywanie syna. Miała jednak nadzieję, że nie każe jej za to płacić w obecności Johnny'ego, który już zdołał go zawojować.

- Może podzielisz się z nami śniadaniem? Wyszliśmy wcześniej z hotelu. - Bała się, że zemdleje, więc sięgnęła po pomarańczę. Obierała ją drżącymi palcami.

- Ja też jestem głodny - pisnął Johnny. - Tato, rano bolał nas brzuch.

- Naprawdę? - mruknął Cesar.

- Naprawdę. Ciebie też chyba boli brzuch - dodał chłopiec, spoglądając łakomie na pełną tacę.

Cesar zrozumiał, że małe dzieci mają nie tylko wielkie uszy, ale i oczy.

Sarah podała synowi talerz z kanapkami. Johnny wziął dwie.

- Bardzo dobre. Tato, chcesz gryza?

Ucieszyło ją, że nie miał wyboru i musiał spróbować.

- Nie lubię szpitali - oświadczył Johnny. - A ty?

- Ja też nie. - Ta krótka odpowiedź mówiła wiele.

- Długo tu zostaniesz?

Wstrzymała oddech, czekając na reakcję Cesara.

- Mam zamiar wrócić do domu jeszcze dzisiaj.

Będąc wcześniej świadkiem burzliwej rozmowy z lekarzem, łatwo mogła w to uwierzyć. Wiedziała, jak bardzo Cesar ceni sobie wolność i rozumiała, że może się tu czuć jak uwięzione w klatce zwierzę. Gdyby przyjechała choćby o jeden dzień później, byłoby jej znacznie trudniej go odnaleźć...

- Chcesz przyjechać do nas? - zapytał nieśmiało chłopiec.

- Do Carmel?

- Tam mieszkają babcia i dziadek. My mieszkamy w Watsonville. W

mieście.

Wystarczająco blisko jej rodziców i wystarczająco daleko od świata wyścigów, aby ktoś mógł połączyć Johnny'ego z osobą jego legendarnego ojca.

- Kochanie, napij się soku - zaproponowała Sarah synowi, starannie unikając wzroku Cesara.

- Dziękuję. - Chłopiec wypił kilka łyków. - A ty, tato?

- Tak, poproszę.

Widok syna siedzącego na kolanach ojca i popijającego z nim sok z jednej szklanki rozczył Sarah.

Czy teraz, kiedy Cesar zobaczył syna, który kocha go bez zastrzeżeń, zrozumie, że ma dla kogo żyć? Lekarz powiedział jej, że Cesar stracił chęć do życia. Boże, spraw, by teraz zajrzał w głąb swej duszy i zaczął walczyć o siebie.

Podczas gdy Sarah kończyła jeść pomarańczę, Johnny zameczał ojca pytaniami o przyciski na pilocie łóżka. W końcu użył wszystkich po kolei. Najbardziej podobał mu się ten, który unosił oparcie łóżka tak, by Cesar mógł się o nie oprzeć plecami. Wydawało się, że pacjentowi wcale ta zabawa nie przeszkadza.

Nagle w pokoju pojawiła się jedna ze starszych pielęgniarek. Na widok kompletnej zmiany nastroju chorego szeroko otworzyła oczy. Cesar powiedział do niej coś po cichu, na co kiwnęła głową, a potem szybko wyszła.

- Dlaczego inaczej mówisz?

- Bo ludzie tutaj mówią po włosku - wyjaśniła mu matka. - Twój tata mówi też po francusku i hiszpańsku.

- A my mówimy po amerykańsku.

- Nie, złotko. Po angielsku.

Johnny przetrawił tę informację, a potem zwrócił się do ojca:

- Co powiedziałaś do tej pani?

Sarah też zainteresowała się odpowiedzią Cesara.

- Żeby mi przyniosła maszynkę do golenia.

Chłopcu zaświeciły się oczy.

- Mogę popatrzeć, jak się będziesz golił?

Sarah podjęła szybką decyzję.

- Ponieważ to męska sprawa, pójdę w tym czasie do toalety. Zaraz wrócę.

Zostaniesz tu, kochanie?

- Tak.

Gdyby chciała go zostawić z kimś innym, natychmiast by za nią pobiegł.

Teraz zupełnie się tym nie przejmował, bo wreszcie był ze swoim ojcem. Życie jest cudowne.

- Mama miała mnie zabrać na wyścig, ale miałeś wypadek - mówił Johnny, gdy matka wychodziła z pokoju.

Chłopiec zapamiętał, że obiecała mu spotkanie z ojcem podczas wyścigu o Grand Prix Stanów Zjednoczonych w Monterey, który miał się odbyć w przyszłym miesiącu. Wypadek w Brazylii wszystko zmienił.

Z sercem tłukącym się boleśnie w piersi Sarah pospieszyła do damskiej toalety. Na szczęście nikogo tam nie było. Podeszła do fotela i usiadła.

Przez sześć lat dręczyło ją poczucie winy z powodu ukrywania przed Cesarem faktu posiadania syna. Ten ciężar było trudno znieść, ale teraz, kiedy w końcu zobaczyła ich obu razem - i okazało się, że potrzebują siebie nawzajem - jej udręka jeszcze się wzmożyła. Odniosła wrażenie, że wyrzuty sumienia ją zabijają.

Otuliła się ramionami i kołysała się miarowo w przód i w tył. Co ona narobiła?

- Na twoim miejscu, Cesarze, nigdy bym mi tego nie wybaczyła. Nie

zasługuję na to, żeby żyć, ale to jest moja kara. - Ukryła twarz w dłoniach i zapłakała.

Kiedy łzy przestały płynąć, podniosła głowę. Wstała i na drżących nogach podeszła do umywalki, by umyć twarz i poprawić makijaż.

Odświeżyła usta szminką i poczuła się lepiej.

Kiedy chwilę później przechodziła obok recepcji, zobaczyła rozpromienionego lekarza.

- Wizyta chłopca sprawiła cud, *signorina* Priestley.

- To prawda. - Wytarła oczy, drżąc z powodu spotkania z Cesarem po tak długim czasie. Lekarz nie wie, że najgorsze jeszcze jest przed nimi!

- Przyjechała pani w ostatniej chwili. Cesar chce dziś opuścić szpital.

- Słyszałam, jak rozmawiał o tym z Johnnym.

- Musi pani go przekonać, że powinien rozpocząć fizjoterapię. Ważna jest każda minuta rehabilitacji.

- Niestety, nie mam na niego żadnego wpływu, ale może Cesar weźmie się w garść ze względu na Johnny'ego.

- Już to zrobił. To, że chce się ogolić, świadczy o chęci powrotu do życia.

- Ma pan rację. Dziękuję za wszystko.

- Będzie tragedią, jeżeli się podda.

- Nie pozwolimy na to. - Potrząsnęła głową i skierowała się w stronę pokoju Cesara. W drzwiach o mało się nie zderzyła z pielęgniarką wynoszącą pustą tacę.

Johnny nie lubił jajek, więc to jego ojciec musiał je zjeść. Nawet jeżeli zrobił to tylko po to, by rozbawić syna, to już jest coś.

Kiedy Sarah weszła do środka, najpierw ujrzała świeżo ogolonego Cesara. Rozmawiał właśnie po włosku przez telefon, rzucając słowa z szybkością karabinu maszynowego. Odmiana z przygnębionego pacjenta w

zabójczo przystojnego mężczyznę, jakim go zapamiętała, zapała jej dech w piersiach.

Poczuła, że Cesar na nią patrzy. Łatwo można było spostrzec, że płakała, ale przecież dla niego nie ma to znaczenia. Siedział teraz wyprostowany, ale bezwładne nogi nie odbierały mu męskości. Sprawiał, że robiło się jej słabo.

Johnny stał na krześle tuż obok łóżka.

- Mamo - zawołał - zobacz! - Bawił się elektryczną maszynką do golenia. Zabaweczką dla dużych chłopców, jakiej nie widział u siebie w domu.

Bez słowa zabrała mu ją i wzięła się do sprzątanania. Na pościeli, wśród czarnych włosów, zobaczyła kilka siwych. Cesar postarzał się o sześć lat od chwili, kiedy widzieli się po raz ostatni. Ona też, a na dowód tego mogła pokazać kilka zmarszczek.

Minione lata dodały jego twarzy charakteru, podkreślając wyrazistość rysów. Kobiety za nim szalały. Czasami nie mogła uwierzyć w to, że pożądał jej na tyle, by spędzić z nią całą noc. Zerknęła na syna. On też będzie łamać kobiece serca, kiedy dorośnie.

- Johnny? - powiedział Cesar, kiedy zakończył rozmowę przez telefon. Zabrzmiało to obco z powodu jego włoskiego akcentu. - Chciałbym porozmawiać z twoją mamą. Poznałeś już Annę. Zaraz przyjdzie i zabierze cię do bufetu. Możesz sobie zamówić, co będziesz chciał. Dobrze?

Jak na zawołanie w drzwiach pojawiła się młoda i ładna pielęgniarka.

- *Ciao*, Johnny. Chodźmy. Napijemy się coli, dobrze?

Chłopiec kiwnął głową i zeskoczył z krzesła.

Sarah uścisnęła go i odprowadziła do drzwi.

- Do zobaczenia za parę minut, kochanie.

Pielęgniarka uśmiechnęła się do niej uspokajająco i dała jej znak, że zajmie czymś chłopca jak najdłużej.

- Niech pani będzie spokojna, zaopiekuję się nim.

- Wcale nie musi się pani mną opiekować. Sam się sobą zaopiekuję - obraził się Johnny.

Anna roześmiała się.

- Ale jesteś podobny do swojego taty!

Sarah zamknęła za nimi drzwi. Przeszedł ją dreszcz. Została sam na sam z człowiekiem, którego wrogość wisiała nad nią jak gradowa chmura.

RS

ROZDZIAŁ DRUGI

- Muszę przyznać, że Johnny jest synem, o jakim marzyłem - zaczął podejrzanie łagodnym głosem. - Nie wiem jednak, czybym się o nim dowiedział, gdyby nie ten wypadek.

- Posłuchaj. - Myślała, że wszystko mu wyjaśni, ale teraz nie była już tego pewna. - Miałam zamiar poznać was ze sobą, kiedy przyjedziesz do Kalif...

- Dosyć! - przerwał jej gwałtownie. - Będziemy rozmawiać tylko na temat przyszłości naszego syna. Do tej pory decydowałaś o wszystkim. Mógłbym ci go odebrać zgodnie z prawem. Mam znacznie lepsze zabezpieczenie finansowe niż to, jakie twój ojciec mógłby ci kiedykolwiek zapewnić. Ale skrzywdziłbym Johnny'ego, a on znenawidziłby mnie na zawsze. Żądam praw do mojego dziecka. Dla jego dobra jedynym wyjściem będzie ślub.

- Nie, Cesarze...

- Nie? - wycedził jadowitym tonem.

- Wiem, że mną gardzisz, i masz do tego prawo. Ważne, żebyś...

- Żebym wyzdrowiał? - warknął. - Taką bajeczkę opowiadasz mu od chwili wypadku? Przywiozłaś tu niewinne dziecko i powiedziałaś mu, że jestem jego ojcem. Puściłaś w ruch mechanizm, którego nie da się zatrzymać.

- Wiem. Posłuchaj mnie! - zawołała, nie mogąc opanować płaczu.

Jego słowa przepełniły ją strachem, ale Cesar nie zauważył jej reakcji.

- Zobaczył mnie. Teraz już nie ma wątpliwości, czy istnieje. Popęłniłbym śmiertelny grzech, gdybym go nie uznał i nie uczynił prawowitym spadkobiercą. Nie chciałbym umierać z takim ciężarem. Składam to ohydne zaniedbanie na twoich pięknych ramionach, *bellissima*.

- Tak, to wielki ciężar. Bardziej przytłaczający, niż sobie wyobrażasz.

Ale to ty nigdy nie...

- Nie chciałem się ożenić? - wybuchnął. - To chciałaś powiedzieć?

Człowiek, którego kiedyś znałaś, już nie istnieje. Mógł ci dać syna! Mógł się poruszać o własnych siłach! - W jego zimnych oczach pojawił się gniew. -

Człowiek, którego masz przed sobą, musiałby się zsunąć z tego łóżka na rękach, dowiec się na bezużytecznych kończynach do ciebie i przewrócić na podłogę, a potem położyć ręce na twojej białej szyi i udusić cię za to, co zrobiłaś.

Jej okrzyk przerażenia wywołał na jego ustach okrutny uśmiech.

- Ale znam znacznie lepszy sposób, żeby cię ukarać. Johnny powiedział mi, że jest pewien miły facet, Mick, który was często odwiedza.

Sarah musiała się oprzeć o ścianę.

- Mick pracuje w „bezpieczeniach”. - Cesar umiejętnie naśladował syna. - Przychodzi do nas na kolacje i przynosi mi zabawki. Jak idę spać, to zostaje z mamą i oglądają razem telewizję.

- Jest tylko moim przyjacielem - odparła ze spokojem. - Wiesz, że nie było nikogo przed tobą. Ani potem. - Nie spotkała mężczyzny, który dorównałby Cesarowi.

- I to ma rozgrzeszyć cię z tego, co zrobiłaś?

- Nie. Próbuję ci tylko wyjaśnić coś, czego Johnny nie rozumie, bo jest na to za mały.

- A więc ani ciebie, ani Micka nie zmartwią tytuły w tabloidach.

„Zakonnica i eunuch biorą ślub po niezupełnie niepokalanym poczęciu przed sześcioma laty”

- Cesar.

- Tak brzmi ta bajeczka, moja droga. Jeżeli zapomniałaś, to odświeżę ci

pamięć. Dawno, dawno temu piękna dziewczyna z ludu, z oczami o barwie ametystu i włosach ciemnych jak skrzydło kruka, spędziła namiętną noc z głupim kierowcą wyścigowym, który przypadkowo był drugim synem księcia.

Niestety, za ich szczęście spotkała ich kara, bo spadła na nich klątwa.

Dziewczyna po urodzeniu syna ukryła go przed ojcem, bo już go nie pożądała.

A potem ten ojciec miał wypadek i już nie był mężczyzną.

- Przestań, Cesarze!

Nie mogła znieść grymasu wściekłości na jego twarzy.

- Mam przestać mówić prawdę? Bo ty nie mogłaś jej wyjawić przed wypadkiem? To jeszcze nie koniec tej historii. Dzieciak rósł i zastanawiał się, czy w ogóle ma ojca. To ten pan, którego oglądasz w telewizji, mówiła mu mamusia. Właśnie go wyciągają ze sterty złomu, zaraz zabierze go karetka pogotowia. Pojedziemy do szpitala zobaczyć, co z niego zostało? Nie chcielibyśmy, żeby umarł, zanim go poznasz, prawda? Miałabym to na sumieniu. A co to jest sumienie, mamusiu? - Odniosła wrażenie, że Cesar zaraz się na nią rzuci. - Też chciałbym znać odpowiedź - warknął. - Gdzie byłaś, kiedy dowiedziałaś się, że jesteś w ciąży? Czy przeszło ci przez myśl, że ja też miałem prawo wiedzieć?

- Myślisz, że nie cierpiałam, nie mogąc dzielić z tobą tej nowiny? -

Zrobiło się jej słabo. - Ale jesteś synem księcia de Falcon, najlepszym kierowcą rajdowym na świecie, którego kariera została zaplanowana na całe lata, zanim się poznaliśmy. Kariera, której nic nie powinno zakłócić. Ani żona, ani dzieci. *Niente*, jak sam powiedziałeś. To oznacza nic i nikt! Miałam siedemnaście lat, kiedy te słowa po raz pierwszy padły z twoich ust.

Powtarzałeś je za każdym razem, kiedy się spotkaliśmy, nawet tej nocy, którą spędziliśmy razem. I powtórzyłeś je, kiedy wstawałeś z łóżka, żeby wyjechać do Francji na następny wyścig.

Cesar wyglądał, jakby miał zamiar na nią skoczyć i nią potrząsnąć, albo zrobić coś gorszego.

- Wiedząc, że się zabezpieczyłem, uważasz, że miałbym pretensje do ciebie, gdybyś mi powiedziała, że spodziewasz się dziecka? Jeden krótki telefon. Trzy słowa: jestem w ciąży.

Potrząsnęła głową, po jej twarzy spłynęły łzy.

- Miałam dwadzieścia lat i byłam przekonana, że te trzy słowa skomplikują ci życie. Wyrobiłeś we mnie przekonanie, że bez absolutnej koncentracji twoja pozycja mistrza będzie zagrożona.

- W porównaniu z przyjściem na świat naszego dziecka zwycięstwa ostatnich pięciu lat nic dla mnie nie znaczą. Jak możesz twierdzić, że mnie znasz, jeżeli nie rozumiesz, co jest dla mnie najważniejsze?

Sarah jęknęła z bólu.

- Myślałam, że wiem, ale masz rację, Cesarze. Nie posłuchałam rodziców, którzy radzili mi, żebym się z tobą skontaktowała. Będę tego żałować do końca życia, ale wtedy nawet im nie powiedziałam prawdy, dopóki ciąża nie stała się widoczna. Tata i mama niejednokrotnie rozmawiali ze mną, więc ich nie obwiniaj. Ojciec mówił, że ty też ponosisz odpowiedzialność za tę sytuację, że za każdym razem, kiedy się idzie z kimś do łóżka, ryzykuje się ciążę i że jesteś tego świadom. Uważał cię za najlepszego kierowcę Formuły 1, ale twierdził, że to nie zwalnia cię ze zobowiązań.

- Miał rację!

- Teraz to rozumiem, ale wtedy miałeś miesiąc do następnych wyścigów. Bałam się, że ta wiadomość wytrąci cię z równowagi, więc obiecałam tacie, że zawiadomię cię w odpowiednim czasie. Powiedział, że zawsze się będziesz przygotowywał do kolejnego rajdu i że teraz jest najlepszy moment, byś się dowiedział, że otwiera się przed tobą nowa kariera. Stworzona przez ciebie i

dla ciebie! I że twoje dziecko będzie cię potrzebować.

- A ty go nie posłuchałaś.

- Nie rozumiesz! - zawołała. - Odnosiłeś na torze sukcesy. Nie wiedziałam, jak pogodziłbyś ojcostwo i wyścigi, bez szkody dla kariery. Nie chciałam rujnować twoich planów, bo pamiętałam, z jaką pasją mówiłeś o swoich marzeniach. Nie chciałam tego robić naszemu dziecku. Cierpiałoby, widując cię z rzadka, i to tylko wtedy, gdybyś zechciał uznać swoje ojcostwo.

- Gdybym zechciał? - krzyknął Cesar.

- Popęłiłam błąd - przyznała Sarah. Jej twarz zalana była łzami. - Wielki błąd. Rodzice ostrzegali mnie, że będę tego żałować, ale obstawałam przy swoim, bo wierzyłam, że tak będzie najlepiej dla was obojga. Dla ciebie i Johnny'ego. Nie chciałam cię stawiać w kłopotliwym położeniu, więc zniknęłam ze świata wyścigów. Nikt nie wiedział o moim dawnym związku z tobą. Sądziłam, że odwiedzisz moich rodziców podczas kolejnego pobytu w Stanach, ale tak się nie stało. Przyjęłam to za dowód, że twoje uczucie nie było tak głębokie jak moje.

- To ty miałaś do mnie zadzwonić, pamiętasz? - zagrzmiał. - Czekałem i czekałem! Przez sześć miesięcy się nie odzywałaś, to po co miałem cię szukać?

Sarah nie mogła powstrzymać szlochu, który wyrwał się z jej piersi.

- Zabrakło mi odwagi. Kiedy Johnny skończył trzy lata, zaczął o ciebie wypytywać. Postanowiłam zabrać go do Monako, żeby mógł cię poznać. Zarezerwowałam bilety i mieliśmy już lecieć, ale przeczytałam w tabloidach o twoim związku z kobietą, która spodziewała się dziecka. Jakaś kolejna brudna afery, w którą wcale nie wierzyłam, ale tym razem chodziło o narzeczoną twojego brata, Luca.

W oczach Cesara ukazało się cierpienie i złość.

- Naprawdę nie wiedziałam, co robić - ciągnęła. - Jeżeli dziecko było

twoje, to nie chciałam zabierać ze sobą Johnny'ego, żeby nie komplikować spraw. Postanowiłam, że poczekam. W końcu zrozumiałam, że nie mogę dłużej unikać odpowiedzi na jego pytania i obiecałam mu, że zobaczy cię podczas twojego następnego wyścigu w Monterey. Ku mojemu przerażeniu uległeś wypadkowi na torze w Brazylii i nie pojechałeś do Kalifornii. - Znow załżała się łzami. - Nigdy się nie dowiesz, jak cierpiałam. - Nie myśląc o tym, co robi, dotknęła dłonią jego ramienia. - Jestem w rozpacz, kiedy myślę o krzywdzie, jaką ci wyrzuciłam.

Wpatrywał się w nią, jak gdyby chciał ją przewiercić wzrokiem na wylot.

- Rozpacz niczego tu nie załatwi. - Odepchnął jej rękę. - Straciłem pierwszych pięć lat życia mojego syna. - Usta Cesara nabrały siniego zabarwienia. - Chcę ich z powrotem, a ponieważ to jest niemożliwe, żądam następnych. Pobierzemy się tu, w szpitalu, i to niedługo.

Wytarła ręką łzy z policzków.

- Nie można tak szybko wziąć ślubu.

- Można. Wszystko już załatwione.

Wszechobecna biurokracja w tym kraju widocznie jego nie dotyczyła.

- Przecież ty wcale nie chcesz się ze mną ożenić - powiedziała drżącym głosem. - Nigdy nie... Zresztą to nie ma znaczenia.

Popatrzył na nią spod zmrużonych powiek.

- Zrobię wszystko, żeby odzyskać syna, nawet jeżeli to oznacza małżeństwo z jego matką. Po tym, jak odebrałaś mi jego dzieciństwo, skazanie cię na związek z mężczyzną, który cię nie pragnie i który byłby bezsilny, nawet gdybyś wzbudziła w nim pożądanie, będzie dla ciebie stosowną pokutą. Może istnieje na tym świecie jakaś sprawiedliwość.

- Możesz mieć do mnie żal, ale proszę cię, abyś nie okazywał złości przy Johnny'ym. Za chwilę pielęgniarka go przyprowadzi. Jest bardzo wrażliwy i

bardzo cię kocha.

- Tak jak ty w swoim czasie? - spytał z pogardą w głosie. - Dziwne.

Kiedyś myślałem, że znam cię dobrze.

- Chyba oboje się zmieniliśmy - odparła lekko urażona. - Kiedyś miałeś w sobie przemożną wolę walki.

- Na zawsze wycofałem się z konkurencji.

- Nie ma jeszcze ostatecznej diagnozy. Lekarz powiedział mi, że...

- Jeszcze nie skończyłem - odparł lodowatym tonem. - Jestem sparaliżowany i mój syn musi się o tym dowiedzieć. Wiem, że dla ciebie to odstręczające, ale on przyjmuje to normalnie. Jeżeli nie będzie miał wielkich oczekiwań, nie przeżyje w przyszłości rozczarowania.

- Chyba nie mówisz poważnie! Lekarz twierdzi, że będziesz chodził, jeżeli włożysz trochę wysiłku w terapię. Ja też w to wierzę!

Cesar znów zaklął.

- Lepiej nie opowiadaj tych kłamstw dziecku! Czy mówię wystarczająco jasno?

Tak jasno, że nią to wstrząsnęło.

Krzywdę, jaką mu wyrządziła, trudno jest wybaczyć, ale jego rezygnacja z walki dowodziła istnienia jakiejś ciemnej strony jego osobowości, i to ją przeraziło.

To nie jest ten mężczyzna, którego kiedyś znała i którego pragnęła poślubić. Za każdą cenę.

Przyjechała do Rzymu, mając cichą nadzieję, że kiedy Cesar zobaczy syna, jego gniew złagodnieje. Przynajmniej do tego stopnia, by mogli spokojnie omówić sprawy dotyczące opieki nad dzieckiem.

Zamiast tego usłyszała ultimatum, które miało ją unieszczęśliwić. Cesar nie potrzebował żony, lecz musiał się z nią ożenić, jeżeli chciał zatrzymać

syna. Jak na ironię, był zmuszony zaproponować małżeństwo jedynej osobie na świecie, którą naprawdę pogardzał.

Nie miała wyjścia. Zdawała sobie sprawę, że nie chodzi o nią, lecz o ojca i syna. Potrzebowali siebie i obaj zasługiwali na miłość.

Najważniejsze jest szczęście Johnny'ego. Już i tak spotkała go krzywda, bo został pozbawiony ojca. Rozdzielenie ich teraz zrujnowałoby życie trzech osób. Nie mogła wziąć na swoje sumienie jeszcze tego.

Desperacko pragnęła wynagrodzić im stracone lata i przysięgła sobie, że poświęci resztę życia im obu.

- Mamo! Tato!

Johnny wpadł do pokoju jak burza, zanim Anna zdołała go powstrzymać. Sarah podziękowała dziewczynie i zamknęła drzwi. Kiedy zostali we trójkę, chłopczyk podbiegł do łóżka.

- O czym rozmawialiście? - zapytał.

Cesar czekał, aż to ona oznajmi synowi, że jego marzenia się spełnią. Sarah była wyraźnie zdenerwowana.

- Mieliliśmy z tatą kilka spraw do omówienia. Chce... chce, żebyśmy byli rodziną.

- Tak jak to jest u Carsona?

- Tak. - Carson miał matkę i ojca, którzy mieszkali razem. - Co byś na to powiedział?

Chłopiec zastanowił się i zwrócił się znów do ojca:

- To znaczy, że zamieszkaż z nami?

- To ty i twoja mama zamieszkacie ze mną. Bardzo mi na tym zależy.

- Hurra!

Sarah bezwiednie zerknęła w stronę Cesara, którego oczu Johnny nie mógł widzieć. Czarne i zimne jak lód skrywały całą jego furję. Zdażyła poznać

jej głębie, kiedy zostali sami. Poczwała, jak słabną jej kolana. Myśl o spędzeniu z nim życia w takich okolicznościach ją przerażała.

Ale nie Johnny'ego, który spoglądał na ojca rozradowany.

- A gdzie jest twój dom?

- Nasz dom?

Mały skinął głową rozanielony.

- Mamy dwa domy.

- Dwa? - zawołał chłopiec.

- Tak. Jeden w Monako, tam, gdzie mieszkają moi rodzice i mój brat.

- Czy to daleko?

- Dosyć daleko. Niedługo do nich pojedziemy, żeby ich odwiedzić.

- Mama mówiła, że mam babcię i dziadka, i wujka Luca.

Na twarzy Cesara pojawił się wyraz zdziwienia.

- To prawda. Wujek Luc i ciocia Olivia mają małą córeczkę. Nazywa się Marie-Claire. Jest twoją kuzynką.

- Będę mógł się z nią pobawić?

- Oczywiście. Ale najpierw pojedziemy do naszego drugiego domu. Tutaj we Włoszech, w miasteczku, które się nazywa Positano. Jest zbudowany na skale, z której widać morze.

- Spodoba mi się.

- No to załatwione.

Sześć lat wcześniej Cesar prosił Sarah, by spędziła z nim wakacje w Positano. Od tego czasu minęły wieki. Cesar pochylił się w stronę syna.

- Leciałeś kiedyś helikopterem?

- Nie. A ty?

- Zdarza mi się to bardzo często.

- Nie boisz się?

- A ty się boisz latać samolotem? - odpowiedział Cesar pytaniem na pytanie.

- Nie.

- No to nie musisz się bać latania helikopterem.

Johnny był zachwycony.

- Kiedy polecimy?

- Zaraz po tym, jak wezmę z twoją mamą ślub.

Oczy dziecka zrobiły się okrągłe ze zdumienia.

- Przecież jesteśmy w szpitalu.

- Na dole jest kaplica. Niedługo przyjedzie ksiądz, zaprzyjaźniony z naszą rodziną. Posłuchaj, zanim twoja mama odbierze z hotelu wasz bagaż, ty pomożesz mi się przygotować.

- Super!

Sądząc po tym, jak oczy Cesara zasnuły się mgłą, chłopiec zdążył już zdobyć jego serce.

- W takim razie naciśnij ten przycisk i wezwij pielęgniarkę.

- Gotowe!

To była wskazówka dla Sarah, że ma już wyjść. Pocałowała synka w policzek.

- Niedługo wrócę.

Johnny kiwnął głową, ale widać było, że zaprzatają go ważniejsze sprawy.

- Wracaj szybko.

W drzwiach minęła się z dwoma pielęgniarkami.

Było jasne, że Cesar wysłała ją do hotelu samą, bo nie chce ryzykować, że Sarah zniknie z ich synem. Gdyby miała zamiar to zrobić, to nie przywoziłaby go do Włoch!

Pojechała taksówką do hotelu Bernini Palace. Pakowanie nie zajęło jej dużo czasu. Nie wiedziała, że zostaną we Włoszech dłużej, toteż nie zabrała wielu ubrań. A już na pewno nic przywiozła nic stosownego na własny ślub. Nie miała odwagi zmieniać planu Cesara i pójść teraz na zakupy. Bała się nawet pomyśleć o dodaniu jeszcze jednego przewinienia do swej niewybaczalnej zbrodni.

Zapomniała, że sierpień w Rzymie jest bardzo uciążliwy dla turystów. Czekać na swoją kolej w recepcji, torturowała samą siebie myślą o niemożności wytłumaczenia Cesarowi, jaki był jej stan umysłu sześć lat temu. Mur, jaki ich rozdzielił, okazał się nie do przebycia.

Edward Priestley, właściciel i prezes Quenchers, firmy produkującej napoje bezalkoholowe, zbudował kiedyś tor wyścigowy koło nadmorskiego miasteczka Carmel.

Po zawodach Formuły 1 podejmował kierowców w swojej rezydencji. Była to hacjenda w stylu hiszpańskim, z widokiem na ocean. To właśnie tam miłośnicy wyścigów umawiali się ze zwycięzcami na sesje zdjęciowe i wywiady.

Sarah od dziecka pojawiała się na trybunach wraz z rodzicami i starszą siostrą Elaine. Dorastała pod skrzydłami ojca, który wyścigi miał we krwi, i znała jego zdanie na temat romantycznych związków z kierowcami.

- Podziwiajcie ich, ale trzymajcie się od nich z daleka - ostrzegął córki. Matka podzielała jego obawy.

Elaine posłuchała rodziców, ale młoda i naiwna Sarah nie brała sobie do serca ich przestróg do chwili, kiedy było już za późno. W wieku siedemnastu lat poznała Cesara Villona i się w nim zadurzyła.

Od tej chwili śledziła jego błyskotliwą karierę i zbierała wycinki dotyczące jego życia zawodowego i osobistego. Kiedy przyjeżdżał do Stanów

na zawody, bywał u Priestleyów, a ona wtedy starała się zagospodarować jego wolny czas. Podczas każdych odwiedzin spotykał się z nią i chyba coraz bardziej lubił spędzać z nią czas, bo często zatrzymywał się w pobliskim hotelu na kilka dni. Chodzili wtedy na długie spacery nad oceanem, pływali i żeglowali.

Nigdy nie brakowało im tematów do rozmowy. Ona otwierała przed nim serce, a on dzielił się z nią marzeniami. Z czasem jej uczucia przerodziły się w wielką miłość, która nie miała się nigdy skończyć.

Ambicją Cesara było wygranie siedmiu pucharów świata. Siódemka stanowiła dla niego magiczną cyfrę, bo tylu tytułów nie zdobył jeszcze żaden zawodnik w historii wyścigów. Potem chciał zrezygnować z kariery i zająć się interesami. Dopiero wtedy byłby gotów założyć rodzinę i się jej poświęcić.

Nie chciała wierzyć, że tak długo wytrzyma w kawalerskim stanie. Marzyła, by zostać jego żoną i urodzić mu dzieci. Igrała z ogniem do chwili, kiedy nadeszła noc, która odmieniła jej życie na zawsze.

A on mówił tylko, że jest najcudowniejszą dziewczyną, jaką kiedykolwiek spotkał, i starał się znajdować dla niej czas w kalendarzu wypełnionym wyścigami. Stale powtarzał, że ścieżka jego kariery jest wytyczona i że nie może pozwolić, by ktoś stanął mu na drodze, bo musiałby wtedy zrezygnować z wyścigów. Rodzina i Formuła 1 nie idą ze sobą w parze.

Po nocy pełnej namiętności Sarah nabrała przekonania, że Cesar będzie za nią tak tęsknił, że w końcu zmieni zdanie i sam zacznie nalegać na małżeństwo. W swojej naiwności oczekiwała, że nie będzie mógł bez niej żyć, tak jak ona nie mogła żyć bez niego. Czekala, aż wyzna jej miłość, nie mówiąc o propozycji małżeństwa.

Po kolejnych dwóch wyścigach, które miały miejsce w ciągu dwóch i pół miesiąca, zadzwonił, by zaprosić ją do Włoch na wakacje. Kupił jej bilet w

dwie strony.

Ale przeznaczenie sprawiło, że znalazła się na zakręcie. Okazało się, że spodziewa się jego dziecka, które pokochała od chwili poczęcia. Wydawało się, że spełnia się jej marzenie, choć nie w sposób, jaki przewidywała. Cesar nie był jej mężem i nie zanosilo się, że wkrótce nim zostanie.

Nie wiedziała, jak by postąpił, gdyby wyjawila mu prawde. Uważala go za człowieka honoru, lecz pochodził z utytułowanej monakijskiej rodziny, w której zwykła amerykańska dziewczyna, oczekująca jednego z dziedziców dynastii Falconów, nie wywołałaby zachwytu.

Zapewne Cesar zabezpieczyłby dziecko finansowo, ale nie wiadomo, czy wzięłby na siebie pełną odpowiedzialność. Kontaktowałby się w tajemnicy przed światem, pomiędzy kolejnymi wyścigami. Sarah nie chciała, by taki ojciec widmo, pojawiający się jednego dnia, a następnego znikający, łamał serce jej dziecku.

Uczucie wygasłoby lub przerodziło się w urazę, ponieważ jej ciąża zagroziłaby realizacji jego planów. Zbyt późno uwierzyła, że Cesar naprawdę nie miał zamiaru się żenić przed końcem kariery.

Wiedziała, że dla dobra dziecka powinna odrzucić zaproszenie. Za wymówkę posłużyły jej studia, które już prawie kończyła. Zajęcia z biologii odbywały się w blokach i opuszczenie ich spowodowałoby konieczność powtórzenia ich w następnym roku.

Kiedy oznajmiła mu swoją decyzję przez telefon, w słuchawce zapadła cisza. Gdy w końcu Cesar się odezwał, słyszeć było, że jest rozczarowany. Chyba dlatego, że nie był przyzwyczajony, by kobiety mu odmawiały. Nie był szczęśliwy, gdy dowiedział się, że Sarah nie przyjedzie, ale i nie namawiał jej, by zmieniła swą decyzję. Stwierdził, że nauka jest ważna i że świetnie ją rozumie. Oznajmił, że zaczeka na jej telefon z wiadomością, kiedy będzie

mogła spędzić z nim wakacje.

- Tęsknię za tobą, *bellissima*. Nie wyobrażasz sobie, jak bardzo chciałbym, żebyś była przy mnie. Zadzwoń pod koniec semestru, to ustalimy, kiedy będziemy się mogli spotkać - rzekł na koniec.

Serce ją bolało na myśl o tym, że ich idylla trwałaby tylko do dnia jej powrotu do Stanów. Uświadomiła sobie wówczas, że Cesar nie kocha jej na tyle, by nie móc bez niej żyć.

Mogła wprawdzie zawiadomić go, że zostanie ojcem, ale to całkiem odmieniłoby jego świat.

Jak zdołałby się skoncentrować na karierze przy niemowlęciu wymagającym troski? Potrzebował swobody, aby móc się przygotować do wyścigu. Wszelkie zakłócenie spokoju było dla niego zgubne. Postanowiła, że powie mu prawdę dopiero, gdy nadejdzie właściwy czas.

Ale potem już ze sobą nie rozmawiali.

Po skończeniu college'u Sarah wyprowadziła się od rodziców w Carmel i wynajęła mały domek w pobliskim Watsonville, gdzie znalazła pracę w firmie ubezpieczeniowej. Kiedy nie mogła już dłużej ukrywać ciąży, powiedziała o niej rodzicom, którzy nie okazali zdziwienia. Wiedzieli, jak bardzo kochała Cesara.

Smutny uśmiech matki przypomniawszy jej, że prosiła, by trzymała się od niego z daleka.

- Jest arystokratą i rodzina z pewnością wybrała mu już odpowiednią kandydatkę do małżeństwa. Byłabyś dla niego tylko zabaweczką. Bądź ostrożna, kochanie, bo on cię może głęboko zranić.

I tak też się stało.

Teraz dopiero zrozumiała to, czego nie potrafiła pojąć sześć lat temu. Wtedy była jeszcze zbyt młoda i niedojrzała. Zbyt zapatrzona w siebie. Nie

dała mu możliwości podjęcia decyzji.

ROZDZIAŁ TRZECI

Cesar poprosił kogoś z personelu o kupienie kilku rzeczy dla niego i dla syna. Ktoś pomógł mu się ubrać w nowy garnitur i zawiązać krawat. Wcześniej zadzwonił w kilka miejsc, by załatwić przygotowania do ceremonii. Teraz musiał powiadomić o wszystkim swoją gospodynię.

Kiedy chłopiec zajął się rysowaniem, Cesar zadzwonił do swojej letniej rezydencji.

- *Pronto?*

- Bianca?

- Cesario... Codziennie chodzę na mszę i modłę się za ciebie.

- Ktoś tam, wysoko, cię wysłuchał - odparł, wzruszony jej troską.

- Czy to znaczy, że możesz chodzić? - wyrwało się jej. - Twoi rodzice nic mi nie powiedzieli. Ani twój brat, Luc.

- Nie, Bianca To niemożliwe. Nikt poza moim lekarzem nie wie o tym, co ci chcę powiedzieć.

I poza Sarah.

Gdy przed laty poprosił ją, by przyjechała do Włoch, wierzył, że kochała go tym rodzajem miłości, która mogła się przydarzyć mężczyźnie - jeżeli miał szczęście - tylko raz w życiu. Była jego ukochaną Sarah, inną niż wszystkie. Miał zamiar powiedzieć jej... snuł plany dla nich obojga...

Przekleństwo wymknęło mu się z ust. To była tylko bajka. Teraz, gdy dowiedział się, że przez te wszystkie lata ukrywała przed nim istnienie ich syna, zrozumiał, że wcale jej nie znał. Jak mogła być taka okrutna?

- Łaska boska, że żyjesz - upierała się Bianca.

Gospodyni zawsze była dla niego opoką, na której mógł się wesprzeć. Teraz będzie musiał bardziej niż dotąd liczyć na pomoc jej i jej męża, Angela.

- Mogę ci zaufać, że utrzymasz w sekrecie największą tajemnicę swojego życia?

- Obrażasz mnie tym pytaniem!

- *Mi dispiace*, ale nikt nie może się niczego nie domyślić, nawet rodzina, a tym bardziej paparazzi, dopóki nie będę gotowy ogłosić tego światu.

- Nikt się od nas niczego nie dowie.

- *Grazie*, Bianca. Za kilka godzin przylecę do Positano, ale nie będę sam. Musisz wraz z Angelem przygotować pokoje dla dwóch osób, które zamieszkają z nami.

- Zaraz się wszystkim zajmę. Cieszę się, bo ten dom zbyt długo stał pusty.

- Przygotuj się na tupot małych stópek.

- Małych stópek?

- Tak. Pięciolatka, który nazywa się Jean-Cesar Priestley de Falcon.

Zapadła cisza, ale po chwili Bianca zrozumiała.

- Będzie z nami jego matka - dodał.

- Aha...

Sześć lat wcześniej gospodyni widziała, w jakim był stanie po rozmowie telefonicznej z Sarah. Znalazł się w czarnej dziurze. Tylko Bianca i Angelo mogli wtedy dać sobie z nim radę.

- *A presto*, Bianca.

Rozłączył się, ciągle myśląc o Sarah i jej niewybaczalnym grzechu. Nie mógł jednak mieć do niej pretensji za imię, które wybrała dla chłopca. Kiedy wypowiedział je na głos w rozmowie telefonicznej, napełniło go to niewytłumaczalną dumą. Jego rodzice nie będą posiadać się z radości.

Tylko kuzyn Massimo, najlepszy przyjaciel Cesara, wiedział o istnieniu Sarah. Muszę zadzwonić do niego, do Gwatemali i przekazać mu tę wspaniałą wiadomość, pomyślał Cesar.

Do chwili spotkania z synem nie miał po co żyć...

Chciał mieć go przy sobie we dnie i w nocy, toteż nie miał wyboru, musiał poślubić Sarah. Dla dobra syna Cesar zdecydowany był dopilnować, by okazja ta stała się na tyle uroczysta, żeby chłopiec mógł zachować ją we wspomnieniach jako szczęśliwą chwilę.

Myśl o małżeństwie z kobietą tak nieuczciwą jak Sarah wydawała mu się obrzydliwa, lecz musiał przyznać, że jest wspaniałą matką.

Chłopiec miał charakter, a także wrodzony wdzięk, urodę i inteligencję, jakich każdy ojciec mógł sobie życzyć u syna, ale jego zachowanie i obycie, grzeczność i wrażliwość były zasługą matki, która go wychowywała.

Szczerze mówiąc, widział w swoim synu to, co kochał w Sarah, kiedy była jeszcze siedemnastolatką.

Gdy pojawiła się w szpitalu, myślał, że znalazł się na skraju nieodwracalnego załamania nerwowego, i to takiego, które musi się skończyć fatalnie.

Chwilę po ujrzeniu chłopca zajrzał mu w oczy, zwierciadło duszy, i poczuł, jak nagły przepływ energii przywraca go na powrót do życia.

- Mamusiu! - zawołał Johnny na widok Sarah, która znów pojawiła się w szpitalnym pokoju.

Cesar chciał jak najszybciej mieć za sobą ceremonię ślubną, by uciec z tego więzienia, które przyprawiało go o klaustrofobię.

Sarah przyniosła ze sobą dwie średniej wielkości walizki. Cesar ciągle był zaskoczony zmianą w jej wyglądzie. Po sześciu latach trudno mu było

rozpoznać w tej dorosłej kobiecie dawną czarującą dziewczynę z włosami aż do pasa, dla której kiedyś stracił głowę.

Zmieniła się w zmysłową piękność.

Irytowało go, że nie może oderwać od niej oczu, szczególnie gdy przypominał sobie, co mu zrobiła...

Badawcze spojrzenie Cesara onieśmieliło ją do tego stopnia, że poczuła dreszcz.

- Przepraszam, że to trwało tak długo.

- Dokładnie półtorej godziny - mruknął Cesar.

- Mamusiu, jesteśmy gotowi do ślubu.

Podniosła głowę i wstrzymała oddech.

Cesar siedział na wózku, lecz ona widziała tylko fantastycznie przystojnego i energicznego kierowcę wyścigowego w granatowym jedwabnym garniturze i białej koszuli, w którym się zakochała kilka lat wcześniej.

Nikt nie przypuszczałby, że nie może chodzić.

- Proszę, mamusiu, to dla ciebie. - Johnny wręczył jej kartonowe pudełeczko.

Dopiero wtedy zauważyła, że chłopczyk ma na sobie nowy ciemnogrnatowy garniturek i białą koszulę, a w klapie - tak jak ojciec - pęk białej róży. Widok syna ją rozczulił.

- Dziękuję ci, kochanie. Wyglądasz bardzo elegancko.

- Tak jak tatuś.

- Masz rację. - Dwaj najprzystojniejsi faceci na świecie, pomyślała.

Spojrzała na pudełko i przez celofanową pokrywkę zobaczyła bukiet z białych róż.

- Jaki piękny! - zawołała.

- Tata chce, żebyś go sobie przypięła do sukienki.

Cesar podjechał do niej na wózku.

- Pochyl się - powiedział.

Serce biło jej mocno, a krew zaszumiała w uszach tak, że musiał to usłyszeć.

Gdy przypinał kwiaty do materiału na wysokości jej obojczyka, jego opalone palce musnęły jej ciało. Poczowała, jak oblewa ją żar.

- Mamusiu, dobrze się czujesz?

Przed tym dzieckiem niczego nie można ukryć.

- Tak, oczywiście.

- To dlaczego zamknęłaś oczy?

- Nie wiem. - Otworzyła je, by zobaczyć tuż przed sobą twarz Cesara.

Kpiący uśmiešek wskazywał na to, że zdawał sobie dobrze sprawę z tego, jaki efekt wywarł jego dotyk. Pamiętał, że rękami, ustami i całym ciałem potrafił wprawić ją w stan podniecenia.

- Jedźmy - powiedział chwilę później niskim i trochę ochryłym głosem, kładąc jednocześnie ręce na kołach.

- Jestem gotowy. - Johnny stanął za nim, żeby pomóc popchnąć wózek w kierunku drzwi.

W drodze do windy minęli grupę pracowników szpitala, czekających, by złożyć gratulacje człowiekowi, którego nazwisko znane było w całej Europie. Wszyscy mieli łzy w oczach, nawet lekarz. Kiedy napotkał wzrok Sarah, podniósł kciuki, by wyrazić swoje uznanie.

Wszędzie kręcili się ochroniarze. W szpitalu rozgrywała się historia, na której media mogły zarobić miliony dolarów.

Formuła 1 i wyższe sfery to dynamit, a gdyby dodać do tego jeszcze sparaliżowanego ulubieńca publiczności, kawalera, który przez sześć lat

ukrywał żonę i syna, to historia ta dostałaby skrzydeł i w mgnieniu oka obiegła cały świat.

Wkrótce znaleźli się na piętrze, w bogato zdobionej małej kaplicy, która wzbudziła w Sarah zdumienie. Włochy, ich architektura, pomniki, a nawet melodyjność języka, przyprawiały ją o dreszczyk rozkoszy.

Staruszek ksiądz, w ornacie, zaprosił ich do środka.

- Zbliźcie się - powiedział po angielsku.

Oprócz kilku osób z personelu, które miały być świadkami ceremonii, mieli kaplicę tylko dla siebie.

Kiedy znaleźli się przed ołtarzem, pochylił się nad Johnnym, by z uśmiechem na twarzy uścisnąć mu rękę.

- Ochrzcilem twojego ojca. I pomyśleć, że może się pochwalić w dniu swojego ślubu takim pięknym synem. Jak się nazywasz?

- Jean... Jean-Cesar Priestley de Falcon.

Przełykając łzy, Sarah rzuciła ukradkowe spojrzenie w stronę Cesara. Pomyślała, że jego oczy podejrzanie błyszczą. Jak na pięcioletniego Amerykanina, ich syn wypowiedział te słowa prawie bezbłędnie.

- Jest mi niezwykle miło poznać takiego wspaniałego młodego człowieka. Wierzę, że zawsze będziesz dla ojca wielką pociechą, a szczególnie teraz, kiedy stara się odzyskać zdrowie.

- Ojczy, czy możesz go pobłogosławić, żeby mógł znowu chodzić?

- Już to zrobiłem i będę się za niego modlił. Ale to od was zależy, czy stanie się cud.

Ksiądz przez chwilę przyglądał się bacznie twarzy Sarah, a potem przeniósł wzrok na Cesara.

- Szczęśliwa rodzina jest najlepszym lekarstwem. Odwagi, moje dzieci, a zwyciężycie. Módlmy się.

Zanim sama pochyliła głowę, Sarah ujrzała, jak syn i ojciec pochylają się w geście posłuszeństwa. Na prośbę staruszka Cesar podał jej rękę. W chwili, kiedy wymieniali przysięgę, że będą się wzajemnie szanować i kochać w zdrowiu i w chorobie, było coś nierzeczywistego. Ile razy widziała ją w swoich marzeniach?

- Ogłaszam was, Sarah Priestley, i ciebie, Cesarze Villon de Falcon, mężem i żoną. Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. - Uczynił znak krzyża.

- Amen - wyszeptała Sarah.

Johnny westchnął głęboko.

- Jesteście już po ślubie?

- Tak - odparł Cesar.

- A gdzie jest mamy pierścionek?

- W domu.

- Aha. - Zastanowił się przez chwilę. - Nie pocałujecie się?

Sarah pochyliła się, i aby wybrnąć z niezręcznej sytuacji, dotknęła wargami ust Cesara. Wyglądało to zupełnie naturalnie, ale jej o mało nie pękło serce, bo pocałowała zimny kamień.

Cesar posadził sobie chłopca na kolanach. Ten obrócił się i objął ojca za szyję. Dwie głowy o czarnych kręconych włosach przytuliły się do siebie. Sarah czuła, jak wzruszenie dławi ją w gardle.

- Teraz już nic nas nie rozdzieli. - Cesar ucałował syna. - Jesteś gotowy na lot helikopterem?

- Tak!

Ksiądz poprosił ich, by udali się do zakrystii w celu złożenia podpisów na akcie ślubu. Potem Sarah uścisnęła mu dłoń.

- Dziękuję, ojczy - powiedziała.

Staruszek wziął ją na bok.

- Znam twojego męża od urodzenia. Mocno strzeże swojego serca.

Najwidoczniej ksiądz właściwie odczytał sytuację.

- Bądź cierpliwa, kiedy nadejdą trudne dni. W końcu kiedyś zaświeci słońce.

Kilka osób z personelu odprowadziło ich do windy, która zawiozła ich na dach. Słońce grzało nie do wytrzymania. Ktoś pomógł Johnny'emu wsiąść do helikoptera sanitarnego, natomiast dwóch innych pielęgniarzy podniosło Cesara.

Jeden z członków załogi załadował walizki, a potem pomógł Sarah dostać się na pokład i wręczył jednorazowy aparat fotograficzny. To właśnie on robił zdjęcia podczas ceremonii. Podziękowała mu i zapięła pasy.

Gdy Cesar włożył okulary słoneczne, Sarah przypomniała sobie liczne zdjęcia w gazetach ukazujące przystojnego kierowcę wyścigowego po kolejnym zwycięstwie lub w towarzystwie jakiejś międzynarodowej piękności.

W ubraniu ślubnym wyglądał fantastycznie. Nie chciała, by ją przyłapał na tym, że się mu przygląda, więc szybko odwróciła głowę w stronę syna. Nawet gdyby nie mieli na sobie garniturów o zbliżonym kolorze, każdy, kto ich zobaczył, musiał dostrzec nie pozostawiające żadnych wątpliwości podobieństwo.

- Cieszysz się, że polecisz helikopterem, kochanie?

- Tak.

Nie dała się nabrać na uśmiech syna. Był wystraszony, ale nigdy by się do tego nie przyznał w obecności ojca.

Cesar musiał wyczuć jego niepokój. Gdy tylko maszyna uniosła się w górę, położył dłoń na ręce chłopca spoczywającej na oparciu fotela.

- Tak samo się czułem przy pierwszym okrążeniu na torze, *mio piccolo*.

Po minucie przyzwyczailem się do tego uczucia. Wszystko będzie w porządku.

Uroczą buzią Johnny'ego wyrażała pełne zaufanie i jednocześnie obawę.

Helikopter skierował się na południe. Zachęcony przez ojca chłopiec w końcu ośmielił się spojrzeć przez okno. Widok był tak wspaniały, że zapomniał o strachu.

Przez następne pół godziny wszyscy musieli słuchać okrzyków zachwyту i komentarzy, na które mogło sobie pozwolić tylko dziecko.

Maszyna leciała wzdłuż wybrzeża Amalfi, jednego z najpiękniejszych regionów Włoch.

Gdy zaczęli się zbliżać do celu podróży, Sarah ujrzała widok, który zaparł jej dech w piersiach. Miasteczko rozsypało się na ukwieconym zboczu góry spadającym w stronę lazuruwej zatoki. Coraz wyraźniej było widać różowe i białe domy w stylu mauretańskim, zbudowane, jak się na pierwszy rzut oka wydawało, jedno na drugich.

- Mamusiu, widzisz te samochody? Wyglądają jak małe żuczki idące na wojnę.

Sarah dopiero po dłuższej chwili zorientowała się, że chłopcu chodzi o nieprzerwany sznur pojazdów przemieszczających się nadmorską trasą. Wydawało się, że nie poruszają się wcale.

- Ojej, rzeczywiście tak wyglądają, kochanie.

Cesar pewnie myślał o straconym czasie, którego nie poświęcił synowi.

Nie wiedziała, czy patrzy na nią, bo miał na nosie ciemne okulary. Nie musiała widzieć jego oczu, by uświadomić sobie, że odczuwa w stosunku do niej coś znacznie głębszego niż nienawiść.

- Tato, gdzie jest nasza willa? - Johnny szybko się uczył nowych słów.

- Widzisz ten różowy dom na szczycie wzgórza?

Johnny przykleił nos do szyby.

- Wygląda jak pałac!

Cesar stłumił śmiech.

- Jest za mały na prawdziwy pałac. Podoba ci się?

- No jasne!

Sarah wyobraziła sobie, jak wyglądałoby jej życie, gdyby znalazła się w tym rajku przed sześcioma laty. Nie mogłaby wtedy ukryć, że spodziewa się dziecka.

Cesar promieniał szczęściem. Błyskawiczna przemiana z kawalera w ojca nastąpiła w chwili, gdy szaroniebieskie oczy chłopca popatrzyły z uwielbieniem na tatusia.

- Jesteśmy gotowi do lądowania - oznajmił pilot.

Cesar wyprostował się w fotelu, wziął Johnny'ego za rękę i przytrzymał, dopóki helikopter nie usiadł, a śmigła nie zwolniły. Kto komu był bardziej potrzebny?

Lądowisko należało do małej kliniki na wschodnim zboczu wzgórza. Kilka osób z personelu pomogło przenieść Cesara do czekającej karetki. Sarah podziękowała pilotom i wraz z synem dołączyła do męża.

Rzuciła mu ukradkowe spojrzenie i zauważyła, że jego rysy stężały. On, król szybkości, potrzebował pomocy wykwalifikowanych pielęgniarzy, i przyjęcie jej było dla niego upokorzeniem.

Johnny wykazywał niespotykaną w jego wieku wrażliwość na to, co czuje ojciec.

- Wszystko dobrze, tato? - zapytał.

Cesar poklepał go po plecach.

- Jak mogłoby być inaczej, skoro jesteś ze mną?

Sarah zmusiła się, by spojrzeć przez okno. Mów tak, mów. Uwierz w to, a będziesz coraz silniejszy.

Cesar miał zamiar opuścić szpital jeszcze przed pojawieniem się Sarah i Johnny'ego. Nie spodziewał się jednak, że wróci do domu z własnym synem. Musiało to być dla niego niezwykłym przeżyciem.

Kierowca ruszył i w ciągu kilku sekund znaleźli się na nieprawdopodobnie wąskiej i krętej drodze, przy której stały luksusowe domy.

Po pokonaniu zakrętu śmierci samochód zwolnił i wjechał na prywatną drogę na wprost ukrytą pod kaskadami pnączy w kolorze ostrego różu, błękitu i purpury. Brama otworzyła się i wkrótce znaleźli się na tyłach rezydencji, którą widzieli z powietrza.

- Jesteśmy w domu - oznajmił Cesar.

- Hurra! - Johnny wyskoczył z karetki, zbyt przejęty, by usiedzieć na miejscu.

Sarah wysiadła tuż za nim.

Intensywny zapach kwiatów docierał do niej zewsząd.

Potem wszystko potoczyło się błyskawicznie. Pielęgniarz rozłożył wózek inwalidzki i zawiózł Cesara tunelem zieleni na zapierający dech w piersiach dziedziniec z prostokątnym basenem.

Johnny miał rację. To nie była willa, lecz pałac.

Nagle pojawiła się starsza kobieta, a potem mężczyzna. Sądząc po uściskach i okrzykach radości, oboje musieli Cesara uwielbiać.

Zdjął okulary i posadził sobie syna na kolanach.

- Bianca? Angelo? - powiedział po angielsku. - To jest mój syn, Johnny. Johnny, to państwo Carloni.

- Dzień dobry!

Głosik malca był jak promyczek słońca.

- Jaki śliczny chłopczyk! - zawołała Bianca.

Nie posiadała się z zachwytu i ucałowała go w oba policzki.

Jej mężowi zaświeciły się oczy.

- Wyglądasz jak Cesar, kiedy był dzieckiem.

- Pan pilot też tak powiedział. - Najwidoczniej mały był zachwycony podobieństwem.

- Państwo Carloni mieszkają tu od wielu lat i opiekują się mną i domem.

- Teraz mamusia i ja się tobą zaopiekujemy.

Cesar ucałował jego ciemną główkę.

- A może wszyscy się sobą zaopiekujemy? - zawołał niespodziewanie, nawet na nią nie patrząc, jak gdyby była zbędnym bagażem.

Na drżących nogach podeszła do gospodyni i jej męża, by uścisnąć im dłonie.

- Poznajcie moją żonę, Sarah Priestley, obecnie de Falcon - zwrócił się do nich Cesar.

Nazwisko najwyraźniej nie było tu obce, bo kobieta nie uśmiechnęła się nawet zdawkowo.

- Właśnie wzięliśmy ślub w szpitalnej kaplicy. Nikt nie może się dowiedzieć, że jestem w domu. Do jutra chcę to utrzymać w tajemnicy.

Capisce?

- *Si*, Cesar - mruknęła w odpowiedzi Bianca, a jej mąż kiwnął głową.

- Johnny? Chodź z nami. - Cesar wskazał na Angela. - Bianca zajmie się twoją mamą. Potem zjemy kolację na tarasie.

- Kucharka wszystko już przygotowała - poinformowała go gospodyni.

Johnny nadstawił ucha.

- Masz kucharkę?

- Teraz i ty masz kucharkę. Ma na imię Juliana. Przygotuje ci, co tylko zechcesz.

Słyszając te słowa, chłopiec aż podskoczył z radości. Ucieszył się, że może

pójść z ojcem. Jeżeli bał się rozstania z matką, to nieźle to ukrywał.

- Do zobaczenia wkrótce, kochanie.

- Okej.

- Proszę za mną, *signora* Falcon - rzekła Bianca.

Podniosła walizkę i skierowała się przez tarasowe drzwi do gościnnego pokoju urządzonego w odcieniach turkusu i beżu, z własną łazienką.

- Pięknie tu. - Sarah rozejrzała się wokół. - Dokąd prowadzą te drzwi?

- Do holu.

- Rozumiem. A gdzie pani umieściła Johnny'ego?

- W pokojach należących do jego ojca, w drugim skrzydle domu.

Czy to był pomysł Cesara, czy Bianki?

Gospodyni zachowywała się uprzejmie, lecz Sarah wyczuwała bijącą od niej niechęć. Jak zaborcza matka wroga każdemu, kto chciałby skrzywdzić jej dziecko, najwidoczniej obwiniała ją za całą sytuację i zamierzała wynagrodzić to Cesarowi.

- Kolacja będzie podana na tarasie, po zachodniej stronie domu. Proszę się rozgościć, a potem pójść korytarzem prosto do holu i wyjść na taras.

- Dziękuję.

Z kamienną twarzą gospodyni opuściła pokój.

Sarah postanowiła żyć z minuty na minutę. Nie była tu mile widziana, zwłaszcza przez Cesara. Tolerował ją tylko dlatego, że jest matką jego syna. Będzie się musiała do tego przyzwyczaić i jakoś przetrwać.

Odświeżyła się w łazience, przebrała w białe spodnie i półprzezroczystą tunikę w białe i żółte wzory. Włożyła włoskie skórzane sandały i ruszyła do holu.

Rodzice będą musieli poczekać na telefon.

Poprzedniego dnia rozmawiała z nimi, toteż wiedzieli, że dotarła

bezpiecznie do Rzymu. Prosil, by dała im znać, jaki jest rezultat wizyty w szpitalu. Przeżyją szok, kiedy się dowiedzą, że wzięła ślub. Ale jej siostra, Elaine, będzie zachwycona.

Zawsze uważali, że nie powinna była niczego ukrywać przed Cesarem i z pewnością odetchną z ulgą, że prawda wyszła na jaw. Ze względu na wnuka będą szczęśliwi, słysząc, że doszło do małżeństwa.

Nie rozumieli jednak prawdziwego stanu uczuć Cesara.

W tych okolicznościach Sarah z chęcią odkładała rozmowę z nimi na później. Nie miała teraz ochoty na zagłębianie się w szczegóły skomplikowanej sytuacji. Wolała poczekać do chwili, aż zbierze myśli.

Dla dodania sobie odwagi wzięła głęboki oddech i wyruszyła na poszukiwanie syna. Potrzebowała ciepła ukochanego dziecka, by odpędzić od siebie chłód, który Bianca pozostawiła po sobie w jej pokoju.

Willa stanowiła architektoniczny cud, kombinację korytarzyków tworzących skomplikowaną strukturę przypominającą diadem. Sarah minęła liczne sypialnie i znalazła się w innej części domu. Na marmurowej podłodze leżały wspaniałe perskie dywany. W salonie i sali jadalnej nie mogła się napatrzeć na olbrzymie mosiężne urny pełne kwitnących roślin, lustra z weneckiego kryształu i kinkiety z umieszczonymi w nich świecami. Oczarowało ją zestawienie przepychu sułtańskiego pałacu z umeblowaniem według najlepszych europejskich tradycji w ogólnej tonacji pastelowych odcieni, aż do głębokiego różu jedwabi i adamaszku.

Trudno było jej zrozumieć, że mężczyzna żyjący w dwudziestym pierwszym wieku, kochający szybkość i przesuwający granice możliwości najnowszej technologii samochodowej, ma swoje korzenie w domu przesiąkniętym tego rodzaju ponadczasową świetnością. Jego otoczenie i zainteresowania okazały się równie skomplikowane jak on sam.

Wyrafinowanie i błyskotliwa inteligencja wyróżniały go spośród mężczyzn, których znała, i dlatego tak szaleńczo się w nim zakochała. Sześć lat oddalenia nie zmieniło jej uczuć.

Johnny zobaczył ją pierwszy i śmignął przez taras, by się do niej przytulić. Nigdy się tak dobrze nie czuła w uścisku tych krótkich łapek.

- Mamusiu, popatrz! - Chłopiec pociągnął ją za rękę do poręczy tonącej w kaskadach kwitnącej bugenwilli.

Poczuła na sobie karcący wzrok Cesara, ale nie była w stanie powstrzymać się od wydania okrzyku zachwyty.

Żadne miejsce na ziemi nie mogło się równać z tym widokiem. Willa uczepiona była wierzchołka stromej góry. Zapierający dech w piersiach lazur morza i olśniewający błękit nieba, rozdzielone od siebie uroczym miasteczkiem przyklejonym do urwistej skały, wymykały się wszelkim opisom.

Johnny pokazał jej coś w oddali.

- Widzisz te wysepki?

Potwierdziła skinieniem głowy.

- To wyspy Galii. Tatuś mówi, że tam mieszkały Syreny i były bardzo niebezpieczne. Kto to jest Syrena?

- Nie powiedział ci?

- Mam zapytać ciebie, bo ty wiesz o nich wszystko.

Zaczerwieniła się i nie spojrzała nawet na męża.

- To takie wymyślone panie, które śpiewały, kiedy obok przepływały statki.

- A dlaczego były niebezpieczne?

- Bo ich pieśni były tak piękne, że żeglarze opuszczali swoje łodzie -

podpowiedział Cesar - i ginęli w wodach, zanim mogli do nich podплыnąć.

Na twarzy chłopca odmalowało się skupienie.

- To po co podплыwali tak blisko?

- Racja, *figlio mio*. Niestety, czasem jest za późno na naukę.

Sarah zalała fala gniewu.

A więc on uważa, że uratował się z jej szponów, zanim pochłoneły go morskie odmęty. Chyba coś mu się pokręciło, jeśli chodzi o mitologię. Prędeż ona mogłaby zobaczyć w nim Apolla uganiającego się za kobietami, nie traktującego żadnej z nich poważnie. Chętnie powiedziałyby mu coś na ten temat, ale nie przy Johnnym.

- Kochanie, to tylko taka bajka. Usiądź i zjedz coś.

Dołączyli do Cesara siedzącego przy okrągłym szklanym stole.

- Mamusiu, Bianca mi powiedziała, że Juliana przygotowała specjalnie dla mnie makaron z serem.

- Ale z ciebie szczęściarz. To twoja ulubiona potrawa.

- A jaka jest twoja, tato?

- Też to lubię.

Johnny siedział na swoim krzeselku, wymachując nogami, i wyglądał na absolutnie szczęśliwego.

- Tato? - zawołał, zabierając się do jedzenia. - Co będziemy robić potem?

- Kochanie, tata dopiero wyszedł ze szpitala. To był męczący dzień i wszyscy powinniśmy wcześniej pójść spać.

Cesar rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie, zanim się zwrócił do syna.

- Chciałbyś zobaczyć moją siłownię?

- A gdzie ona jest?

- Obok basenu.

- Tu? W domu? - Chłopiec był wyraźnie zdumiony.

- *Si, piccolo mio*. Trenuję w niej między zawodami, żeby utrzymać kondycję.

- A co w niej jest?

- Bieżnia i rowerek. Atlas i orbitrek. Hantle.

- Super! Mogę poćwiczyć z tobą?

- Popracujemy z ciężarkami, żeby wzmocnić bicepsy.

- A co to są bicepsy?

- Mięśnie dwugłowe. - Cesar poklepał syna po górnej części ramienia. -

Jutro pojedziemy kupić jakieś zabawki, a potem popływamy. To nam świetnie zrobi w tym upale.

- Nie umiem dobrze pływać, ale potrafię wskakiwać do wody, a mama mnie łapie.

- Teraz ja będę cię łapać.



ROZDZIAŁ CZWARTY

Sarah odebrała czytelny sygnał - teraz moja kolej. Nie miała zamiaru żałować Cesarowi czasu spędzanego z synem. Była szczęśliwa, że Johnny obudził w nim na nowo wolę życia.

Dwanaście godzin temu wsiedli do taksówki, by pojechać do szpitala. Tyle się od tego czasu wydarzyło, że trudno jej było przyzwycząić się do myśli, że jest mężatką. Została żoną sławnego Cesara Villona, którego nazwisko znajdowało się na ustach wszystkich.

Zadrzała z niepokoju, wyobrażając sobie, jak jego rodzice i dalsza rodzina przyjmą tę wiadomość. Jego matka z pewnością znienawidzi ją za to, że utrzymywała narodziny wnuka w tajemnicy.

Poprzysięgła sobie zrobić wszystko, co w jej mocy, by wynagrodzić im stracone lata. Od tej chwili potrzeby i życzenia Cesara będą na pierwszym miejscu.

Pewnie chciałby spokojnie zjeść swoją pierwszą kolację z synem.

Szybko skończyła jeść i podniosła się z krzesła.

- Wybacz, ale muszę zadzwonić - powiedziała, unikając jego wzroku. - Bawcie się dobrze.

- Do kogo? W Kalifornii jest teraz czwarta rano.

Pytanie Cesara sprawiło, że stanęła jak wryta.

- Masz rację. - Zaśmiała się nerwowo z obawy, że Cesar pomyśli, że miała zamiar zatelefonować do Micka. Po tym, jak mu powiedziała, że są tylko przyjaciółmi, mógł stać się podejrzliwy.

Poczuła na sobie jego badawczy wzrok.

- Prosiłem Biancę, żeby przygotowała pokoje, a ona pomyślała, że w moim stanie będę chciał mieć sypialnię dla siebie. Johnny powiedział mi, że

rodzice Carsona śpią w tym samym pokoju. Przenieś swoje rzeczy do mnie.

Żądanie było wyraźne. Cesar chce, by spali razem. Nawet jeżeli tylko ze względu na Johnny'ego, to i tak poczuła dreszcz podniecenia.

- Mamusiu, mój pokój jest tuż obok waszej sypialni.

W pierwszej chwili chciała poprosić Johnny'ego, by pomógł jej przenieść walizkę, ale w porę się powstrzymała. Trudno się pozbyć starych nawyków. Tak długo stanowili z synem rodzinę, że teraz poczuła się dziwnie, przerzucając odpowiedzialność na kogoś innego.

Lecz Cesar nie był „kimś innym”.

Przyjął ojcostwo bez chwili wahania. To była obustronna miłość od pierwszego wejrzenia. Johnny pragnął jego towarzystwa, co oznaczało więcej wolnego czasu dla niej, ale ona wcale tego nie potrzebowała. Syn był dla niej całym światem od chwili poczęcia. Teraz będzie musiała się nim dzielić tak jak wszyscy rodzice, w normalnej rodzinie.

- Do zobaczenia później.

Pospieszyła do swojego pokoju, by ochłodzić wodą twarz. Po kilku minutach znalazła się znów w holu, z walizką w ręce. Do głównej sypialni wiodły wysokie, bogato rzeźbione drzwi na samym końcu korytarza.

Kiedy je otworzyła, znalazła się w raj, stworzonym dla Cesara, by mógł się zrelaksować po wyścigu. Tak jak sypialnia dla gości, z której przed chwilą wyszła, ten pokój też sąsiadował z basenem. Był jednak znacznie większy i mieścił olbrzymie łoże, nad którym wisiały dwa oprawione rysunki, które wyszły spod ręki Michała Anioła. Jedną ze ścian zajmowała olbrzymia, ręcznie zdobiona szafa. Naprzeciw kunsztownie rzeźbionego kominka stał antyczny szeszlony i kanapa dla dwóch osób.

Przy stoliku z białego marmuru ustawiono dwa krzesła w stylu Ludwika XV. Meble obite były kremowym jedwabiem w jasnokawowy deseń. Wazony

pełne bladożółtych róż dopełniały tego czarującego obrazu. Szklana ściana otwierała się na taras, ukazując spektakularny widok na morze.

Postawiła walizkę i wyszła na zewnątrz. Stała tak przez dłuższy czas, napawając się urodą tego miejsca. Z niechęcią wróciła do sypialni, by obejrzeć resztę apartamentów. Jedne z drzwi wiodły do mniejszej sypialni, należącej do Johnny'ego, z dużym łóżkiem i sąsiadującą łazienką. Cytrynowożółty i biały wystrój stanowił rozkosz dla oka.

Za drugimi drzwiami odkryła luksusową łazienkę należącą do sypialni pana domu z olbrzymim jacuzzi. Trzecie drzwi zaprowadziły ją do gabinetu Cesara, z najnowszym wyposażeniem komputerowym. Tutaj znajdowały się wszystkie trofea i nagrody, skromnie ukryte przed wścibskimi oczami.

Wiele gwiazd sportu uczyniłoby ze swojego domu muzeum, ale on wybrał to prywatne miejsce na drogę mu pamiątki. W głębi duszy był skromny i chociaż żył rywalizacją, sukces nie odebrał mu pokory.

Miał wolę walki, nawet gdy nie liczył na zwycięstwo, bo tylko ona była ważna, a nie zaszczyty czy wyrazy uznania. Sarah obwiniła media za szum wokół niego. Większość rewelacji, jeżeli nie wszystkie, była nieprawdziwa. Tego ranka w szpitalu gwałtowność jego emocji ukazała tę stronę jego natury, którą niewielu zdołało dostrzec. Lecz Sarah zajrzała w głąb jego duszy i zobaczyła człowieka, dla którego syn był ważniejszy niż nagrody. Zawsze musiała w nim drzemać tęsknota za ojcostwem. Odkładał posiadanie rodziny do chwili, kiedy będzie się jej mógł całkowicie poświęcić. Przeznaczenie zdecydowało, że ten dzień nadszedł szybciej, niż się spodziewał.

Poczuła, że szloch dławi jej gardło. Opadła na łóżko i przejechała dłonią po połyskliwej kremowej kapie.

- Cesarze, dlaczego ten wypadek nie przydarzył się mnie zamiast tobie? - Jej ciało przeszył ostry ból. Nagle poczuła, że ktoś potrząsa ją za ramię.

- Mamusiu! Co ci się stało?

Johnny wśliznął się do pokoju tak cichutko, że go nie usłyszała.

- Tato! Mama płacze.

- Może się zmartwiła, bo myślała, że zapomniałem jej dać obiecany ślubny pierścionek.

Sarah starała się zetrzeć z twarzy łzy, zanim zwróciła się w ich stronę.

Cesar podjechał wózkiem do komody i wyjął coś z szuflady, a potem skierował się w jej stronę. Przenikliwym wzrokiem przyjrzał się jej oczom, ale nie okazał żadnego współczucia.

- Johnny, widzisz ten rubin? - Otworzył dłoń, na której spoczywał pierścionek. - To Serce Aleksandrii. Generał Napoleon Bonaparte przywiózł go z kampanii egipskiej.

- Ładny - stwierdził poważnie Johnny.

- Od pokoleń należy do rodziny Varano. Moja matka kazała oprawić go w złoto. W moje dwudzieste pierwsze urodziny dała mi ten pierścionek, dla kobiety, którą poślubię.

To znaczy, że jego rodzice nie wybrali mu żony...

- Sarah, podaj mi lewą rękę.

Matka Cesara nie spodziewała się, że kamień znajdzie się na palcu panny nikt z Ameryki, która nie zważając na uczucia jej syna, zataiła przed nim istnienie ich dziecka.

Każdy gest wykonany tego dnia ma symboliczne znaczenie i wywrze niezatarte piętno na Johnnym.

Wyciągnęła rękę, a Cesar wsunął pierścionek na jej palec. Przez jej ramię przebiegł dreszcz.

Spojrzała na ogromny ognisty kamień, w którym odbijały się światła lamp ustawionych po obu stronach łóżka. Był jak jej własne krwawiące serce.

Johnny przyglądał się jej z niepokojem.

- Lepiej się czujesz, mamusiu?

- O wiele lepiej. - Wyciągnęła ramiona, by go przytulić, zdając sobie sprawę, że jej nowo poślubiony mąż oczekuje jakiejś reakcji.

- Dziękuję, ci, Cesarze - powiedziała nad głową syna. - Jest bezcenny. Mam nadzieję, że nic się z nim nie stanie. - Już sama myśl o utracie klejnotu rodzinnego ją przerażała.

- Nie martw się. Kiedy Johnny spotka kobietę, którą będzie chciał poślubić, znajdą się inne pierścionki w pałacu książęcym w Parmie. - Kpił, bo pewnie nie wierzył, że się jej uda sprostać rodzinnej tradycji.

- Będę je mógł obejrzeć?

- Oczywiście. Pojedziemy odwiedzić kuzyna Maximiliana i jego żonę Greer. Mają małego chłopca, nazywa się Carlo. Jest od ciebie młodszy. Jesteś najstarszy ze swoich kuzynów.

Twarc Johnny'ego rozjaśniła się uśmiechem.

- A ilu mam kuzynów?

- Mam jeszcze jednego, Massima, który też niedawno został tatusiem. Niedługo nas odwiedzi.

Sarah знаła dobrze to imię. W ciągu ostatnich sześciu lat były takie momenty, kiedy kusiło ją, by zadzwonić do Massima i poprosić o radę. Lecz kiedy podnosiła słuchawkę, traciła odwagę, by to zrobić.

- Jak się nazywa jego dziecko?

- Nicky di Rocche. Jego mama, Julia, jest z Sonomy w Kalifornii.

Sarah odwróciła wzrok. Johnny nie zapamięta tylu imion. Cesar chyba celowo brnie w szczegóły, by uzmysłwić jej, co zrobiła, pozbawiając go własnego syna.

- Moja ciocia Elaine będzie miała drugiego dzidziusia.

- Pamiętam ją. Ciagle ma rude włosy?
- Tak, I boi się, że dzidzius też będzie rudy.
- A dlaczego się boi?
- Bo dzieci będą go przezywały.
- Czasami dzieci nie są grzeczne, prawda?
- Tak. Carson nie był grzeczny, kiedy nazwał mnie beksą.
- Masz rację.
- Johnny - przerwała im - robi się późno. Czas na kąpiel i do łóżka.
- Dobrze.
- Puszczę wodę do wanny.

Zeskoczyła z łóżka, nie mogąc się doczekać, aż się oddali od Cesara. Już wychodziła, kiedy ją zawołał.

- Niech się wykąpie w naszej wannie. Będzie mógł w niej popływać.
- Popływać! - Chłopiec aż pisnął z radości i pobiegł do łazienki rodziców.

W jednej chwili zrzucił z siebie ubranie i wkrótce potem demonstrował swoje umiejętności w dziedzinie chlapania.

Sarah czuła obecność Cesara tuż za sobą. Uklękła, by umyć synowi włosy.

- Popatrz, tato, umiem wstrzymać oddech. - Zanurzył głowę, a Sarah tymczasem splukała jego loczki. Kiedy się wynurzył z triumfującym uśmiechem, przypominał jednego z tych uroczych i swawolnych włoskich cherubinków, których widziała w kaplicy. Wyglądał zupełnie jak Cesar.

- Przyniosę ci piżamkę. Chcesz tę w dinozaury czy z Supermanem?
- Z T-rexem!
- Niech będzie Tyrannosaurus rex.

Johnny ubrał się i zaczął myć zęby.

- Jestem gotowy do łóżka - oznajmił. - Przyjdiesz do mnie, tato?

- No jasne.

Sarah poszła przodem do pokoju, w którym miał teraz sypiać ich syn. Położyła na poduszce miniaturowy model wozu ojca, wraz z kilkoma dinozaurami, które mały ze sobą zabrał.

Johnny wpadł do sypialni i uklęknął. Cesar zatrzymał wózek obok niego. Chłopiec upewnił się, że ojciec już jest, i zaczął modlitwę.

- Kochany panie Boże, kocham mojego tatusia. Dziękuję za to, że się ożeniliśmy. Dziękuję, że się za bardzo nie bałem w helikopterze. Miej w opiece babcię i dziadka, i drugą babcię i dziadka też, i wszystkich moich kuzynów. Zrób tak, żeby nogi mojego taty wyzdrowiały i żeby mamusia przestała płakać. Amen.

- Amen. Przepraszam na chwilę - powiedziała Sarah i wyszła.

Cesar odprowadził ją wzrokiem. Poczł taki ucisk w gardle, że nie mógł mówić. Zauważył czarny samochódzik wyścigowy, którego pierwowzór już nie istniał.

- Kocham cię, Johnny. Jestem taki szczęśliwy jak nigdy dotąd.

- Ja też.

- Powiedz mi coś. Czy mamusia często płacze?

- Tak, bo cię bardzo kocha.

Cesar musiał przymknąć oczy.

- Myśli, że ja tego nie widzę. Nie chcę, żeby płakała - dodał Johnny po chwili.

- Tak, to smutne, kiedy nasze mamy płaczą.

- Tak. A twoja też często płacze?

- Wiem, że od czasu do czasu się jej to zdarza.

- Boi się, że się rozbijesz.

- Już nie będzie musiała się tym martwić.

- Bo miałeś wypadek?

- Gorszy, niż myślałem.

Johnny przyjrzał się swojemu samochodzikowi.

- A jak wyzdrowiejesz, znowu się będziesz ścigał?

Dziecięca naiwność była dla Cesara czymś zupełnie nowym.

- Nie. Zostaję w domu, żeby nacieszyć się moim synem.

- To fajnie. Tato, a jak się będę bał w nocy, mogę przyjść do ciebie?

- A do kogo miałbyś pójść? - Cesar odsunął mu z czoła wilgotne loki. -

Jeżeli zostawimy jedną lampę zapaloną, to może nie będziesz się bał.

- Dziękuję. - Chłopiec pocałował ojca w policzek, a potem naciągnął na siebie kołdrę. - Tato, chcesz zobaczyć mój album z wycinkami, zanim pójdziesz spać?

- Nic o nim nie wiedziałem.

- Mam go od dawna. Mama pomogła mi go zrobić. - Chłopiec wyskoczył z łóżka i podbiegł do walizki, by go poszukać. - O, jest.

Cesarowi ścisnęło się serce. Drżącymi rękami otworzył album i znalazł się sam na sam ze swoim zdjęciem, które zrobiła mu Sarah, kiedy miał dwadzieścia cztery lata. Dziewięć lat jego historii...

Miała wtedy siedemnaście lat. Była zachwycającą amerykańską pięknoscią. Dopóki nie zaczęli ze sobą rozmawiać, myślał, że jest starsza. Potem podszedł do nich jej ojciec i wszystko stało się jasne. Oczekiwał, że będzie się trzymał od jej córki z daleka.

Jej młody wiek i nazwisko Priestleyów czyniło ją nietykalną.

Na zdjęciu Cesar miał na sobie koszulkę z logo sponsora i obcisłe dżinsy. I włosy dłuższe niż teraz. Zdziwił się, jaki był wtedy zadziorny, jak pozował przed aparatem ze swoim pucharem w tle i jak się popisował przed Sarah, chociaż była jeszcze dzieckiem, które przyzywało go swoją słodyczą i urodą

jak jedna z Syren Ulissesa.

Przyglądał się zdjęciu, a Johnny razem z nim. Idiotyczny uśmiech na twarzy Cesara, wywołany jego pierwszym mistrzostwem świata, nadawał mu wygląd człowieka pijanego szczęściem.

- Pokażesz mi ten puchar?

- Wszystko ci jutro pokażę.

- Dużo ich masz?

- Kilka. - Oddałby teraz duszę za to, żeby spędzić te lata z synem. Byli sobie wtedy potrzebni. Poczul łyzy w oczach. Do diabła z tobą, Sarah Priestley... de Falcon.

Kiedy robiła to zdjęcie, czuł się nieśmiertelny, gotów pobić każdy rekord. Nie przypuszczał, że przyjdzie taki dzień, kiedy nie będzie mógł nawet pozować do zdjęć na zdrowych nogach.

Drżącą ręką odwrócił kartkę. Zobaczył swoje zdjęcie z Sarah i jej rodziną, zrobione tego samego wieczoru.

- To babcia i dziadek, ciocia Elaine i mama.

Wróciły wspomnienia.

- Wiesz, że nazwisko Priestley ma bardzo ważną historię?

- Naprawdę?

- Któryś z twoich przodków wynalazł maszynę do produkcji gazowanej wody.

- A co to jest?

- A jaki jest twój ulubiony napój?

- Mleko.

Cesar się roześmiał.

- A oprócz mleka?

- Oranżada.

- My, Włosi, uwielbiamy oranżadę. Do jej produkcji potrzeba gazowanej wody.

- Nic o tym nie wiedziałem.

Kiedy Cesar poznał Sarah, była nastolatką tak piękną i czarującą, że odwiedzał ją za każdym razem, kiedy przylatywał do Stanów.

- Dziadek mówi, że jesteś najlepszym kierowcą na świecie.

I największym draniem, który zrobił jego córce dziecko.

- Obawiam się, że już nie, synku.

Przewrócił kolejną kartkę. Ukazało mu się jego życie w porządku chronologicznym. Zobaczył mnóstwo swoich zdjęć z Sarah, jak razem surfują lub żeglują na łodzi jej ojca. Jedno ze zdjęć szczególnie go uderzyło. To był hotel, w którym spędzili tę cudowną noc. Wyglądali na tak szczęśliwych, że nagle zabrakło mu tchu.

Sarah stworzyła kronikę jego kariery. Był w niej każdy wyścig, każda wygrana. Zdjęcia z kolorowych magazynów i tabloidów, na których widniał z olśniewającymi kobietami i celebrytami w modnych nocnych klubach całego świata.

Inne ukazywały go z nowo zdobytym pucharem, w towarzystwie rodziców i brata, po zawodach o Grand Prix w Monako lub w Monzie, we Włoszech, z kuzynem i najlepszym przyjacielem, Massimem.

Cesar patrzył na syna, który zasnął z samochodzikiem pod policzkiem. Ostrożnie wyjął samochód i postawił go na szafce nocnej razem z dinozaurami. Nic dziwnego, że po takim długim i bogatym w ważne wydarzenia dniu chłopiec szybko zasnął.

Tego ranka Cesar przeżył wstrząs. Miał wrażenie, że ogarnęły go halucynacje, kiedy usłyszał głos Sarah i zobaczył ją, jak stoi w progu niczym piękna i wystraszona sarna, oślepiąca reflektorami samochodu.

Po latach czekania na choćby jedno słowo od niej zjawiała się w szpitalu, kiedy znalazł się na dnie. Zrozumiał wtedy, że można popełnić zbrodnię z namiętności.

Kto mógł przewidzieć, że po tym, jak swoją wściekłością i przekleństwami wypędzi ją z pokoju, wróci z jego synem? Wspaniałym Jean-Cesarem...

Sarah ma rację. Jego matka zwariuje na punkcie małego Giovanniego. Cesar wiedział, że jego rodzice cierpią z powodu paraliżu syna. Wiedząc o ich bólu, starał się trzymać ich z daleka, nie mogąc im spojrzeć w oczy. Nie potrafił się jeszcze z tym wszystkim uporać.

Cesar położył dłonie na oparciach wózka. Gdy jego rodzina usłyszy tę wiadomość, w rezydencji Falconów w Monako odbędzie się wielka uroczystość. Widok Johnny'ego sprawi im radość, złagodzi ich ból. Zaraz do nich zadzwoni.

Zostanie tu jeszcze przez chwilę i nacieszy się synem. Potem upewni się, że jego żona już śpi i poprosi Angela, by pomógł mu położyć się do łóżka.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Sarah chciała, by Cesar, kiedy znajdzie się w sypialni, pomyślał, że zasnęła. Kochała go tak mocno, że jego stan nie miał dla niej znaczenia. Wzajemna bliskość będzie dla nich obojga trudna, ale muszą do niej przywyknąć. Ze względu na Johnny'ego Cesar zagryzie zęby i uda, że są szczęśliwym małżeństwem. Okaże znów swoją heroiczną naturę, która kazała mu walczyć o mistrzostwo w sporcie.

Wiele rzeczy można było jej zarzucić, niemniej album z wycinkami stał się dla niego bezcennym darem. Nie mógł go odrzucić.

Zanim Sarah zgasiła światło po swojej stronie łóżka, położyła na poduszce Cesara książeczkę, którą założyła zaraz po urodzeniu syna. Zapisywała w niej najważniejsze momenty jego życia od pierwszych chwil aż do ubiegłego tygodnia, kiedy wkleiła zdjęcia Johnny'ego z drużyną piłkarską. Wszystko po to, by pomóc ojcu odtworzyć lata, które stracił.

Elaine zrobiła ich dziesiątki w szpitalu, a potem w pokoju dzieciennym...

Sarah odwróciła się plecami do miejsca, na którym miał spać Cesar, i nakryła głowę kołdrą. Słyszała tylko szum klimatyzacji.

Gdy Cesar upewnił się, że Johnny zasnął, opuścił jego pokój. Wiedział, że Sarah przygotowuje się do snu, postanowił więc jej nie przeszkadzać. Wkrótce znalazł się na tarasie.

Nad Positano zapadał zmierzch. Cesar, przepelniony emocjami, z których nie mógł się otrząsnąć, postanowił skontaktować się z rodzicami. Lekarz z pewnością informował ich na bieżąco o jego stanie, Cesar jednak zabronił mu udzielenia rodzicom informacji, że pacjent opuszcza szpital.

Teraz, gdy już sam był ojcem, patrzył na to inaczej. Wiadomość, która spadła na niego jak grom z jasnego nieba, sprawiła, że zrozumiał, że był

samolubny, odsuwając się od rodziców. Od chwili, kiedy zainteresował się wyścigami, przeszli piekło, zasłużyli zatem na to, by jako pierwsi dowiedzieli się o tym, że nie jest już kawalerem.

Nie tracąc więc czasu, wyjął komórkę. Ojciec odpowiedział po pierwszym dzwonku. Widocznie czekał na telefon.

- *Mon cher fils...*

- Tato... - Głos mu zadrżał.

- *Grace à Dieu!* - usłyszał w tle wołanie matki.

- Przepraszam, że nie zadzwoniłem wcześniej. Wybaczcie mi.

- Rozumiemy. Nie ma nic do wybaczenia. Ważne, że żyjesz!

Myślał tak aż do ranka, gdy usłyszał, że jest ojcem.

- Wiem, że jest późno, ale chcę, żebyście wiedzieli, że jestem w Positano.

Powiedz mamie, że zaczynam fizykoterapię.

- Synu, to wspaniała wiadomość. Przylecimy jutro, żeby ci pomóc.

To za wcześnie. Zanim zjedzie tu rodzina, chciał trochę czasu spędzić z synem.

- Mam pomoc, tato. Przyjedź z mamą pojutrze. Przywieźcie Luca i jego rodzinę. Są ze mną dwie osoby, które musicie poznać.

- Ach, tak? - zainteresował się ojciec.

- Przełącz telefon na głośne mówienie, bo chciałbym, żeby mama też to słyszała. - Za chwilę doznają największego szoku w życiu.

Sarah musiała być bardzo zmęczona, bo nie słyszała, kiedy Cesar położył się do łóżka. Rano tylko ślad głowy na poduszce i brak albumu ze zdjęciami syna świadczyły o tym, że spędził obok niej noc.

Miała nadzieję, że spał dobrze. Potrzebował siły, by rozpocząć trudną walkę, która - być może - przywróci mu władzę w nogach. Postanowiła

pamiętać tylko pozytywne obietnice lekarza.

Nagle do sypialni wpadł Johnny.

- Mamusiu, zgadnij!

- Jadłeś już śniadanie z tatą?

- Tak. Juliana zrobiła mi grzanki cynamonowe i sok.

- Świetnie. - Usiadła i ucałowała go. Miał na sobie niebieskie szorty w kratkę i niebieską koszulkę z T-rexem. - A gdzie jest tata?

- W siłowni, z tera... tera...

- Terapeutą. - Dzięki Bogu. Lekarz ostrzegał ją, że im później rozpoczną się ćwiczenia, tym prędzej jego stan będzie się pogarszał. Dobry znak!

- Ona rozmawia z tatą po francusku.

Sarah wysliznęła się z łóżka i włożyła swój różowy szlafrok.

- Jak ona się nazywa?

- Tata mówi do niej Bibi. Śmiesznie, prawda?

- Prawda. - Ruszyła do łazienki.

Miała złe przeczucia co do tej całej Bibi.

- Wygląda jak Dzwoneczek z Piotrusia Pana - dodał Johnny.

Dzwoneczek, śliczna złotowłosa wróżka, kochała Piotrusia Pana.

Sarah poczuła, że jest zazdrosna!

Przez te wszystkie lata Sarah starała się, by zielonooki potwór nie zawładnął jej życiem. Cesar twierdził, że się nie ożeni przed końcem kariery sportowej. Starała się o tym pamiętać za każdym razem, kiedy tablety twierdziły, że jest w kolejnym poważnym związku.

- Tata prosił Biancę, żeby jej przygotowała błękitną sypialnię.

Sarah upuściła szczoteczkę, słysząc przez drzwi najnowsze wieści.

- Będzie tu mieszkać?

- Tak.

- Długo? - Już w białym wyskoczyła z łazienki i weszła do garderoby, w której poprzedniego wieczoru powiesiła swoje rzeczy.

- Bianca mówi, że długo.

Zakręciło się jej w głowie. Musi wziąć się w garść. Ta kobieta znalazła się tutaj, by pomóc Cesarowi, a ona powinna być jej za to wdzięczna.

- Mamusiu, pospiesz się. Tata powiedział, że pojedziemy po zabawki.

- Pamiętam.

Będą spacerować po Positano, więc powinna włożyć coś odpowiedniego. Nie miała wielkiego wyboru. Zdecydowała się na lekką dżersejową sukienkę bez rękawów w białe i granatowe wzory.

Kiedy będą w mieście, kupi sobie coś nowego. Może uda jej się wywołać zdjęcia ze ślubu. Rodzina z pewnością zechce je zobaczyć.

Włożyła granatowe sandały, a kiedy wyszła z garderoby, zobaczyła, że Concetta już przyniosła tacę ze śniadaniem. Wstrzymała oddech na widok płatków śniadaniowych z bananami i truskawkami. To właśnie ona i Cesar jedli po spędzonej razem nocy.

A więc pamiętał... Wie, jak sprawić jej ból.

- Zadzwonimy do dziadków.

- Mogę im powiedzieć, że teraz mieszkamy z tatą?

- Opowiedz im wszystko.

Razem usiedli przy stoliku. Sarah wykręciła numer i podała mu słuchawkę. Jeżeli nawet w Carmel jest teraz północ, to nie może już tego dłużej odkładać.

Zacząła jeść, słuchając jednocześnie syna.

- Cześć, dziadku! Zgadnij, gdzie jesteśmy. - Jej syn zdawał wyczerpująco sprawę z tego, co się wydarzyło w ciągu ostatniej doby.

Obecność ojca sprawiła, że miał teraz w sobie wewnętrzną radość, był

bardziej pewny siebie. Słyszała to w jego głosie. Tylko ojciec, który pragnął syna tak jak Cesar, mógł go odmienić w tak krótkim czasie.

- Mamusiu, dziadek chce z tobą rozmawiać. Zobaczę, czy tata jest już gotowy. - Nie mógł usiedzieć na miejscu, mając przed sobą tak świetnie zapowiadający się dzień.

Sarah z obawą wzięła słuchawkę.

- Cześć. Przepraszam, jeżeli was obudziłam...

- Jeszcze nie spaliśmy - uspokoiła ją matka. - Wiesz, Johnny to zupełnie inny chłopak.

- Wiem.

- Teraz możemy iść spać - oznajmił ojciec. - Kochanie, dobrze postąpiłaś, chociaż będziemy tęsknić, jeżeli zamieszkaż tak daleko. Co mówią lekarze o stanie Cesara? Chcemy usłyszeć prawdę, bez upiększeń.

- Nerwy nie są uszkodzone. Mają nadzieję, że po terapii Cesar będzie chodził.

- Kochanie... - Matka rozplakała się ze szczęścia.

- Nie liczyłbym na to - rozległ się gniewny głos.

Cesar wjechał do sypialni tak cicho, że go nie usłyszała.

- Sarah, podaj mi telefon.

Twarz miał zlaną potem, włosy przykleiły mu się do szyi, koszulka była mokra. Sądząc z wyrazu twarzy, jego pierwsza od wypadku sesja fizjoterapeutyczna nie poszła dobrze.

Z rodzicami Cesar rozmawiał dość swobodnie. Często gościł w ich domu. Mimo tego, co zaszło, ojciec zawsze podziwiał Cesara i miał szacunek dla jego osiągnięć. Tym razem Cesar postarał się, by rozmowa skupiła się na Johnnym.

- Musicie nas wkrótce odwiedzić - rzekł na koniec.

Widać było, że jest w ponurym nastroju. Sarah obiecała rodzicom, że

zadzwoń później, i rozłączyła się, bo przyszedł Angelo.

Wzięła torebkę i poszła szukać syna.

Zastała chłopca w nowocześnie wyposażonej siłowni, na drugim końcu holu, gdzie rozmawiał z kobietą mówiącą po angielsku z wyraźnym francuskim akcentem.

Miała ochotę wydrapać oczy tej wysportowanej blondynce w skąpych szortach i treningowym staniku, ale wiedziała, że takie zachowanie jej nie przystoi.

Bibi demonstrowała zafascynowanemu Johnny'emu ćwiczenia z ciężarkami.

- Mamusiu, zobacz!

- Wspaniale!

Kobieta obdarowała ją uśmiechem.

- Dzień dobry, *signora*.

- Miło mi panią widzieć - odparła uprzejmie Sarah.

- Wszyscy mówią do mnie Bibi.

- A do mnie Sarah. - Uścisnęły sobie ręce.

- Pewnego dnia twój syn będzie taki silny jak jego przystojny tata.

- Jestem tego pewna. Jak dziś poszło?

- Było ciężko, tak jak się spodziewałam. Ale przynajmniej zaczął. W szpitalu kazał mi się wynosić.

Bibi? W szpitalu?

- Od dawna się znacie?

- Od czterech lat. Lekarz Cesara pokazał mi jego prześwietlenie. Twój mąż wyzdrowieje.

Pozytywne nastawienie Bibi nappełniło Sarah nadzieją. Cesar nie zatrudniłby tej dziewczyny, gdyby nie była w swoim fachu doskonała.

- To nie jego ciało odniosło obrażenia. Problem jest tutaj. - Bibi dotknęła skroni. - Powinien wyobrazić sobie każdy swój ruch, zanim spróbuje go wykonać, ale jest zbyt niecierpliwy. To się często zdarza, na początku.

- Mogłabym mu jakoś pomóc? - zapytała Sarah cicho.

- W łóżku pomóż mu obracać się na bok. Włóż mu wtedy małą poduszkę pomiędzy kolana.

- Może spać na brzuchu?

- Tak, jeżeli chce.

- Co jeszcze mogę zrobić?

- Masowanie pleców złagodzi napięcie mięśni. Potem ręce, dłonie, palce, kark. To pomaga. I zmusz go, żeby regularnie pojawiał się w siłowni.

- Będę tatę przywoził - oznajmił Johnny.

- Musi ćwiczyć cztery razy dziennie. Po śniadaniu, po lunchu, przed kolacją i przed snem. Sesje będą krótkie, ale pobudzą nerwy.

Reżim był ostry, ale ta kobieta знаła się na rzeczy. Nic dziwnego, że musiała tu zamieszkać. Sarah zawstydziała się tego, co o niej myślała.

- A co będziesz robić między sesjami?

Dziewczyna wykonała nieokreślony gest ręką.

- Mam chłopaka, może do mnie przyjedzie.

- Cieszę się i bardzo ci dziękuję.

- Poślubiłaś najlepszego kierowcę wyścigowego na świecie. Musi ci być trudno.

Bibi nie jest głupia.

- Chcielibyśmy, żeby odzyskał władzę w nogach - odparła Sarah drżącym szeptem.

- Jego sponsorzy i fani pragną tego samego. Moja w tym głowa, żeby tak się stało. Odwagi - rzekła Bibi, przypominając Sarah słowa księdza.

Odwaga - oto czego wszyscy, wraz z Cesarem, potrzebują.

Sarah pożegnała się z Bibi, wzięła syna za rękę i wyszła z siłowni.

- Tata mówił, że zaczeka na nas przy samochodzie.

Angelo pomagał już Cesarowi przenieść się z wózka na tylne siedzenie czarnej limuzyny.

Jej mąż miał na sobie jasne spodnie i granatową koszulę, i na pierwszy rzut oka nie było widać skutków groźnego wypadku, który spowodował uraz kręgosłupa. Wyglądał fantastycznie. Johnny usiadł obok niego, a Sarah z przodu. Angelo złożył wózek i schował go w bagażniku, a potem zajął miejsce za kierownicą.

- Jedziemy do Fortuno.

- *Bene.* - Starszy mężczyzna wycofał wóz na drogę, a następnie, pokonując zakręt śmierci, skierował się do miasteczka. Otoczył ich zapach skąpanych w słońcu, kwitnących wokół krzewów.

- Tato, czy jedziemy do sklepu z zabawkami?

- Tak, i to dużego. Zawsze kupuję tam prezenty dla twoich kuzynów.

Wiesz już, co chciałbyś dostać?

- Mamusia mi to zapisała, bo ja jeszcze nie umiem dobrze pisać.

- Sarah, pokaż mi kartkę.

Pierwszy raz od wczorajszego wieczoru zwrócił się bezpośrednio do niej. Sarah otworzyła torebkę i wyjęła listę. Odwróciła się, by podać ją Cesarowi. Palce ich spotkały się, a ona poczuła w ciele żar.

Spojrzeli na siebie, jak gdyby jej ogień go sparzył. Chociaż trwało to tylko krótką chwilę, pomyślała, że może to obudzi w Cesarze wspomnienia. Lecz on tylko włożył okulary słoneczne, odgradzając się w ten sposób od niej kolejną barierą.

Sarah starała się patrzeć przed siebie. Minęło sporo czasu, zanim

przedarli się przez korki na głównej ulicy i Angelo mógł wreszcie wjechać na parking za sklepem. Zatrzymał się i wyjął wózek. Johnny przytrzymał go, a starszy mężczyzna pomógł Cesarowi się na nim usadowić.

- Zaczekam na państwa.

- *Grazie*, Angelo.

Zanim wrócił do samochodu, nacisnął dzwonek przy wejściu dla personelu. Widocznie Cesar uprzedził kierownika o swojej wizycie.

Drzwi się otworzyły i od tej pory przestali panować nad własnym życiem. Już się rozniosło, że sławny Cesar Villon, ulubieniec Positano, jest w mieście. Kiedy wjechał do sklepu, otoczył go personel i klienci pragnący uścisnąć mu dłoń i zdobyć autograf. Kupienie czegokolwiek było absolutnie niemożliwe.

Turyści robili całej trójce zdjęcia. Kupujący modele samochodów z jego podobizną i nazwiskiem na pudełku prosili o podpisanie opakowania. Wokół rozlegały się okrzyki w różnych językach, także po angielsku, świadczące o tym, że ludzie modlą się o poprawę jego stanu zdrowia.

Johnny przytulił się do ojca, speszony tłumem.

- Nie powinienem był cię tu przywozić - mruknął Cesar pod nosem tak, żeby tylko syn go usłyszał.

Zwykle dobrze sobie radził z wielbicielami, ale teraz sytuacja była inna. Był z własnym dzieckiem i chciał dla niego coś zrobić, jak ojciec. Opanowała go frustracja.

Sarah wielokrotnie znajdowała się w obecności wrzeszczących i wymykających się spod kontroli fanów, szczególnie wtedy, gdy Cesar przylatywał na jakiś ważny wyścig. Lecz Johnny po raz pierwszy był świadkiem konfrontacji ojca z publicznością. Nigdy nie zdoła tego polubić, ale będzie musiał przywyknąć.

- Nie bój się, kochanie. Zawsze tak jest, kiedy ludzie widzą twojego tatę.

Dlatego przyjechała policja. Panowie ustawili się tak, żebyś mógł z tatą znaleźć zabawki, które chcesz zabrać do domu. Nie zwracaj na nich uwagi. Ja wezmę wózek, a wy zaczynajcie. To będzie świetna zabawa!

Na załęcznionej buzi dziecka ukazał się uśmiech.

Następną godzinę spędzili na szukaniu tych samych zabawek, których chłopiec nie mógł przywieźć z Ameryki. Potem wybrał jeszcze kilka nowych. Zapelnili zabawkami aż trzy wózki.

Nieskazitelną angielszczyzną kierownik sklepu spytał chłopca, czy jeszcze sobie czegoś życzy. Kasjer przygotował rachunek.

- Czy ma pan może takie okulary, jak ma tata?

- Poszukam. - Mężczyzna zawołał któregoś ze sprzedawców i powiedział mu szybko coś po włosku. Okulary natychmiast się znalazły.

Johnny je włożył i obrócił się do ojca, nie zważając na zafascynowanych gapiów przyglądających się mu z pewnej odległości.

- Teraz obydwaj wyglądamy super! Przybili piątkę.

Publiczność zaczęła klaskać. Kątem oka Sarah zauważyła, że do sklepu weszło kilku fotoreporterów i zaczęło robić zdjęcia.

Jeden z nich krzyknął coś po włosku do Cesara. Ten, odwracając się do niego, odpowiedział po angielsku.

- W sprawie wywiadu proszę zwrócić się do mojej żony. Ona jest teraz moim rzecznikiem prasowym.

Dziennikarze rzucili się na nią jak sępy.

- *Per favore, signora de Falcon*, Kiedy pani poznała Cesara? Jakie pani przedtem nosiła nazwisko? Jak ma na imię wasz syn? Jak długo jesteście po ślubie? Była pani świadkiem wypadku?

Cesar zrzucił na nią odpowiedzialność, chcąc ją wprowadzić w zakłopotanie. Odpłacił się za rewelacje, którymi zaskoczyła go w szpitalu.

Wieczorem cały świat się dowie o wszystkim, więc postanowiła powiedzieć prawdę, nie zdradzając przy tym szczegółów. Uśmiechnęła się do kamer.

- Jak państwo widzą, mój mąż jest w tej chwili zajęty. Nazywam się Sarah Priestley de Falcon. Poznaliśmy się podczas zawodów o Grand Prix Stanów Zjednoczonych w Monterey, w Kalifornii, dziewięć lat temu. Mój ojciec, Edward Priestley, jest właścicielem toru. Po zdobyciu przez Cesara tytułu mistrza świata moi rodzice wydali przyjęcie na jego cześć. Miałam wtedy siedemnaście lat. Z mojej strony to była miłość od pierwszego wejrzenia. - Głos lekko się jej załamał. - Miłość do kogoś obdarzonego tak wyjątkowym talentem stanowi wielką odpowiedzialność. Zawsze musiałam, tak jak nasz pięcioletni syn Jean-Cesar, dzielić się nim z jego fanami. Teraz, kiedy Cesar stara się odzyskać zdrowie, żeby wziąć udział w przyszłorocznych zawodach o Grand Prix na torze w Monzie, zamierzamy spędzić ten czas razem.

- Obrażenia nie są trwałe?

- Wierzy pan w bajki, które rozpowszechniają pańscy koledzy? - odparła z szerokim uśmiechem. - Potrafi pan powstrzymać wielkiego Cesara Villona? Ćwiczy cztery razy dziennie, wkrótce odzyska swą dawną kondycję. Konkurenci, strzeżcie się! A teraz nasz syn nie może się doczekać, aż tata pomoże mu ustawić w domu nowy tor wyścigowy.

Skierowała się w stronę tylnego wyjścia przy głośnym aplauzie zebranych w sklepie i tłumy na ulicy.

Pośród okrzyków „Cesar! Cesar! Cesar!” Sarah wsiadła do samochodu. Na tylnym siedzeniu ojciec pokazywał synowi, jak działa nowy palmtop.

- Zobacz, mamó. - Chłopiec, używając metalowego rysika, napisał niezgrabnymi małymi literami, nie mieszcząc się w jednej linijce, swoje imię i

nazwisko.

- Fantastycznie! - zawołała.

- Wiem - odrzekł skromnie.

Wyprawa ta musiała być dla Cesara emocjonalnie wyczerpująca. Okazał wielką odwagę, stając przed fanami po wypadku. Pokonał już pierwszą przeszkodę i będzie mu teraz łatwiej stawić czoło następnej.

Dla Johnny'ego zrobi wszystko. Tak jak podejrzewała, chłopiec odgrywał zasadniczą rolę w decyzjach ojca.

Po powrocie, przy pomocy pokojówek, wnieśli do domu zakupy. Sarah weszła do łazienki, by się odświeżyć, i usłyszała stamtąd okrzyki radości i salwy śmiechu dobiegające z pokoju chłopca. Okazało się, że Cesar zdążył już rozłożyć nowy tor wyścigowy.

Johnny był w siódmym niebie. Jaki chłopiec nie byłby szczęśliwy, bawiąc się z ojcem, który na wyścigach zna się najlepiej na całym świecie?

Sarah wyjęła z opakowania nową pościel i zaczęła ścielić łóżko syna. Dzisiaj Johnny zaśnie na poduszce i pod kołdrą w dinozaury. Była bliska końca, kiedy do pokoju weszła Bianca i oznajmiła, że na tarasie podano lunch.

Kilka godzin później, kiedy Cesar z synem, Angelem i Bibi pływali w basenie, Sarah postawiła na stoliku nocnym w dzieciennym pokoju lampę z Supermanem. Nad łóżkiem zawisnął plakat z bohaterem komiksów. Sypialnia chłopca zaczęła przypominać tę z Watsonville.

Oprócz piłki futbolowej i błyszczącej czerwonej hulajnogi, którą można jeździć po siłowni, ojciec kupił mu kilka książeczek po włosku, francusku i hiszpańsku.

Sarah spodziewała się, że niedługo rozpoczną się regularne lekcje języków, z Cesarem w roli nauczyciela. Ona też ich potrzebowała. Im szybciej zacznie, tym lepiej.

Kiedy Bianca mówiła coś w jej obecności, czuła się wyobcowana. Cesar widocznie zdawał sobie z tego sprawę, bo wymagał, by w obecności Sarah i Johnny'ego służba mówiła po angielsku.

Dzień zmierzał ku końcowi, Sarah poczuła się zmęczona. Cesar zniknął w siłowni, by odbyć ostatnią w tym dniu sesję z Bibi. Sarah położyła chłopca do łóżka, a sama wzięła długą kąpiel.

Jeszcze nie spała, kiedy Cesar wjechał wózkiem do sypialni, a potem do łazienki. Angelo pomógł mu położyć się do łóżka. Serce zabiło jej mocniej na myśl, że są tak blisko. Znajomy zapach mydła i męskiego ciała pobudził jej zmysły. Zaciśnęła palce na jednym z rogów poduszki.

Cesar musiał w półmroku zauważyć ten gest.

- Sarah? - zapytał.

Serce waliło jej jak młot.

- Tak?



ROZDZIAŁ SZÓSTY

- Odwróć się, chciałbym z tobą porozmawiać.

Na chwilę zapomniała, że Cesar musi leżeć na plecach i nie może poruszyć dolną połowę ciała.

Spełniła jego prośbę. Miała teraz przed sobą jego ramiona i tors. Zadrżała na myśl o spędzonej razem nocy, kiedy dali sobie nawzajem tyle rozkoszy.

- Jutro przyjeżdża na weekend moja rodzina. Będą tu późnym popołudniem. Wolałabyś, żeby nie zjawiali się tutaj tak szybko?

Wiedziała, że to kiedyś nastąpi, mimo to ogarnął ją strach.

- To nie ode mnie zależy - ciągnął Cesar z rezygnacją w głosie. - Jak każda matka, moja też chce cię poznać, a poza tym przekonać się, że jej syn jest na dobrej drodze do wyzdrowienia. Wiadomość o Johnnym uczyniła ją szczęśliwą. Byłaby tu już dzisiaj, gdybym się zgodził.

- Johnny już nie może się doczekać, kiedy pozna dziadków. Ponieważ to twoi rodzice, wiem, że potraktują mnie uprzejmie, ale nie mam złudzeń co do ich głębszych uczuć.

Cesar przysłonił ramieniem oczy.

- W tej chwili są zbyt uradowani posiadaniem wnuka, żeby myśleć o czymś innym.

Wiedzieli, że ich syn opuścił szpital tak wcześnie i rozpoczął terapię ze względu na syna.

- Jak mogę ci pomóc?

- Ty?

Jego szorstki ton ubódł ją do żywego.

- Mam się trzymać z daleka podczas ich pobytu?

- Johnny'emu by się to nie podobało. Jesteś jego matką. W każdej chwili

dnia i nocy wie, gdzie jesteś, a jeżeli nie, to cię szuka. Taką więź kształtuje się przez lata.

- On kocha cię od chwili, kiedy po raz pierwszy pokazałam mu twoje zdjęcie. Nie było dnia, żeby nie wymienił twojego imienia. Chciał wiedzieć, gdzie jesteś, do jakiego wyścigu się przygotowujesz. Kładł się spać z twoim imieniem na ustach. Kiedy w szpitalu wzięłeś go na ręce, rzucił ci się w ramiona. Dziś w sklepie, kiedy zrobiło się nieprzyjemnie, przytulił się do ciebie, nie do mnie.

Z piersi Cesara wyrwało się głębokie westchnienie.

- Czy to był normalny poród, czy były komplikacje?

Nie nadążała za tokiem jego myśli.

- Nie było komplikacji. Ale była krótka chwila, tuż po narodzinach, kiedy straciłam czucie w dolnej połowie ciała z powodu znieczulenia. Bardzo się bałam, że mi nie przejdzie. Myślę, że rozumiem, jak ty się czujesz - szepnęła.

- Ile trwał poród?

- Około trzydziestu godzin.

- Tak długo?

- To normalne przy pierwszym dziecku.

- Karmiłaś go sama?

- Tak.

- Ile czasu?

- Dziewięć miesięcy.

- Na zdjęciu, gdzie ma dwa lata, wygląda zupełnie jak Luc, kiedy był w jego wieku. Mój brat i Olivia też przyjadą. I Marie-Claire.

Na tę wieść trochę się uspokoiła.

- Johnny się ucieszy. Jest bardzo miły dla Lacey, córeczki Elaine. Ona oczywiście uwielbia swojego starszego kuzyna i wszędzie za nim chodzi, a on

udaje, że go to denerwuje, ale wiem, że lubi być w centrum zainteresowania.

- Kiedy mył dzisiaj zęby, wypadł mu jeden na dole. Spłynął z wodą, zanim zdążyłem go złapać.

Sarah zaśmiała się po cichutku.

- Johnny nie znosi widoku krwi. Nawet mnie nie zawołał, bo był z tobą. Teraz to Cesar się zaśmiał.

Postanowiła wykorzystać chwilę, kiedy nie był do niej tak wrogo nastawiony.

- Bibi mówiła mi, że nie powinieneś pozostawać długo w tej samej pozycji. Mogę cię przewrócić na bok?

- Angelo zaraz przyjdzie.

Powiało od niego arktycznym chłodem.

- Przecież jestem przy tobie. Czego się boisz? Widziałam cię kiedyś nago. Lekarz powiedział mi, że nie odniosłeś ran. Twój uraz jest wewnętrzny. Brzydzisz się moich rąk na swoim ciele? Powiedz, a zrozumieć, i więcej nie zaproponuję ci pomocy.

Cisza stawała się coraz bardziej dojmująca.

- To był męczący dzień. Śpij.

- Jeżeli zmienisz zdanie, powiedz, a ja ci pomogę.

Pół godziny później Sarah jeszcze nie spała. Cesar też nie. Czuła, że jest niespokojny i nie jest mu wygodnie. To już trwa stanowczo za długo.

- Kiedy przyjdzie Angelo?

- O drugiej, a potem o czwartej.

Jej zegarek wskazywał północ.

- Żadne z nas nie może czekać tak długo.

Odrzuciła kołdrę i zobaczyła nogi Cesara w piżamie.

Uklękła i kładąc obie ręce na jego lewym biodrze, zaczęła go ostrożnie

odwracać w swoją stronę. Wydawało się niemożliwe, że sam nie potrafi tego zrobić. Ich ciała przelotnie się dotknęły.

- Widzisz! Będzie ci wygodniej.
- To prawda - przyznał niechętnie.

Umieściła małą poduszeczkę między jego kolanami, tak jak jej kazała Bibi.

- Za chwilę pomogę ci przewrócić się na brzuch. Wiem, że tak lubisz spać - rzekła bez zastanowienia.

W przeszłości wiele razy leżeli razem na plaży w Carmel. Czasami Sarah obserwowała Cesara, kiedy po wyścigu zasypiał z wyczerpania. Leżał wtedy na brzuchu, z ramionami wyciągniętymi przed siebie. Wspaniały facet, którego pragnęła zatrzymać dla siebie na tej plaży, strzegąc go przed niebezpieczeństwem.

Gdyby była Syreną obdarzoną tą magiczną siłą, która jeszcze raz sprawi, że Cesar będzie szalał z pożądania...

- Kiedy przyjdzie Angelo, powiedz mu, że już go nie potrzebujesz. Jestem nie tylko twoją nową rzeczniczką prasową, ale i nową asystentką Bibi.

Wstała i poszła do łazienki po swój balsam do ciała. Cesar przyznał, że jest mu wygodniej, i postanowiła to wykorzystać.

Wróciła do sypialni i naląła trochę płynu na jego lewą łopatkę. Potem usiadła obok niego i zaczęła masować gładką skórę opinającą twarde mięśnie. Powoli przesuwiała dłonie od karku do ramienia i lewej dłoni. Tej dłoni, która trzymała kierownicę różnych modeli wozów Formuły 1 od chwili, kiedy skończył dziewiętnaście lat.

Wycisnęła jeszcze trochę balsamu i zaczęła masować samą dłoń Cesara, szczególnie miejsca między palcami. Kiedy następny raz będzie w miasteczku, kupi mu prostą złotą obrączkę, a wewnątrz wygraweruje coś od siebie. I nie ma

znaczenia, czy będzie ją nosił, czy nie.

Z całej siły musiała się powstrzymać, by nie dotknąć ustami skóry, którą masowała. Pragnienie, by kochać się z nim przez całą noc, stawało się jej obsesją.

To, że teraz nie byłby zdolny, nie miało dla niej żadnego znaczenia. Był miłością jej życia.

Oddech Cesara stał się miarowy. Powoli pogrążał się we śnie. Sarah odstawiła butelkę z balsamem i okryła męża aż po szyję.

- Śpij dobrze, mój kochany - wyszeptała.

Potem zajrzała do Johnny'ego.

Obaj jej mężczyźni spali spokojnie, więc i ona może teraz odpocząć. Nie była jednak w stanie wyłączyć gonitwy myśli. Jutro pozna rodzinę Cesara. Kolejna próba ognia.

Odwagi, mówił ksiądz. Tylko skąd ją wziąć?

- Bibi, wyglądasz pięknie, jak zawsze. Jeszcze nie skończyłaś go torturować?

- Popatrz, popatrz! Luc de Falcon we własnej osobie. Dwaj straszni bracia w jednej sali!

Cesar zobaczył swojego wysokiego ciemnowłosego starszego brata, który właśnie wszedł do siłowni.

- Mnie też tak męczyła, braciszku - zaśmiał się Luc.

Jakiś czas temu nie było wiadomo, czy da się mu uratować nogę, nie mówiąc już o tym, czy będzie sprawna. Nie najlepsza perspektywa dla światowej rangi narciarza w konkurencji alpejskiej. Nie mógł już wprawdzie jeździć, lecz Bibi, wraz z innymi terapeutami, sprawiła, że zaczął chodzić.

Kilka lat temu mógł nawet zrezygnować z laski. Miał szczęście.

- Jeszcze pięć razy, a potem jest twój.

- Bardzo jesteś łaskawa - mruknął pod nosem Luc. - Może i ja potrenuję na zapas, bo znając kuchnię Juliany, czuję, że niedługo Olivia się ze mną rozwiedzie. Ostatnio, kiedy się ważyłem, okazało się, że od zeszłego roku przybyło mi pięć kilo. - Podniósł ciężarki i zaczął ćwiczyć.

- Twoja żona ma rację, że cię pilnuje - włączyła się Bibi i poklepała Cesara po ramieniu. - Koniec na dzisiaj. Do jutra.

Pomogła mu usiąść na wózku. Cesar pojechał za nią do drzwi, a kiedy wyszła, zamknął drzwi na klucz. Gdy się odwrócił, zobaczył, że Luc stoi tuż za nim. Zanim poczuł, jak brat go obejmuje, zdążył jeszcze zauważyć wyraz współczucia w jego oczach.

Przez chwilę pozostawali objęci, jak gdyby chcieli przekazać sobie jakieś ukryte przesłanie.

- Umiesz człowieka zaskoczyć. Jeszcze nie ochłonałem. - Luc odezwał się pierwszy.

- To raczej Sarah zaskoczyła mnie swoją niespodzianką.

- Sarah jest zachwycająca.

Tak, i Cesar o tym wiedział. Poprzedniej nocy pozwoliła mu poznać nowe znaczenie słowa „tortura”.

- Te oczy - ciągnął Luc. - Teraz już rozumiem, dlaczego ciągnęło cię do Kalifornii i nie polowałeś bliżej domu. A jeśli chodzi o Johnny'ego, jestem wstrząśnięty.

- Ja też.

- Kiedy się poznaliśmy, najpierw pokazał mi, który ząb mu wypadł. Potem mnie poinformował, że wcale się nie bał, nawet widoku krwi - roześmiał się Luc.

- Jest taki cudowny, że nie znajduję słów.

- Mama jest zachwycona. Nie może przestać płakać. Marie-Claire jest

pod jego urokiem. Cały czas trzyma go za rękę. Teraz Jean-Cesar oprowadza dziadka po domu jak gospodarz. Prawdziwy Falcon.

Spojrzeni sobie prosto w oczy.

- Jest jednym z nas - szepnął Cesar. - Wciąż nie mogę w to uwierzyć.

- Nie mogłeś lepiej wybrać mu imion. Nasz ojciec jest bardzo z tego dumny.

Cesar odwrócił wzrok.

- To nie ja, to Sarah. Ona je podała do aktu urodzenia pięć lat temu.

- Świetnie go wychowała. Wasz syn ma wszystkie dobre cechy matki.

Inne cechy też, i to we właściwych miejscach. To z pewnością miał Luc na myśli, podejrzewał Cesar, ale na swoje szczęście tego nie powiedział.

- Poza jedną wadą, ale nie chcę o niej teraz mówić.

Luc otworzył drzwi.

- Zawiozę cię do twojego pokoju, zanim Bianca nas zamorduje za to, że kolacja Juliany stygnie.

- Johnny już zdążył owinąć ją sobie wokół małego palca.

- Jaki ojciec, taki syn. Zawsze bardziej lubiła ciebie niż mnie. Mówiłem ci, że byłem o to zazdrosny?

- A ja ci mówiłem, że byłem zazdrosny o mojego sławnego brata, mistrza narciarstwa?

- Wiesz przecież, że to już skończone. Dzięki Bogu, ty wyzdrowiejesz w porę, żeby wziąć udział w przyszłorocznych wyścigach.

Cesar spoważniał.

- I ty, Brutusie, przeciwko mnie?

Luc wzruszył ramionami.

- Powtarzam tylko słowa twojej żony wypowiedziane wczoraj przed kamerami. Przypadkowo widziałem ją razem z Olivią w wiadomościach.

Cesar poczuł ucisk w gardle. Celowo nie oglądał wiadomości.

- Co dokładnie powiedziała?

Luc powtórzył mu oświadczenie Sarah niemal słowo w słowo.

- Była świetna. Jeżeli chcesz zachować twarz, musisz wyzdrowieć.

Rodzice i brat Cesara zaskoczyli ją kompletnie. Nie zauważyła w ich oczach potępienia. Wszelkie negatywne uczucia, jakie mogli żywić wobec niej, wymazała radość z tego, że Cesar wyszedł z wypadku obronną ręką.

No a Johnny kompletnie zawładnął ich sercami.

- Cesario, on jest taki podobny do ciebie, kiedy byłeś w jego wieku!

Chodź tu, kochanie, niech cię jeszcze raz przytulę! Giovanni, mogę tak do ciebie mówić?

- Bardzo mi się podoba! - Komentarz Johnny'ego rozśmieszył zebranych.

Później tego wieczoru Olivia pochyliła się nad Sarah i szepnęła jej coś do ucha.

- Wszyscy są na tarasie z dziećmi, a ja chcę ci coś pokazać, zanim pójdziemy spać. Chodź ze mną.

Zaintrygowana Sarah udała się ze szwagierką do sypialni przygotowanej dla gości. Olivia była jedną ze słynnych blond trojaczek z Nowego Jorku. Jej siostry poślubiły kuzynów Cesara. Była ciepłą osobą, stała mocno obiema nogami na ziemi, a Sarah polubiła ją od pierwszej chwili.

Kiedy drzwi się za nimi zamknęły, Olivia otworzyła szafę.

- Tutaj to schowałam.

Sarah spodziewała się, że to prezent ślubny lub coś dla Johnny'ego, a tymczasem Olivia wyjęła laskę.

- Nie znasz historii tej laski. Kiedy poznałam Luca, dopiero zaczynał jej używać po kontuzji. Cierpiał fizycznie i psychicznie. Na widok Cesara na wózku to wszystko stanęło mi przed oczami. Oni są do siebie bardzo podobni i

bardzo sobie bliscy. Ale był czas, że Luc podejrzewał, że jego narzeczona go z nim zdradziła.

Sarah utkwiała wzrok w podłodze.

- Czytałam o tym w gazetach.

- Nic z tego nie było prawdą. Miała romans, który ukrywała, z jednym z mechaników Cesara, i spodziewała się dziecka. Oświadczyła, że to dziecko Cesara, sądząc, że z powodu sławy jest bogatszy od brata. To było podłe i o mało nie skłóciło braci na zawsze, bo Luc jej uwierzył.

- Szkoda, że o tym nie wiedziałam! - zawołała Sarah. - To jeden z powodów, z którego odwlekałam zawiadomienie Cesara o ciąży. Myślałam... - Ukryła twarz w dłoniach. - Pomyślałam, że skoro ma już dziecko, to nie będzie chciał słyszeć o drugim.

Olivia westchnęła.

- Nie masz pojęcia, jakie to było nieprzyjemne, szczególnie kiedy Cesar przechodził kryzys i nie chciał od nikogo pomocy. Ty chyba też miałaś z tym coś wspólnego.

- Jeżeli tak, to nic o tym nie wiedziałam.

- Luc nie chciał rozmawiać z Cesarem, który nie był niczemu winien. Co gorsza, pojechałam do Monzy, żeby obejrzeć wyścig. W wyniku strasznego nieporozumienia Luc myślał, że przespałam się z Cesarem i chciał ze mną zerwać. Gdybyś słyszała, co mi powiedział...

Po twarzy Sarah spłynęły łzy.

- Szkoda, że cię nie było w szpitalu, kiedy się dowiedział, że ma syna, o którym mu nie powiedziałam...

Olivia otoczyła ją ramieniem.

- Nie na darmo są braćmi... W wyniku tego, co się przydarzyło Lucowi z jego narzeczoną, Cesar ma powody nie ufać kobietom, które chcą się do niego

zbliżyć.

- Olivio, on mną pogardza.

- Tak mu się tylko wydaje.

Sarah potrząsnęła głową.

- Wyrzuciłam mu straszną krzywdę i nie mogę oczekiwać wybaczenia.

Gdybym mogła cofnąć czas i wszystko naprawić... - Załkała. - Kiedy widzę, jak bardzo Johnny kocha swoją rodzinę, jak bardzo was wszystkich potrzebował, serce mi krwawi. Jestem złym człowiekiem.

- Nie! - zawołała Olivia.

- Jestem zła. Po tym, co mu zrobiłam, dziwię się, że nie podał mnie do sądu i nie zażądał wyłącznej opieki nad Johnnym. Miał prawo mi go odebrać.

- Nigdy by tego nie zrobił matce swojego syna. Jest wspaniałym człowiekiem.

- Wiem - szepnęła Sarah.

- Luc nie uwierzył mi, kiedy powiedziałam mu o jego narzeczonej prawdę. Wyjechał do Monako i zostawił do mnie okrutny list. Na podłodze znalazłam laskę. To oznaczało, że mógł chodzić bez jej pomocy. I to, że nie chciał mieć ze mną do czynienia. To był koszmar, bo bardzo go kochałam. Nie mogąc do niego dotrzeć, wróciłam do Nowego Jorku i zabrałam ją ze sobą. Ale nadszedł szczęśliwy koniec. Luc znalazł w sobie odwagę i bracia się pogodzili. Teraz są sobie bliżsi niż kiedykolwiek, a my jesteśmy razem.

- Dla mnie ta laska oznacza pomost między najczarniejszym z piekieł Luca i jego powrót do życia. Kiedy wczoraj zobaczyłam cię w telewizji i usłyszałam, że jesteś przekonana, że w przyszłym roku Cesar wygra kolejny wyścig, zrozumiałam, że muszę ci dać tę laskę, bo ja też wierzę, że kiedyś będzie chodził. Przez jakiś czas będzie jej potrzebował. Niech ona przyniesie ci szczęście.

- To dla mnie bezcenny dar. - Sarah objęła szwagierkę. - Dziękuję, że mi o wszystkim powiedziałaś. Bez ciebie nie zrozumiałabym Cesara.

- Poślubiłyśmy dwóch fantastycznych facetów, ale dopóki nie zostaną usunięte wszelkie przeszkody, oni będą zawzięcie strzec swoich serc.

Ksiądz obiecał jej, że kiedyś słońce wyjdzie zza chmur. Olivia też ją o tym zapewniła. Sarah zacisnęła dłoń na lasce i zobaczyła cień nadziei.

- Przepraszam na chwilę, muszę ją gdzieś schować. Zaraz dołączę do ciebie i do pozostałych.

Wiedziała dobrze, gdzie ukryje laskę. Gdy zadanie zostało wykonane, skierowała się w stronę tarasu, bo stamtąd dochodziły ją głosy i śmiech. Dorośli obserwowali bawiące się dzieci. Marie-Claire, blondyneczka z kręconymi włosami, była już zmęczona.

- Chyba czas na kąpiel - zauważyła Olivia.

Cesar poprosił syna, by pocałował wszystkich na dobranoc, a potem razem opuścili taras.

Dziadkowie również zdecydowali się pójść spać. Wszyscy życzyli sobie dobrej nocy, a Luc wziął na ręce zmęczoną i senną Marie-Claire.

Cesar pilnował kąpiącego się chłopca, który wkrótce przybiegł do matki i obdarował ją pachnącym pastą do zębów pocałunkiem na dobranoc. Sarah schroniła się w małżeńskiej sypialni, by pozwolić obu panom na spędzenie kilku chwil razem.

Dochodziła już jedenasta, gdy Angelo pomógł Cesarowi położyć się do łóżka. Chociaż w głowie Sarah kłębiły się różne myśli, nie chciała o nich rozmawiać z obawy przed odrzuceniem. Lecz gdy zostali sami, a ona zobaczyła, że Cesar leży na lewym boku, nie wytrzymała.

- Powiedziałeś Angelowi, że od teraz będę ci w nocy pomagać?

Cesar jakby się wzdrygnął.

- Przyjdzie o czwartej.
- Nastawię budzik na drugą. - Poczula, jak jej puls przyspieszył.
- Nie przejmuj się, jeżeli go nie usłyszysz.
- Usłyszę. Bardzo mi się podobała twoja rodzina.
- A gdzie zniknęłyście z Olivią na tak długo?

Spodziewała się tego pytania.

- Olivia opowiedziała mi o wypadku Luca.
- To było coś innego. Nawet gdyby stracił nogę, to zostałyby mu druga.
- Wiem. Powiedziała, żebyśmy nie tracili nadziei.

Zaklął pod nosem.

- Nie ma końca tych banałów.
- Wolałbyś usłyszeć, że nie ma nadziei? Chciałbyś, żeby rodzina litowała się nad tobą? - Wpadła w taki gniew, że aż nią zatrzęsło. - Cesarze, jesteś żaloszny!

Odrzuciła kołdrę i wyskoczyła z łóżka.

- Gdzie, do cholery, idziesz?

Świetnie. Doprowadziła go do wściekłości. Gdyby mógł, zerwałby się na równe nogi i ją udusił.

- Możesz się pławić w żalu nad sobą. Będę spać z Johnnym. Na szczęście nie wie, że ojciec, którego uwielbia, zrezygnował z walki. Nie martw się. Przyjdę o drugiej - rzuciła już od progu i opuściła pokój.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Noc ciągnęła się w nieskończoność. Za każdym razem, kiedy Cesar spojrzał na zegarek, okazywało się, że minęło dopiero pięć minut.

Od chwili, kiedy rozgniewana Sarah wybiegła z sypialni, zaczęły powracać do niego wspomnienia dnia na torze. Nie pamiętał szczegółów, ale raz po raz wracało uczucie, że pędzi na spotkanie śmierci. Zimny pot zrosił mu ciało.

- Cesarze?

Zanim usiadła obok niego, poczuł zapach jej perfum. Zwiewna liliowa koszula nocna musnęła jego ramię.

- Co się dzieje? Usłyszałam, że jęczysz.

- Wydawało ci się.

- Nieprawda. - Dotknęła ręką jego policzka, a potem odsunęła mu włosy z czoła. - Jesteś rozpalony i spocony.

Poszła do łazienki i po chwili wróciła z mokrym ręcznikiem, którym wytarła mu twarz.

- Przypomniała ci się kraksa. To znaczy, że dochodzisz do siebie.

Znów jęknął. Jeżeli to ma być dochodzenie do siebie, to dziękuję bardzo, pomyślał.

- Widziałam ten wypadek.

Cesar poczuł pod powiekami łzy.

- Jak zareagował Johnny?

Położyła mu ręcznik na czole.

- Kiedy pierwszy raz zobaczył, jak idziesz do wozu, wyobraził sobie, że jesteś w kombinezonie kosmonauty. Uważa, że są niezniszczalne. Kiedy doszło do zderzenia, pocieszał mnie, że nie umrzesz, bo go masz na sobie.

Cesar poczuł, jak w uszach dudni mu krew.

- Co mu odpowiedziałaś?

- Że ma rację, bo wielki Cesar Villon jest nie do pokonania.

Nabrał ze świstem powietrza.

- Też tak myślałaś?

- Nie. Niestety, jestem już dorosła i nie wierzę w bajki. Modliłam się tylko, żeby Bóg cię ocalił, żebyś mógł poznać swojego syna i pokochać go tak, jak ja go kocham.

- Twoje modlitwy zostały wysłuchane.

- A twoje nie? - Celny cios. - Zmoczę ręcznik. Potem cię przewrócę.

Przeżywał męki, czekając na nią. Nie chciał być sam tej nocy...

- Na plecach czy na drugim boku?

- Na plecach.

- Dobrze. - Odchyliła kołdrę. - Na trzy obrócisz się, a ja zrobię resztę. -

Włożyła ręce pod jego biodra i kolana. - Gotowy? Raz, dwa, trzy...

Cesar opadł na plecy.

- Lepiej? - zapytała.

- Tak.

Okryła go kołdrą do pasa i ochłodziła mu tors ręcznikiem.

- Powiedz, kiedy będziesz miał dość.

Wcale nie chciał, by przestała.

- Kiedy zobaczyłem, jak Johnny i Marie-Claire bawią się razem, zdałem sobie sprawę, że potrzebuje towarzystwa rówieśników. Musimy zapisać go do przedszkola.

- Miałam o tym z tobą porozmawiać.

- Goście wyjeżdżają w niedzielę wieczorem. Zapytam o przedszkole w poniedziałek. Powinien pójść do grupy integracyjnej.

- Tak byłoby najlepiej.

- Zgadzasz się? Johnny'emu na początku to się nie spodoba.

- Kiedy byłam w szkole, dzieci innych narodowości umieszczano w normalnych klasach. Po roku mówiły po angielsku tak, jakby tu się urodziły.

- Poza tym, że znajomość angielskiego da mu przewagę.

- Tak - odparła, zbijając go z tropu. - Dostanie to, co najlepsze od ciebie i ode mnie.

- Następne lato spędzimy w Monako.

- Po roku nauki włoskiego francuski przyjdzie mu łatwo. - Czytała w jego myślach. - Boli cię głowa? W łazience są tabletki. Działają nasennie.

Potrzebował zapomnienia, by nie myśleć o niej aż do rana. Trudno mu było wytrwać w złości, kiedy tak troskliwie się nim opiekowała.

- Przynieś mi cztery.

- Proszę - dodała, poprawiając go jak Johnny'ego. - Widzę, że przy okazji straciłeś dobre maniere. Paraliż cię nie usprawiedliwia.

Cesar nie miał pojęcia, że ożenił się z kobietą o ciętym języku. Kiedyś ta kobieta była zupełnie inna.

Musiał też przyznać, że była idealną matką. Jego własna matka wychwalała ją przed nim pod niebiosa.

- *Per favore, signora* Falcon.

- To już lepiej.

Przyniosła mu tabletki i wodę do popicia, i ruszyła w stronę sypialni Johnny'ego.

- Jeżeli grzecznie cię poproszę, przeczytasz mi jakąś bajeczkę przed snem?

Odwróciła się gwałtownie, zaskoczona. Koszula nocna zakręciła się wokół jej długich zgrabnych nóg.

- Bajeczkę?

- O Śpiącej Królownie. - Przecież to on pozostawał w uśpieniu przez te wszystkie lata i dopiero teraz budził się do życia. - Leży w pokoju Johnny'ego, na biurku.

- Jest po włosku!

- Pomogę ci.

- Innymi słowy, chcesz od razu zacząć lekcje. Chyba nie zaszkodzi, żebym się nauczyła włoskiego. Będę wtedy w stanie rozumieć syna, jak przeklina tak jak jego ojciec.

- Ja przeklinam?

- W czterech językach, zależnie od nastroju. Wiesz, że źle mówię po włosku, więc poczytam ci na twoją odpowiedzialność.

Sarah przyniosła książkę, zapaliła lampkę po swojej stronie łóżka i weszła pod kołdrę. Chociaż poruszała się szybko, zarys jej kobiecych kształtów rysujących się pod jedwabną koszulą nie uszedł jego uwadze.

Poczuł w całym ciele przyływ pożądania.

Dobry Boże, był przekonany, że te sprawy już go nie dotyczą. Czyżby to oznaczało, że...

- Cesarze, nagle twój oddech stał się urywany. Źle się poczułeś? Powiedz mi prawdę!

Serce zabiło mu szybciej. Powinien jak najprędzej porozmawiać z lekarzem.

- Chyba ciągle przeżywam ten wypadek - skłamał, by dać sobie czas na ochłonięcie.

- To zaczynamy lekcję. „*La Bella Addormentata*” - zaczęła, starając się wymawiać słowa wyraźnie.

Całą siłą woli powstrzymał się, by nie przyciągnąć jej do siebie.

Pragnienie jej ciała i smaku jej ust stało się tak dotkliwe, że z jego piersi wydobył się jęk.

- Cesar! - zawołała.

- Czytaj dalej. Proszę...

- Johnny, kochanie. Wszyscy są gotowi. - Rodzina Cesara spieszyła się na samolot.

- Muszą już jechać? - spytał ze smutną miną.

Sarah znów poczuła się winna, że przez lata pozbawiała go kontaktu z rodziną.

- Obawiam się, że tak, ale słyszałeś, co tata mówił. Odwiedzimy ich w przyszłym miesiącu.

Podeszła do nich Olivia z córeczką, która też nie chciała wyjeżdżać.

- Johnny, nie widziałeś gdzie Alberta? Marie-Claire nie może go znaleźć. To ten mały baranek z jej farmy dla zwierzątek.

- Poszukajmy - zaproponował Cesar.

- Pomogę wam - zaoferowała Sarah. - Zaraz wrócimy.

Sarah i Johnny podążyli za Cesarem, który jechał wózkiem przez hol z większą niż dotąd energią. Od piątkowego wieczoru, kiedy wróciła mu pamięć wypadku, stał się innym człowiekiem. Nie był już do niej tak wrogo nastawiony, co ją cieszyło, bo nie chciała, by Johnny wyczuł napięcie pomiędzy rodzicami.

W sypialni Cesar rozejrzał się po półkach, a Sarah pośród zabawek syna. Johnny szukał baranka w szafie, a potem zajrzał pod łóżko.

- Znalazłem! - zawołał. - Co to jest?

Sarah przypomniała sobie, że coś tam schowała. Obawiała się, że Cesar wybuchnie na widok laski, którą podał mu syn. Wstrzymała oddech.

- Należała do Luca. Co ona robi pod twoim łóżkiem?

- Johnny, zanieś baranka Marie-Claire - poprosiła Sarah, bojąc się najgorszego.

- Dobrze. Mam oddać laskę wujkowi Lucowi?

- Nie - zabrzmiała odpowiedź ojca.

Kiedy mały wybiegł z pokoju, zwróciła się do męża.

- Dostałam ją od Olivii.

- Domyśliłem się.

- Wiem, że przypomina ci o waszym nieporozumieniu, ale Olivia uważa, że może ci ona przynieść szczęście. Nie chciałam, żebyś ją zobaczył.

Podniósł nagle głowę. Jego oczy nabrały koloru stali. Zapomniała już, że mógł tak wyglądać.

- Po sześciu latach mogłaś siedzieć cicho i nigdy bym się o niczym nie dowiedział. Tylko taka niezwykła kobieta jak ty mogła się odważyć na powiedzenie mi prawdy. Jeszcze bardziej zdumiewające jest to, że wyszłaś za mnie za męża, żeby mi zapewnić najlepszy kontakt z synem. Zgodziłaś się na to, nie myśląc o sobie. Wiem, że poślubiając mnie, pożegnałaś się z innymi mężczyznami.

Och, Cesarze... Nie wiesz, że pożegnałam się z nimi, kiedy miałam siedemnaście lat?

- Johnny jest całym moim życiem. Potrzebuje cię, a kiedy on jest szczęśliwy, to ja też jestem szczęśliwa.

Zabiła miłość, jaką Cesar dla niej kiedyś żywił, ale ze względu na Johnny'ego postara się, by ich małżeństwo przetrwało.

Wiedziała, że Cesar potrzebuje czasu, więc zostawiła go i poszła dołączyć do reszty. Kiedy Cesar w końcu pojawił się na podjeździe, na którym czekał już samochód mający zawieźć rodzinę na lotnisko, nie miał ze sobą

laski.

- Zadzwoń, jak już będziemy w Monako - powiedziała Olivia tak, by inni jej nie słyszeli.

- Dobrze - odparła Sarah.

Rozumiały się z Olivią bez słów.

Sarah pomachała Lucowi i Marie-Claire.

- Czekamy na was w przyszłym miesiącu. - Matka Cesara pocałowała ją w oba policzki, a potem jeszcze raz uścisnęła wnuka.

Kiedy Sarah ze łzami w oczach odwróciła się, stanęła twarzą w twarz z ojcem równie atrakcyjnym jak synowie.

- Ocaliłaś mojemu synowi życie - wyszeptał i objął ją mocno. - Dziękuję ci, *ma fille*. - Nazwał ją córką. Nie spodziewała się tego w najśmielszych marzeniach.

- Zawsze go kochałam - wyznała mu równie cicho.

- I nigdy nie przestawaj.

To była rada od człowieka, który rozumiał swojego syna tak jak nikt inny.

Limuzyna ruszyła, a Johnny zaczął płakać. Cesar wziął go na kolana.

- Będziemy za nimi tęsknić.

Chłopiec skinął głową i zarzucił mu ręce na szyję.

- Cieszę się, że ty nie wyjeżdżasz.

- Nigdy cię nie zostawię.

Johnny objął go jeszcze mocniej.

- Kocham cię, tato.

- Ja ciebie też kocham i mam pomysł. Chciałbyś z mamą popływać łodzią po Morzu Tyrreńskim?

- Po czym? - Łzy szybko obeschły.

- To ta woda, którą widać z tarasu.

Johnny spochmurniał.

- A jeżeli natkniemy się na Syreny?

- Kochanie, one nie istnieją. To tylko taka historyjka.

- Nie martw się - zaśmiał się Cesar. - Nie popłyniemy w tamtą stronę.

Zresztą to są prywatne wyspy, a my skierujemy się na Capri. Tam są tłumy turystów, więc musi nam wystarczyć przejażdżka.

Cesar był w dobrym nastroju, więc wycieczka na Capri, którą jej kiedyś obiecał, zapowiadała się wspaniale.

Wyglądał na szczęśliwego. Po incydencie z laską nie wiedziała, czego ma oczekiwać. Musi zapamiętać tę chwilę i cieszyć się nią przez cały wieczór.

Niestety, zanim wrócili do domu, zauważyła w mężu zmianę. Johnny rozprawiał przez cały czas, lecz jego ojciec był milczący. Na jego twarzy malowało się napięcie, którego wcześniej Sarah nie widziała. Nie miała pojęcia, czy coś dolega jego ciału, czy duszy.

Może to pamięć o wypadku przyprawia go o ból głowy? Był blady jak ściana, lecz nie skarżył się na nic, pewnie by nie martwić syna.

Odetchnęła z ulgą, kiedy znaleźli się w domu i położyła Johnny'ego spać.

Podowała mu kilka zabawek i ucałowała.

- Jutro tata pomoże mi zbudować okręt piracki z klocków lego.

- To fajnie. - Każdy dzień spędzony z ojcem przynosił nową przygodę.

- Dobranoc, mamusiu.

- Dobranoc, kochanie.

Zaniepokojona stanem Cesara pospieszyła do wspólnej sypialni. Angelo zdążył już położyć go do łóżka i podał środek przeciwbólowy. Jej mąż leżał teraz na plecach i ścisnął w ręce róg prześcieradła, jak gdyby chciał w ten sposób uśmierzyć ból.

Przebrała się szybko w koszulę nocną i położyła obok niego. Po dwudziestu minutach jego oddech stał się nierówny. Zaczął coś mówić przez sen, ale nie mogła go zrozumieć.

Jedynym pragnieniem Sarah było przynieść mu ulgę. Instynktownie objęła Cesara i ukryła twarz z zagłębieniu jego szyi.

Jego ciało było wilgotne od potu. Z początku nie rozumiała, co mówi, ale widać było, że cierpi.

W pewnej chwili przycisnął ją do piersi z nadludzką siłą.

- Jestem martwy! - zawołał.

- Kochanie, przecież żyjesz! - zawołała i potrzęsnęła nim za ramiona. - Obudź się. - Obsypała jego twarz pocałunkami. - Już dobrze, jestem przy tobie.

Napięcie ustąpiło tak szybko, jak przyszło. Cesar otworzył oczy.

- Sarah? - zdziwił się na jej widok.

- Przyśnił ci się wypadek. Mówiłeś, że jesteś martwy. Opowiedz mi o tym.

- Usłyszałem w słuchawkach, że mam uważać na wrak. Wcześniej rozbił się Rykert. Nagle, nie wiadomo, skąd spadł na mnie wóz Prinza. Potem wyrzuciło mnie w powietrze.

- Wszyscy trzej żyjecie. W przyszłym sezonie znowu znajdziesz się na torze, a Johnny będzie ci kibicował. I ja też. Kocham cię! - szepnęła i przywarła do jego ust.

Jak ktoś, kto wychodzi z transu, powoli zaczął odwzajemniać jej pocałunki, tak że wkrótce stali się jedną istotą. Nareszcie zamknęła go w swych ramionach. Potrzebowała go jak powietrza.

Cesar objął ją mocno, chociaż wcale nie zamierzała uciekać. Jej usta pragnęły tylko jego ust, tak jak tej pamiętnej nocy.

Wargi Cesara powędrowały w kierunku jej szyi. Ciało Sarah rozpalilo

pożądanie. Dosłownie płonęła w gorączce namiętności.

- Pomogę ci ułożyć się wygodniej - wyszeptała.

Drżąc z pragnienia i chcąc zmanifestować, że zawsze będzie wzbudzał w niej namiętność, odwróciła go na bok tak, że leżeli teraz twarzami do siebie.

Uśmiechnęła się, by odzyskał dawną pewność siebie i by razem mogli powtórzyć każdą cudowną chwilę owej nocy, kiedy kochali się po wielokroć. Zaczęła zdejmować koszulę, lecz nagle jego dłoń pochwyciła jej rękę i zatrzymała w śmiertelnym uścisku.

Na twarzy Cesara pojawił się okrutny uśmiech.

- Tutaj się kończy przedstawienie, *sposa mia*. Jesteś doskonałą matką, rzecznikiem prasowym i pielęgniarką, ale zachowaj swoje pozostałe talenty dla mężczyzny, który sprosta twoim wymaganiom - rzekł, wbijając jej nóż w serce.

- Zawsze będę cię pragnąć.

- To twój problem. Ostrzegałem cię.

Puścił jej rękę i zamknął oczy, dając jej sygnał, że chce spać. A ona zamierzała mu udowodnić, że ciągle jest mężczyzną, i to w każdym znaczeniu tego słowa.

Gdyby na jej miejscu znalazła się inna kobieta, może pozwoliłby jej kontynuować eksperyment. Odsunęła się i przykryła kołdrą, zrozumiałwszy, że nie zasługuje na nic więcej z jego strony niż chłodne tolerowanie jej osoby.

Chciała uciec gdzieś, gdzie nikt jej nie usłyszy, i krzyczeć z bólu, ale o drugiej powinna zmienić pozycję jego ciała. Tej nocy dręczyły go koszmary i gdyby miały powrócić, powinna przy nim być.

Cesar leżał w ciemnościach, pogrążony w fizycznym i emocjonalnym cierpieniu. Zapach perfum Sarah i dotyk jej ust doprowadził go na skraj załamania. Nie mógł sobie darować, że pozwolił jej tak się do siebie zbliżyć. Musi znaleźć w sobie siłę i przeciwstawić się zwodniczej pieśni Syreny...

Miał przed sobą resztę nocy i wszystkie pozostałe, kiedy ona będzie się budzić, by mu pomóc.

Już nigdy nie da się zaskoczyć jak bezbronna ofiara w pajęczej sieci, którą Sarah zastawia na niego swoimi czarownymi ustami i palcami.

Zagryzł zęby. Musi ukryć wspomnienie wydarzeń dzisiejszej nocy w najciemniejszych zakamarkach swej pamięci i udawać, że nic się nie stało. Kiedy nadejdzie dzień, będzie się zachowywał z tą samą obojętną uprzejmością, którą jej okazywał od dnia ślubu. Z czasem stanie się ona rytuałem, o którym nie będzie nawet musiał myśleć.

Nadszedł poniedziałek i w domu de Falconów zapanował spokój. Koszmary nocne nie wróciły, ku uldze Sarah.

Jedynym dowodem na to, że usiłowała przekroczyć niepisaną granicę i okazać Cesarowi swą miłość, było jej złamane serce.

Cesar pozwalał jej, by kilka razy w ciągu jednej nocy pomogła mu się przewrócić. Angelo już nie przychodził, co Sarah cieszyło. Choć starszy mężczyzna był dyskretny, zależało jej na zachowaniu prywatności.

W przerwach pomiędzy sesjami na siłowni Cesar bawił się w basenie z Johnnym. Następnego tygodnia chłopiec miał iść do przedszkola, więc te chwile były dla nich szczególnie cenne.

Sarah codziennie schodziła do miasteczka po zakupy. Odebrała zdjęcia ślubne i wybrała u jubilera obrączkę dla męża. Kazała ją wewnątrz wygrawerować i teraz czekała tylko na odpowiedni moment, by mu ją wręczyć.

Wróciła właśnie z miasta i znalazła ojca z synem na tarasie, jedzących na lunch makaron. Zanim usiadła, poczuła, że Cesar się jej przygląda. Miała na sobie nową białą spódnicę i jedwabny pomarańczowy top. Może spodobała mu

się ta odmiana?

- *Ciao*, mama. Juliana zrobiła nam *scialatielli*.

Jego akcent był bezbłędny. Chłopiec w oczach upodabniał się do ojca.

- *Questa pasta è deliciosa!* - powiedziała, spróbowawszy makaronu.

Znała kilka słów tylko dzięki Cesarowi. Kiedyś mówił, że to ona jest *deliciosa*.

- Ale jesteś śmieszna, mamusiu.

- Nie jesteś przyzwyczajony, że mama mówi po włosku. Miałam dobrego nauczyciela - dodała, a Cesar niech to zrozumie, jak chce.

Cesar odstawił szklanę.

- Wobec tego porozmawiajmy o nauczycielach.

Sarah spodziewała się, że Cesar kiedyś poruszy ten temat, a ponieważ stracił tyle okazji w życiu syna, postanowiła to ważne zadanie pozostawić jemu.

Johnny właśnie skończył pić mleko, które zostawiło mu na buzi wąsy.

Był trochę przestraszony.

- Kiedy mam iść do przedszkola?

- W poniedziałek po południu. Rozmawiałem z twoją nauczycielką.

Polubisz panią Moretti. Zna angielski, więc nie musisz się bać.

Po twarzy dziecka spłynęły łzy wielkości ziaren grochu.

- Ale ja nie chcę cię zostawiać, tatusiu.

Drżąca dolna warga chłopca zawsze wywierała na niej mocne wrażenie, a cóż dopiero na Cesarze.

- Ja też nie chciałem zostawiać moich rodziców, ale wszyscy muszą się uczyć. Będziesz miał kolegów.

- Nie chcę żadnych kolegów. Chcę ciebie.

Chłopiec zeskoczył z krzesła, wdrapał się ojcu na kolana i zarzucił mu ręce na szyję. Cesar rzucił Sarah zaniepokojone spojrzenie. Po raz pierwszy

potrzebował pomocy.

- Johnny, a wiesz, że w tym samym czasie Carson pójdzie do przedszkola? - zapytała. - Ale jego nauczycielka nie mówi po włosku. Ty nauczysz się dwa razy więcej. I wiesz co?

Zainteresował się, bo odwrócił do niej zapłakaną buzię.

- Co?

- Kiedy będziesz w przedszkolu, ja pójdę uczyć się włoskiego. Razem będziemy wychodzić z domu i razem wracać, a tata będzie na ciebie czekał po ćwiczeniach w siłowni.

Dopiero teraz wpadło jej to do głowy. Powinna pójść na kurs. Musi to zrobić dla nich i dla siebie.

- Nie chcę być jak pani Lopez, która nie mówi po angielsku, chociaż mieszka w Kalifornii od dwudziestu lat - dodała. - Wyobraź sobie, że mieszkamy tu z tatą przez dwadzieścia lat i nie znamy włoskiego. A byłoby tak miło powiedzieć babci i dziadkowi przez telefon *buon giorno* i *ciao*.

- Umiem powiedzieć *ciao*! - Chłopiec zeskoczył z kolan ojca. - Założę się, że Carson nie zna ani słowa po włosku. - Podziałało.

- Zna - bąknął Cesar. - Umie powiedzieć „pizza” i „spaghetti”.

Chociaż Cesar zachował śmiertelną powagę, Johnny zrozumiał, że ojciec żartuje. Roześmiał się i poklepał go po policzku.

- Tato, jesteś śmieszny. Zawieziesz mnie pierwszego dnia?

- Pojedziemy wszyscy - oznajmił ojciec i podziękował Sarah spojrzeniem. Taki drobny gest, a jej się zrobiło gorąco. - A teraz przepraszam, Angelo musi mnie zawieźć do szpitala.

- Co się stało? - zawołał Johnny, zanim Sarah zdążyła zadać to samo pytanie.

- Lecę helikopterem do Rzymu na kontrolę. Już prawie tydzień minął od

czasu, kiedy opuściłem szpital.

- Możemy polecieć z tobą?

- Niedługo wrócę. Lekarz chce wykonać kilka badań.

Johnny odprowadził ojca do samochodu, a potem wrócił na taras. Po dziesięciu minutach helikopter wzniósł się do góry i skierował na północ.

Sarah wiedziała, że Johnny nie będzie sobą, dopóki Cesar nie wróci. Pewnie nie ruszy się z tarasu, wyczekując ojca. Zostawiła go tam, a sama poszła poszukać gier planszowych, by skrócić oczekiwanie.

Lecz Cesar nie wrócił ani na kolację, ani na czas kąpieli Johnny'ego.

- Czy z tatą wszystko w porządku? - spytał chłopiec, kiedy kładła go do łóżka.

- Oczywiście, w przeciwnym razie by zadzwonił. U lekarzy wszystko długo trwa.

Johnny pomodlił się o bezpieczny powrót ojca, a potem Sarah położyła się obok syna. Nie zdążyła dobrze zamknąć oczu, kiedy usłyszała szept.

- Śpi?

- Tata wrócił! - zawołał Johnny. Wyskoczył z łóżka jak oparzony i rzucił się w objęcia ojca. - Dlaczego tak długo cię nie było?

- Lekarz musiał się najpierw zająć jakimś pilnym przypadkiem.

Sarah mu nie uwierzyła, ale ważne było, że jest w domu. Wstała i poszła do łazienki, by przygotować się do snu. Angelo pomógł Cesarowi położyć się do łóżka.

- Co mówił lekarz? - spytała, wchodząc do sypialni.

- Nie liczyłbym na cud. - W jego głosie pojawił się znów chłodny lekceważący ton. Poczuli się rozczarowani, bo zdążyła już prawie zapomnieć o jego niechęci. - Jestem wyczerpany. *Buona notte*, Sarah.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Cesar potrzebował czasu, by pomyśleć o tym, czego się dowiedział. Kiedy jego lekarz wraz z dwoma specjalistami usłyszeli, że pojawiło się mrowienie w stopach i nogach, ich opinia była zgodna.

- Stłuczenie nie było tak silne, jak się obawialiśmy. Wyszedełś z szoku i wiązki uszkodzonych nerwów znów odbierają sygnały z mózgu. Oznacza to, że będziesz chodził, choć może nie tak sprawnie jak kiedyś. Czas pokaże, czy będziesz mógł wrócić do wyścigów. Wszystko zależy od fizykoterapii, która potrwa dosyć długo.

Mógłby przysiąc, że gdy poprzedniej nocy Sarah go odwracała, na biodrach czuł jej ręce.

Nie chciał, żeby ktoś - poza Bibi i Massimem - się o tym dowiedział. Kazał lekarzom przysiąc, że dochowają tajemnicy. Dopóki nie będzie mógł wstać o własnych siłach z wózka i udowodnić, że znów jest mężczyzną, nikt nie może się dowiedzieć o tych zmianach, a szczególnie Johnny i Sarah.

Musi rozpocząć nowy reżim ćwiczeń i wykonywać je w zupełnej tajemnicy, tylko przy pomocy Bibi.

Gdy Johnny zasnął, Cesar wyjechał na taras, by zadzwonić do Massima. W dżungli Peten, w Gwatemali, był środek nocy, ale ani dla niego, ani dla kuzyna nie stanowiło to problemu.

Massimo, usłyszawszy tę wiadomość, na chwilę zaniemówił.

- Cuda się zdarzają - rzekł wreszcie głosem schrypniętym ze wzruszenia.

- Nie do wiary, prawda? - Cesarowi też słowa więzły w gardle. - Na razie chcę to utrzymać w tajemnicy.

- Rozumiem cię. Na twoim miejscu postąpiłbym tak samo. Julie oczekiwałaby natychmiastowej poprawy, a tu trzeba czasu. Nie możesz podać

żonie konkretnej daty, więc nie narażaj jej na oczekiwanie.

- Właśnie.
- Za trzy tygodnie wracam z Julie i Nickym do Włoch.
- Pierwszy tydzień po powrocie musicie spędzić z nami!
- Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę Giovanniego de Falcon.

Cesar uśmiechnął się pod nosem.

- Przygotuj się na setki pytań. Teraz używa takich słów jak *archeologo*.
- *A presto*, Cesario - zaśmiał się Massimo.

Dwa tygodnie później Sarah wyszła z centrum, do którego chodziła na kurs włoskiego. Przedszkole Johnny'ego było trzy przecznice dalej. Spieszyła się, by odebrać syna. Zwykle wracali do domu pieszo.

Miasteczko zbudowane było na takiej stromiźnie, że odkrywanie kolejnych schodów wiodących w górę było dla nich źródłem nieustannej fascynacji. Tego dnia tuż za rogiem czekał na nią Angelo. Poinformował ją, że Cesar siedzi w samochodzie. Gdyby stało się coś złego, kierowca pewnie by ją uprzedził. Był mało mówny i właściwie nie wiedziała, czy ją lubi, czy nie. Bianca też nie była rozmowna, ale Sarah czuła, że kobieta za nią nie przepada.

W ich obecności czuła się we własnym domu jak intruz. Tylko Johnny zachowywał się, jak gdyby zawsze w nim mieszkał. A to dlatego, że wszyscy go uwielbiali.

Do przedszkola przyzwyczał się zdumiewająco szybko. Codziennie wieczorem Cesar przeglądał z nim jego zadanie domowe. Sarah uczestniczyła w powtórkach, bo sama się przy tym uczyła. Johnny znał już nazwy dni tygodnia, umiał powiedzieć, gdzie mieszka, jaki jest numer jego domowego telefonu i liczył do pięćdziesięciu. Domownicy też pomagali mu poznawać nowe słowa, więc chłonał język jak gąbka.

Powiedziała Angelowi, że wróci do domu pieszo. Po raz pierwszy ujrzała w jego oczach coś, co wydało się jej wyrazem zatroskania.

Zrobiło się bardzo gorąco. Zatrzymała się przy sklepie, w którym zawsze kupowała wodę dla siebie i Johnny'ego. Był zamknięty. Nie miała dziś szczęścia.

Znalazła się już prawie na szczycie wzgórza, kiedy obok niej zatrzymał się samochód.

- Sarah? - zawołał przystojny mężczyzna o ciemnych włosach, siedzący za kierownicą.

Obejrzała się i zobaczyła jednego z Amerykanów z kursu językowego.

- Podwiozę cię.

Potrząsnęła głową.

- Dziękuję, wolę się przejść.

- W tym upale? Proszę, nazywam się George Flynn, jestem z Nowego Jorku.

Zakręciło się jej w głowie, a on to zauważył. Za mało dziś piła i musiała się odwodnić.

- Mam już blisko.

- Podwiozę cię. Wyglądasz, jakbyś miała zemdleć. - Wysiadł z samochodu i otworzył drzwi po stronie pasażera.

- Jesteś bardzo miły.

- Dokąd mam jechać?

- Do końca tej ulicy, potem skręć w lewo i jedź aż na samą górę.

- Na górę? Tam, gdzie sławni i utytułowani mają swoje rezydencje?

Należysz do nich?

- Ja nie, ale mój mąż tak.

- A już myślałem, że mi się poszczęściło!

To jej wina, że pomyślał, że jest wolna. Podczas zajęć używali tylko imion, a ona nie mogła się zdecydować na noszenie pierścionka z rubinem. Wiedziała, ile ten klejnot znaczy dla matki Cesara.

- Wpuszczą mnie tam?

Roześmiała się mimo niezręczności sytuacji.

- Nie martw się, ochrona mnie zobaczy. Jesteś bardzo miły.

- Cała przyjemność po mojej stronie.

Skręcił z głównej drogi na prywatny podjazd i zatrzymał się tuż za limuzyną Cesara. Och, nie...

Serce zabiło jej mocniej. Angelo właśnie pomagał Cesarowi przenieść się na wózek. Johnny miał ręce pełne rysunków. Zobaczył ją i powiedział coś do ojca, a ten podniósł głowę i spojrzał w jej stronę. Okulary słoneczne zasłaniały mu oczy, lecz nie mogły ukryć dezaprobaty malującej się na jego twarzy. Chwycił dłońmi za oparcia, jak gdyby chciał je wyłamać.

- Nie do wiary - mruknął pod nosem George. - Przecież to Cesar Villon.

- Zachowaj to w tajemnicy.

- Oczywiście.

Żeby tylko jak najszybciej odjechał! Sarah wyskoczyła z samochodu.

- Dziękuję. Do zobaczenia w szkole. *Grazie, signore.*

Przemknęła obok męża i syna, wpadła do domu i ruszyła do kuchni, gdzie zaskoczyła Biancę. Wyjęła butelkę z wodą z lodówki i wypila prawie całą. Z każdym łykiem wracało jej życie.

- Kto to był? - zaciekawiał się Johnny.

- Ktoś z mojej grupy w szkole. Ma na imię George. Jest z Nowego Jorku.

Widział, jak idę pod górę i zaproponował, że mnie podwiezie.

- Dlaczego nie zaczekałaś na nas? - zapytał Cesar podejrzenie spokojnym głosem.

- Chciałam się przejść.
- W takim upale?
- Miałam kupić sobie po drodze wodę, ale sklep był zamknięty. -

Zwróciła się do Johnny'ego. - Chodźmy do twojego pokoju. Pokażesz mi, co robiliście dzisiaj w szkole.

- *Signora* Moretti mnie pochwaliła! - Pobiegnął za nią w podskokach, cały czas opowiadając jej o chłopcu o imieniu Guido. Widocznie znalazł sobie nowego kolegę.

Nie była zdziwiona, że Cesar się zdenerwował. Co roku wydawał tysiące na ochronę, a ona pozwoliła obcemu człowiekowi wjechać na ich prywatny teren. Nie wiadomo, czy mogła ufać George'owi, że zatrzyma dla siebie to, co widział. Zachowała się nieodpowiedzialnie.

Na szczęście podczas kolacji Johnny'emu nie zamykała się buzia. Potem ona poszła popływać w basenie, a Cesar bawił się z synkiem.

Gdy Johnny przyszedł do ich sypialni, by powiedzieć im dobranoc, była już w szlafroku. Puściła chłopcu bajkę. Była po włosku, lecz Johnny widział ją wcześniej wiele razy w wersji angielskiej.

Chłopiec położył się obok i przytulił do niej. Niektóre słowa bawiły go, więc się śmiał. Sarah nie potrafiła dzielić z nim radości, bo incydent z George'em położył się cieniem na jej stosunkach z Cesarem. Johnny stawał się coraz bardziej senny, więc Cesar udał się z nim do jego sypialni.

- Czy Angelo powiedział coś, co cię uraziło? - spytał po powrocie.
- Nie odzywa się do mnie, jeżeli nie musi.
- To nie dezaprobata. Jest nieśmiały.
- Bianca też?

Cesar westchnął.

- Nie mogli mieć dzieci z powodu ran, jakie odniósł podczas służby

wojskowej. Zawsze traktowali mnie i Luca jak synów. Bianca stała się nadopiekuńcza w stosunku do mnie z powodu... pewnego incydentu w przeszłości.

- Masz na myśli sprawę z narzeczoną Luca? Tabloidy rozpisywały się o tym, ale dopiero Olivia wyjaśniła mi, co się naprawdę wydarzyło.

- Bianca straciła zaufanie do kobiet, po tym jak narzeczonego Luca zjawiała się w tym domu jako przyjaciółka, a okazało się, że miała zamiar się ze mną przespać.

- Po tym, co ci zrobiłam - powiedziała Sarah - dziwne, że mnie jeszcze nie otruła. Może nie wierzysz w to, co ci powiedziałam w szpitalu, ale kiedy wybuchł skandal, zarezerwowałam bilety, żeby przylecieć z Johnnym do Monako, aby zobaczyć, jak trenujesz na torze. Możesz to sprawdzić w liniach lotniczych lub w moich wyciągach z karty kredytowej. Z pewnością jest jakiś ślad. Kiedy przeczytałam, że nie wiadomo, czy dziecko jest twoje czy Luca, pomyślałam, że to zbyt wiele dla ciebie i twojej rodziny, i postanowiłam poczekać. Ale na próżno, bo prasa zamilkła. Nie wiedziałam, co o tym sądzić.

- Dzięki pomocy Olivii pogodziłem się z bratem. Postanowiliśmy wtedy wyciszyć wszystkie plotki - rzekł ochrypłym głosem.

- Szkoda, że nie znałam prawdy. Nic by mnie wtedy nie powstrzymało przed przyjazdem. Widzieliśmy z Johnnym wypadek... - Zaszlochała. - Cesarze, nie wyobrażasz sobie, jak wtedy cierpiałam. Gdybyś zginął, twój syn nigdy by cię nie poznał, i to z mojej winy. Każdego dnia dziękuję Bogu, że cię ocalił. Nie wiem, jak możesz znieść mój widok. Bianca ma pełne prawo mną pogardzać.

- Uważa cię za idealną matkę.

Sarah otarła łzy.

- Musiałeś się przesłyszeć.

- Nie, to prawda. To twoja zasługa, że Johnny jest takim wspaniałym chłopcem.

- I twoja, Cesarze. I genów. A mówiąc o twoim synu, czy wiesz, że ma w szkole kolegę?

- Masz na myśli Guida? Zaproponowałem jego matce, że w przyszły poniedziałek zabierzemy go do nas.

- To świetnie. Jeżeli Juliana nie będzie miała nic przeciwko temu, przygotuję ulubioną potrawę Johnny'ego.

- To ty jesteś panią domu. Angelo mówił mi, że źle wyglądałaś po wyjściu ze szkoły. Nawet jeżeli George cię podrywał, to cieszę się, że ci pomógł, nim zemdliałaś. Boisz się, że zgubisz pierścionek z rubinem, więc jutro kupię ci skromną obrączkę, żebyś mogła nosić ją na co dzień.

- Dziękuję.

Może to będzie właściwy moment na wręczenie mu prezentu?

Po chwili wahania wstała i podeszła do komody.

- Nie wiem, czy ją włożysz - jej głos się załamał - ale chciałabym, żebyś ją zatrzymał.

Położyła obrączkę na nocnym stoliku. Cesar poruszył się, by na nią zerknąć. Wróciła do łóżka, myśląc ciągle o George'u.

- Powinnam chyba znaleźć sobie inny kurs.

- Szkoła językowa Galii ma doskonałą opinię. Angelo z radością będzie was zawoził i przywoził. Teraz jest zbyt gorąco, żebyś chodziła pieszo.

- Zgoda. Opowiedz mi coś o Guidzie.

- Jest jednym z trojga rodzeństwa i robi wrażenie grzecznego chłopca.

Jego rodzice prowadzą kwiaciarnię Vittori w Positano. Pierwszego dnia nauczycielka ustawiła ich w jednej parze. Mówiła mi, że od tego czasu się nie rozstają. Guido zazdrości Johnny'emu surfingu, a Johnny rowerowi wyścigowego

jego ojcu.

Sarah jęknęła.

- Niedługo sam zapragnie takiego. Zaczyna się.

- Jeżeli któregoś dnia oznajmi, że chce brać udział w wyścigach samochodowych, co wtedy zrobisz?

Zastanawiała się nad tym od chwili, kiedy dowiedziała się, że będą mieli syna.

- Nie zdziwię się wcale, gdy Johnny zechce zostać dentystą.

Cesar roześmiał się serdecznie.

- Innymi słowy.

- Powiem mu, że zawsze będziemy z niego dumni.

Wziął ją za rękę. Nie spodziewała się, że poczuje jeszcze jego dotyk.

- Mówisz szczerze?

- Tak. Każdy powinien robić to, co mu sprawia radość.

Uścisnął mocno jej dłonie, nie zdając sobie sprawy ze swojej siły.

- *Buona notte, sposo mio. Sogni belli* - wyszeptała.

Nie chciała, by znów stanął mu przed oczami wypadek na torze. Nie zastanawiając się, co z tego wyniknie, kilka tygodni temu osłoniła go swoim ciałem. Ogarnęło ją pożądanie, lecz spotkała się z niechęcią z jego strony. Pomyślała wtedy, że Cesar nigdy nie weźmie jej w ramiona.

Gorące łzy spłynęły jej po twarzy. Cokolwiek zrobi, by go pocieszyć, będzie w nim budzić wstręt.

- Ciągłe ci powtarzam, że jeśli chcesz wstać z wózka, musisz to sobie najpierw wyobrazić.

- Myślisz, że o tym nie wiem? - Od czasu wizyty w szpitalu stał się tak niecierpliwy, że zaczął panikować z powodu braku postępów.

- Wiemy, że nie ma fizycznych przeszkód, ale to twój mózg musi wydać nogom rozkaz.

Wózek zablokowany był oparciem o ścianę, a tuż przed nim stały drążki gimnastyczne i zachęcały go do próby. Musi tylko wstać. Powtarzał to sobie od kilku dni.

Chwycił się podłokietników wózka i oblał się potem.

- Czy drzwi są zamknięte na klucz?

- Tak.

- Nie chciałbym, żeby nagle wpadł tu Johnny.

- Zamknij oczy i się skup.

Szlag go trafiał, że dwa tygodnie wcześniej nie mógł wyskoczyć z wózka i rąbnąć George'a narzucającego się pięknej Amerykance, która przypadkowo znalazła się w jego grupie. Facet pewnie myślał, że umarł i jest w niebie. Wiodocznie czekał na okazję, by spróbować ją poderwać.

- Uważaj! - zawołała Bibi.

Otworzył oczy i zerknął w dół. Podniósł się z wózka o kilka centymetrów. Z wrażenia opadł z powrotem na siedzenie.

Bibi rzuciła mu się na szyję i z całej siły uścisnęła.

- Udało się! Nigdy nie wątpiłam, że wielki Cesar Villon powróci! - zawołała.

- Dzięki twojej pomocy - odparł.

- Przed końcem tygodnia zaczniesz chodzić. Bierzmy się do ćwiczeń.

Był poniedziałek. Cesar obiecał sobie, że kiedy jego najlepszy przyjaciel zjawi się w piątek na podjeździe, wstanie, by go przywitać. Żył chwilą, w której jego żona przekona się, że poślubiła człowieka, który jest w pełni mężczyzną.

Będzie zszokowana! Wcale nie wierzyła, że jej mąż kiedyś będzie znowu chodzić.

Gdyby na to liczyła, znalazłaby kompromisowe wyjście z sytuacji i nie zgodziła się na ślub. To jego choroba sprawiła, że dla dobra syna została więźniem tego małżeństwa.

Po spędzonej z nim nocy zobojętniała. Zanim zadzwonił z wiadomością, że kupił jej bilet lotniczy do Positano, pożądanie w niej umarło. Wtedy nie rozumiał, dlaczego odrzuciła jego zaproszenie. Tak jak teraz nie wierzył, że nie chciała rujnować mu kariery, zawiadamiając go o zajściu w ciążę.

W odróżnieniu od brata, nad wyraz okrutnego dla Olivii, która przeszła przez piekło w imię miłości, widocznie nie wzbudził w Sarah tak wielkiego uczucia.

Mógł pobić wszelkie rekordy torów wyścigowych, lecz nie potrafił wywołać w niej gorących emocji. Dopiero wypadek sprawił, że pod wpływem poczucia winy pojawiła się u jego boku. Z synem.

Nie pragnął jej litości. Nigdy nie włożył na palec obrączki, symbolu rzekomej miłości i wierności, którą mu ofiarowała.

Wierzył, że nie związała się z żadnym mężczyzną aż do chwili przyjazdu do Włoch. Johnny powiedziałby mu o tym. Nie było też dowodów, że Mick próbował się z nią skontaktować. Ale widocznie ośmieliła jakoś George'a, bo wyczuł jej gotowość do romansu. Usiłowała potem zatrzeć za sobą ślady, mówiąc, że zmieni szkołę, ale nie dał się nabrać.

Podejrzewał, że teraz, kiedy sprawa Johnny'ego została załatwiona, dała sobie przyzwolenie na zaspokojenie swoich pragnień. Wziął na siebie część odpowiedzialności za syna, a ona może już sobie pozwolić na rozglądanie się za innymi mężczyznami.

Ale kiedy on wejdzie już o własnych siłach do ich wspólnej sypialni,

porozmawia z nią o ich nieistniejącym pożyciu małżeńskim. Będą musieli coś ustalić.

- Przyjemnie ci się ze sobą rozmawia? - spytała nagle Bibi, przerywając tok jego myśli. - Już mi żal pozostałych zawodników.

- Nikomu ani słowa. Rozumiesz?

- Nawet twojej żonie?

- Szczególnie mojej żonie i synowi.

- Na jej miejscu chciałabym...

- Ale nie jesteś moją żoną - uciął. - Płacę ci za to, żebyś mnie postawiła na nogi. Za nic więcej!

- Jak na kogoś, kto właśnie się dowiedział, że ma szansę na całkowite wyzdrowienie, masz w sobie wiele goryczy. To niepokojące. Według mnie potrzebny ci jest psychiatra, ale tak jak mówiłeś, jestem tutaj z innego powodu. Bierzmy się do pracy.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Sarah wychodziła właśnie z sali, kiedy usłyszała, że ktoś ją woła. Wpadła w popłoch, gdy odwróciwszy się, ujrzała George'a Flyna. Przedzierał się przez tłum w jej stronę.

- Martwiłem się, bo przestałaś przychodzić. Szukałem cię w innych szkołach, bo chciałem się dowiedzieć, czy wszystko jest w porządku.

- I jest.

- Tak, widzę. Posłuchaj, jestem fanem twojego męża. Chcę powiedzieć, że...

- Wiem, co chcesz powiedzieć. Nie powinnam była iść do domu pieszo w taki upał i jestem ci wdzięczna za podwiezienie. Zmieniłam szkołę, żeby mój mąż nie musiał się o mnie martwić.

George kiwnął głową. Zerknął na nową obrączkę, którą poprzedniej soboty Cesar położył na jej poduszce przed udaniem się do siłowni.

- Przyrzekam, że nigdy więcej mnie nie zobaczysz. Przykro mi z powodu tego wypadku.

Wiedziała, że mówi szczerze.

- Mnie też. Dziękuję.

- Był najlepszy.

- Nadal jest najlepszy - poprawiła go. - Kiedyś wróci na tor.

- Jeżeli ty go wspierasz, to nie mam żadnych wątpliwości. *Arrivederci, signora de Falcon.*

Sarah przyglądała się, jak wychodzi z budynku szkoły. Odczekała pięć minut i dopiero potem uznała, że może bezpiecznie wyjść. Kiedy znalazła się na zewnątrz, ze zdumieniem stwierdziła jednak, że Angelo wcale na nią nie czeka.

Po chwili ze szkoły wyszedł jeden ze słuchaczy z jej grupy, Rosjanin. Jeden z tych agresywnych. Już wcześniej się jej przyglądał.

- Mogę cię podwieźć, zaparkowałem tuż za rogiem. Jestem cały dla ciebie.

- Dziękuję. Mąż po mnie przyjechał.

Odetchnęła z ulgą, zobaczywszy limuzynę przedzierającą się przez korek. Angelo spóźnił się, widocznie coś musiało go zatrzymać. Pospieszyła do samochodu i wsiadła, mając nadzieję, że Rosjanin zrozumie sytuację. W przeciwnym wypadku będzie to oznaczało kolejną zmianę szkoły.

- *Buona sera, Angelo.*

Po tym, jak Cesar powiedział jej, że mąż Bianki jest nieśmiały, zaczęła ćwiczyć z nim krótkie rozmówki. To była część jej zadania domowego. Podchwycił jej inicjatywę i stał się bardziej przyjazny. Dobry początek.

- *Buona sera, signora. Come va?*

- *Va bene. Grazie.* - Nagle się roześmiała, bo nie potrafiła powiedzieć nic więcej.

Jej reakcja przełamała lody.

- Jutro będę umiała powiedzieć więcej.

- *Bene* - odparł z uśmiechem.

Resztę drogi do szkoły Johnny'ego przebyli w niezobowiązującej ciszy.

Kiedy Sarah weszła do klasy, chłopiec podbiegł i ją objął.

- Czy Guido może z nami pojechać? Mogłabyś nam upiec ciasteczka? - zapytał szeptem.

- A jego mama wie o tym?

- Tak. Odebrałyby go po pracy. Porozmawiaj z panią Moretti.

- Dobrze.

Kiedy wszystko zostało wyjaśnione, cała trójka wsiadła do samochodu.

Zaraz po przybyciu do willi chłopcy pobiegli się bawić, a Sarah poszła zagnieść ciasto. Juliana nie zaczęła jeszcze przygotowań do kolacji, więc Sarah miała kuchnię dla siebie.

Po kwadransie zawołała chłopców, by jej pomogli wycinać foremkami ciasteczka. Narobili straszego bałaganu, ale ona to uwielbiała.

- Mamusiu, wytnij kilka dinozaurów.

Kiedy się upiekły, postawiła je na stole.

- Dwie szklanki mleka dla szanownych panów! - zaanonsowała.

Jeszcze jedli, gdy do kuchni wjechał Cesar na wózku, ubrany w dres do ćwiczeń. Właśnie skończył sesję z Bibi. Sarah zauważyła, że jest bardzo zmęczony, lecz tym razem wyglądał wyjątkowo dobrze.

Spytał chłopców o szkołę i pogłaskał ich po głowach.

- Tato! Mama zrobiła nam ciasteczka. Poproś, to tobie też zrobi.

- Może później, jak zgłodnieję. - Nie patrząc na Sarah, podjechał do lodówki i wyjął butelkę z wodą.

Zabolało ją, że w obecności dzieci Cesar nie zwraca na nią uwagi. Na szczęście tego nie zauważyły.

- Mogę pokazać Guidowi twoje trofea? *Per favore, Papa?* - Zabrzmiało to tak, jak gdyby urodził się tutaj.

Miód na ojcowskie serce.

- Po jedzeniu umyć ręce i przyjdźcie do mojego gabinetu.

Sarah udała się nad basen, gdzie Bianca podlewała rośliny w donicach, i poprosiła ją o telefon Luca.

Po raz pierwszy starsza pani spełniła jej prośbę, nie obrzucając jej przy tym pogardliwym wzrokiem. Sarah usiadła na jednym z leżaków, by zadzwonić do Olivii. Potrzebowała kogoś, z kim mogłaby porozmawiać. Niestety, szwagierki nie było w domu, więc zostawiła jej wiadomość z prośbą,

by oddzwoniła.

Chcąc się czymś zająć w oczekiwaniu na kolację, wróciła do kuchni i usiadła przy stole, by odrobić pracę domową. Niedługo potem przyjechała matka Guida.

Zważywszy, że żadna nie znała języka drugiej, porozumiały się zupełnie dobrze. Umówiły się, że Johnny odwiedzi przyjaciela w jego domu w następną środę, bo kobieta ma wtedy dzień wolny od pracy.

Podczas kolacji, a przed położeniem Johnny'ego spać, Sarah miała wrażenie, że Cesar jest na nią o coś zły. Musiała jednak poczekać, aż Angelo położy go do łóżka po ostatniej sesji ćwiczeń.

Kiedy zostali sami, usiadła i czekała.

- Jeżeli jest jakiś problem, powiedz mi o tym, a ja spróbuję ci wyjaśnić - zaczęła bez żadnych wstępów.

Nie udawał, że nie rozumie.

- Kiedy Angelo czekał dzisiaj na ciebie, widział, jak George wchodzi do szkoły.

Powinna była się domyślić. Znowu ten George.

- Potem jakiś inny facet zawracał ci głowę.

- Żadnego z nich nie zachęcałam.

- O nic cię nie oskarżam. Jesteś piękną kobietą. Każdy mężczyzna ma prawo popatrzeć, inaczej nie byłby sobą. Jeżeli jednak George cię prześladuje, to zupełnie inna sprawa.

Skoro jest taka piękna, to dlaczego on na nią tak nie patrzy? Znała odpowiedź. Piękne jest to, co się komu podoba. A jemu nie podoba się kobieta, która go oszukała. Powinna była już przywyknąć do tej sytuacji, ale ogarnęło ją poczucie winy, jeszcze głębsze niż dotychczas.

- George chciał mnie tylko przeprosić za to, że przez niego musiałam

zmienić szkołę.

- Skąd wiedział, gdzie cię znaleźć? - zapytał Cesar pozornie lekkim tonem.

- Nie wiem. Powiedział, że kiedy nie zjawiłam się na zajęciach, postanowił popytać w innych szkołach, żeby się upewnić, czy wszystko jest w porządku. Chciał mnie przeprosić. Nie wiedział, że jestem mężatką. Od razu cię poznał i powiedział, że jest twoim fanem. Dodał też, że nie będzie mi się narzucał. Wierzę mu. To wszystko. Ten drugi mężczyzna to jakiś okropny cudzoziemiec. Jest w mojej grupie i musiał zauważyć moją obrączkę, ale widać to go nie powstrzymało. Powiedziałam mu, że czeka na mnie mąż, i poszłam do samochodu. Jeżeli wolisz, żebym nie wychodziła i brała lekcje w domu, to powiedz.

Zaklął pod nosem.

- Rozmawiałem o tym z Angelem. Potroję wam ochronę. Nawet się nie zorientujesz. To jest konieczne. Obawiałem się, że będziecie łatwym celem, ale kiedy pokazałaś się w telewizji, ryzyko znacznie wzrosło. Nie chcę, żeby wasze życie znalazło się w niebezpieczeństwie.

Sarah w duchu przyznała mu rację, choć przez chwilę miała wątpliwości.

- To dobry pomysł, jeżeli jednocześnie potroisz swoją ochronę. Kiedy chłopcy bawili się razem, Guido powiedział Johnny'emu, że sławni ludzie mogą zostać zastrzeleni. - Usłyszała, że znów zaklął. - Johnny się rozplakał. Nie chce, żeby stało ci się coś złego. Może powinieneś powiedzieć mu o ochronie. Poczuje się bezpieczniej.

- Rano z nim porozmawiam.

- Przepraszam za tę sytuację z George'em.

- Musimy być ostrożniejsi, to nam pozwoli spać spokojnie. Chyba zauważyłaś, że Angelo przywiązał się do ciebie i Johnny'ego. Nie mogłabyś

znaleźć lepszego opiekuna.

- Pomaga mi z moim włoskim.

- Wiem, mówił, że masz dobre ucho. To wielka pochwała z jego strony.

Miło jej było to usłyszeć, lecz pragnęła przede wszystkim akceptacji innego mężczyzny.

Zgasiła światło, bo nie chciała, żeby zobaczył jej łzy, i odwróciła się do niego plecami.

- Miałem wiadomość od Massima.

Zdziwiła się, że chce z nią rozmawiać.

- Są już we Włoszech?

- Nie. Przyjadą do Positano w piątek i zostaną przez tydzień, zanim udadzą się do Bellagio.

- Pewnie nie możesz się go doczekać. Dwaj muszkietierowie spotkają się po długim czasie.

- Czterej. Jest jeszcze Johnny i Nicky.

W jego głosie słychać było dumę. I znów poczuła w sercu ukłucie winy za to, że pozbawiła go radości z posiadania syna.

- Znasz Julie?

- Nie. Rozmawialiśmy tylko przez telefon. Miałem pojechać na ich ślub do Mediolanu, ale go odwołali. Potem Massimo zadzwonił do mnie z Gwatemali z informacją, że tam się pobrali. Przesłali mi mailem kilka zdjęć. Możesz je obejrzeć na komputerze w moim gabinecie.

- Do kogo jest podobne ich dziecko?

- Do nich obojga, co jest raczej dziwne, bo nie są jego biologicznymi rodzicami.

- Słucham?

- Nicky jest synem jej brata i siostry Massima. Zginęli w wypadku

samochodowym. W testamencie, który zrobili przed jego narodzeniem, jest zapis czyniący mojego kuzyna opiekunem prawnym dziecka w przypadku ich śmierci. Nikt nie mógł przewidzieć, że taki dzień nadejdzie. Pogrzeb miał miejsce w Kalifornii. Tam Massimo poznał Julie. Ku swojemu zaskoczeniu zakochał się. Potem ona przyleciała do Bellagio, żeby mu pomóc zaopiekować się Nickym. Teraz są rodziną, zaadoptowali chłopca.

- Planujesz coś specjalnego na ich pobyt?

- Po wyprawie do dżungli na pewno będą chcieli przez pierwszych parę dni poleniuchować nad basenem.

- Johnny nie może się już doczekać, aż się dowie, czy widzieli węże boa. Ostatnio słyszał o nich w przedszkolu.

- Na pewno Massimo opowie mu kilka historii, po których nie będzie mógł zasnąć. Muszę je najpierw ocenzurować.

- Zawsze jest z nim taki problem. Najpierw lubi słuchać o strasznych rzeczach, a potem się ich boi.

- Skądś to znam.

Znów ją zaskoczył. Na chwilę stał się z powrotem czarującym flirciarzem, w którym zakochała się na zabój. Nie wierzyła własnym uszom.

- Jeżeli masz na myśli mój strach przed rekinami, to z pewnością nie wpadłabym w panikę, gdybyś mnie nie nabrał, że się kręcą wokół nas.

- Nie mogłem się oprzeć. Dobrze ci tak, po co oglądałaś tyle razy „Szczęki”.

Przywarła wtedy do niego ze strachu, a on śmiał się z całego serca. Było za późno, by mogła się na niego rozgniewać, bo całował ją z taką namiętnością, jakiej sobie dotąd nie wyobrażała. W słońcu i w wodzie czuła słony smak jego ust.

Myślała, że umrze z podniecenia, kiedy znalazła się w objęciach Cesara

Villona, gwiazdy wyścigów i obiektu westchnień kobiet na całym świecie. Wtedy był dla niej bohaterem. Tak jak teraz, lecz już w inny sposób. Okazało się, że jest wspaniałym ojcem, a także człowiekiem, który niczym mityczny feniks wstaje z popiołów. Podniósł się z upadku, jak gdyby był niezwyciężony.

Stawił czoło przeznaczeniu.

- Czy nasz syn to widział?

- Co widział?

- „Szczęki”.

- Nie.

- Przejrzę jutro kolekcję płyt i zabezpieczę ją przed nim. Po tym, jak Johnny i Guido przeszukali wczoraj mój gabinet, widzę, że niczego w tym domu nie da się już ukryć.

Nagle usłyszeli jakiś hałas.

- Mamo! Tato!

- O co chodzi?

- W moim pokoju coś jest.

Cesar wskazał mu miejsce pomiędzy sobą a Sarah.

- Chodź do nas.

Nie trzeba go było namawiać, by wdrapał się na łóżko i wszedł pod kołdrę. To było coś nowego.

- To tak dziwnie buczy.

Matka pocałowała go w czoło.

- Zaraz zobaczę.

W pokoju syna rzeczywiście słychać było dochodzące spod okna brzęczenie. Może bała się rekinów, ale nie pojedynczej pszczołki. Trzepnęła ją jedną z książeczek Johnny'ego.

- Miałeś rację. A oto ona.

- Jest nieżywa?

- Tak. Wrzucę ją do ubikacji.

Kiedy wróciła z łazienki, zastała ojca i syna pogrążonych w rozmowie.

- Chciałbym mieć takie włosy na piersi jak ty, kiedy dorosnę.

Sarah wiedziała, że dla swojego dobra nie powinna się przyglądać mężowi. Zgasiła światło i położyła się do łóżka.

- Nie martw się, wszyscy Falconowie je mają.

- Dziadek Priestley nie ma.

Z trudem powstrzymywała się od śmiechu.

- Mama też ich nie ma. Dlaczego?

Zaczerwieniła się tak, że chyba mimo ciemności musieli to zauważyć.

- Włosy na piersi sprawiają, że mężczyźni wyglądają na silnych. Kobiety mają być piękne.

- Mama jest piękna, prawda, tato?

- Po włosku powiedzielibyśmy, że jest *squisita*.

Johnny przećwiczył kilka razy nowe słowo.

Ma doskonałą wymowę, pomyślała.

Wydawało się jej, że słyszy, jak umysł Cesara pracuje.

Twoja mama jest *squisita* i śmiertelnie niebezpieczna jak Syrena.

- Wracaj do łóżka, kochanie. Jest późno. Jutro będzie nowy fajny dzień.

- Dobrze. - Pocałował ojca i poszedł za nią do swojego pokoju.

- Kocham cię, mamusiu - powiedział, leżąc już w łóżku.

- Ja ciebie też, kochanie.

- Czy będziesz miała *bambino*?

Zaskoczona po raz drugi tego wieczoru jego pytaniami, zaprzeczyła.

- A dlaczego pytasz? - dodała.

- Bo Guido powiedział, że jego mama będzie miała dzidziusia.

- To wspaniale. Dobranoc, kochanie.

Kiedy wróciła do sypialni, Cesar chciał wiedzieć, o czym rozmawiali.

- Ten Guido jest nad wiek rozwinięty.

- To prawda, ale jest bardzo miły.

- Miły, miły, ale za sprytny - gderał Cesar żartobliwie. Gdyby częściej miewał taki nastrój!

- Bawiąc się z nim, Johnny szybko się uczy włoskiego.

- Słyszałem kilka słów, które mi się nie podobały.

- Ty pewnie ich nie używałeś w jego wieku - rzekła, uśmiechając się do siebie.

- Pewnie używałem znacznie gorszych, mając za towarzystwo Luca i starszych kuzynów.

- Jest naszym pierwszym dzieckiem, więc nie musimy się martwić, że tak szybko wpadnie w złe towarzystwo.

Dopiero gdy usłyszała swoje słowa, zrozumiała, co powiedziała.

- Wiesz, co chciałam powiedzieć... - wyjąkała.

- Obawiam się, że wiem. - Powrócił ton lodowatej kpiny. - Upierasz się przy swoich mrzonkach. Uważaj, bo doprowadzą cię do zguby.

Nazajutrz Sarah poprosiła Biancę o pomoc w sprowadzeniu z miasta dzieciennego łóżeczka dla Nicky'ego. Angelo ustawił je w pokoju gościnnym, który wcześniej zajmował Luc z Olivią. Do tej pory dom w Positano pełnił rolę kawalerskiej kryjówki przed światem i nie było w nim takich mebli.

Wprawdzie w poniedziałek wieczorem Cesar dał jej do zrozumienia, że nie będą mieć więcej dzieci, lecz łóżeczko może się przydać odwiedzającym ich gościom.

Siedziała teraz z Johnnym przy komputerze Cesara i oglądała zdjęcia

Massima z rodziną. Był przystojny, miał ciemne włosy, ale żona i syn, ze złotymi czuprynami, nie pasowali wcale do gromady tubylców. Mieszkali w dżungli, pośród pozostałości budowli Majów.

Johnny nie mógł się już doczekać ich przyjazdu. Kiedy w czwartek Sarah wróciła z nim ze szkoły, okazało się, że Cesar, nie uprzedzając ich, poleciał do Rzymu na kolejną kontrolę w szpitalu. Zabolało ją to, tym bardziej że nie mogła znaleźć Bibi, by zapytać ją o stan ducha i ciała męża.

Gdy tego wieczoru znalazł się w łóżku, odmówił rozmowy na temat wizyty u lekarza. Nikt nie umiałby jej szybciej odtrącić niż on, kiedy leżał odwrócony do niej tyłem.

W piątek Angelo przywiózł ją i Johnny'ego ze szkoły. Ku rozczarowaniu chłopca goście jeszcze się nie zjawili. Po bezsennej nocy Sarah z niepokojem czekała na weekend.

Zazwyczaj po ich powrocie Cesar zabierał syna na basen, by z nim popływać. Dziś jednak Bianca powiedziała im, że jest jeszcze w siłowni. To była jego kryjówka, tam mógł być sam. Nie miała odwagi mu przeszkadzać. Tylko Bibi cieszyła się tym przywilejem, ale nawet ona zostawiała go samemu sobie wtedy, gdy nie prowadziła z nim ćwiczeń.

Zachowywał się tak, bo obawiał się wizyty Massima. Sarah żałowała, że nie może mu pomóc.

Pojawienie się Johnny'ego z pewnością spowodowało, że Cesar podniósł się ze szpitalnego łóżka i powrócił do życia. Ale co to ma być za życie, jeżeli nie cieszy go nawet wizyta najlepszego przyjaciela?

Luc dzwonił kilka razy, chcąc się znów z nim zobaczyć, ale Cesar wynajdywał różne wymówki, by uniknąć odwiedzin. Przyjaciele i koledzy z drużyny wyścigowej zasypywali go telefonami i mailami, ale on rozmawiał jedynie z rodzicami.

Tylko Johnny'ego dopuścił do swojego serca. Szybko stawał się samotnikiem, wykluczał nawet Sarah, z którą każdej nocy dzielił łóżko. Nie mogła tego znieść. Trudno będzie utrzymać pozory normalności, kiedy przybędzie Massimo. Korciło ją, aby odwołać wizytę, ale nie mogła tego zrobić. Cesar by jej tego nie wybaczył.

Toteż razem z Johnnym przygotowała się do odwiedzin. Chłopiec włożył ulubioną koszulkę i szorty z T-rexem. Sarah zdecydowała się na nową turkusową bluzkę z jedwabiu i brązowe spodnie z zakładkami od włoskiego projektanta mody. Czuli się w nich wygodnie, a także elegancko.

Chciała dobrze wyglądać, więc starannie umalowała usta koralową szminką i wyszczotkowała włosy. Użyła jeszcze kilku kropel ulubionej wody o zapachu mango i poszła po Johnny'ego, który bawił się miniaturowym torem wyścigowym. Razem poszli na taras. Nagle podjechał na wózku Cesar.

Wyglądał fantastycznie w luźnych białych spodniach i obcisłej sportowej koszulce w białe i granatowe paski, uwydatniającej jego muskularne ramiona.

Nie mogła się powstrzymać, by nie porównać go z zarośniętym i pogrążonym w depresji człowiekiem, którego zobaczyła w szpitalu kilka tygodni wcześniej.

Był ucieleśnieniem włoskiego przystojniaka, o jakim marzą kobiety na całym świecie.

- Właśnie dzwonił Massimo - oznajmił. - Lada chwila tu będą. Chodź ze mną, *piccolo*, przywitamy ich.

- Hurra!

Sarah ruszyła za nimi na podjazd. Wiedząc, jakie emocje będą towarzyszyć temu spotkaniu, z całego serca mu współczuła. Gdyby mogła, wzięłaby na swoje barki cierpienie męża.

Cesar posadził sobie syna na kolanach, a chwilę później zobaczyli, jak na

dziedziniec wjeżdża limuzyna. Gdy się zatrzymała, i wysiadł z niej wysoki brunet.

- *Ciao*, Cesario!

Sarah zerknęła na Johnny'ego, który zsunął się z kolan ojca i wpatrywał się teraz w słynnego archeologa.

A potem wydarzyło się coś zdumiewającego. Cesar wstał z wózka i zrobił kilkanaście ostrożnych kroków w stronę kuzyna, by go objąć.

- Tato! Ty chodzisz!

RS

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Johnny wypowiedział słowa, które uwięzły Sarah w gardle. Jasnowłosa żona Massima, Julie, z dzieckiem na ręku, patrzyła zdumiona na dwóch obejmujących się mężczyzn i łzy spływały po jej pięknej twarzy.

Johnny podskakiwał i dotykał nóg ojca. Tak głośno krzyczał z radości, że przybiegła Bianca.

Kiedy ujrzała stojącego Cesara, też wydała z siebie okrzyk radości, a potem wybuchnęła płaczem. Po chwili przybiegł Angelo, położył dłoń na ramieniu żony i też uronił łzę.

Juliana nie pozostała w tyle. Jeden rzut oka wystarczył, by zrozumiała, co się stało. Przeżegnała się, a potem zakryła twarz fartuchem i zaszlochała.

Modlitwy Sarah o powrót męża do zdrowia zostały wysłuchane. Odniosła wrażenie, że śni i widzi wszystko jak przez mgłę. Szok spowolnił jej reakcje.

Kątem oka spostrzegła wyłaniającą się zza ozdobnych krzewów Bibi. Fizjoterapeutka obserwowała ją z kamienną twarzą. Widocznie utrzymywała przed nią w tajemnicy jego postępy.

W poniedziałek, gdy Cesar oznajmił jej, że nie będą mieli więcej dzieci, wiedział już, że może chodzić. Dlatego poleciał znów do Rzymu. Lekarze i pielęgniarki pewnie nie posiadali się z radości.

Lecz on z całą stanowczością wykluczył ją z kręgu osób poinformowanych. Ciągle jeszcze dźwięczały jej w uszach jego słowa, gdy rozwiewał jej nadzieję, że kiedykolwiek wróci do normalnego życia.

Upierasz się, by żyć swoimi bajeczkami. Uważaj, bo cię zgubią. Te słowa stanowiły ostrzeżenie. Było oczywiste, że Cesar planował ten moment od tygodni. A teraz, gdy sprawił wszystkim niespodziankę, nie chciał, by myślała, że skoro wyzdrowiał, coś się między nimi zmieni.

Stał teraz z Massimem i świętował powrót do normalnego życia.

Zrozumiała, że to jego zemsta.

Nie mogła się jednak powstrzymać, by nie radować się jego powrotem do zdrowia. Modliła się o to od chwili, gdy zobaczyła w telewizji wypadek.

Podbiegła do niego, nie zważając na łąy. Od tyłu objęła go ramionami w pasie i mocno uścisnęła.

- Dzięki Bogu, Cesarze, dzięki Bogu - wyszeptała, ukrywając twarz w jego plecach.

Zesztywniał pod wpływem jej dotyku. Nie czuł się jeszcze zbyt pewnie na nogach, by przez dłuższy czas utrzymać równowagę.

Bibi usłużnie podsunęła mu wózek.

- Twój tata chodzi! - zawołała Sarah do syna. - Niedługo popływacie razem w morzu!

- Wiedziałem, że ci się uda, bo mama mówiła, że strój kosmonauty cię ochroni.

- Naprawdę mi pomógł - odparł Cesar.

Poszukał wzrokiem oczu Sarah i zobaczył, że ona też wróciła myślą do tej rozmowy, po czym powoli i ostrożnie zaczął pchać wózek. Bibi kręciła się w pobliżu na wypadek, gdyby potrzebował jej pomocy.

Sarah nagle zdała sobie sprawę z obecności Massima i jego żony. Objęli się i przywitali.

Oczy Massima podejrzenie błyszczały.

- Jesteśmy w szoku.

Ładna twarz jego żony zalana była łzami.

- To nie do wiary.

- Ja też nie mogę w to uwierzyć. Stał się cud.

- Więc to jest wasz synek. Śliczny! Mogę go potrzymać?

- No pewnie!

Sarah wyciągnęła ręce do maleństwa.

- Wiem, jaka trudna jest długa podróż z małym dzieckiem. I pomyśleć, że przyjechaliście aż z Ameryki Środkowej.

- Cieszę się, że już jesteśmy.

- Pomożemy wam zająć się maleństwem. Zaprowadzę cię do waszego pokoju.

- Czy to nie zdumiewające, że nasi mężowie poślubili dziewczyny z Kalifornii? Wydaje mi się, że znam cię od dawna.

- Ja mam to samo uczucie - odparła Sarah. - Jesteś z moich stron, kimś, kogo dobrze znam. Carmel i Sonoma nie są od siebie aż tak bardzo oddalone. I pomyśleć, że dorastałyśmy tak blisko siebie!

- Kto by przypuszczał, że poznamy się aż w Positano? Macie tutaj piękny dom.

- Słyszałam, że willa Massima nad jeziorem Como zapiera dech w piersiach.

- To prawda.

- A mimo to mieszkacie w dżungli.

- Trzeba się dostosować, jeżeli kocha się swojego męża - rzekła Julie z uśmiechem.

- To prawda - odparła Sarah chłodno.

W oczach Julie zamigotało współczucie.

- Przeżyłaś piekło.

- To nic w porównaniu z tym, przez co przeszedł Cesar. Nie wyobrażam sobie chwili, kiedy się przebudził i zdał sobie sprawę, że jest sparaliżowany.

- Koszmar, ale mówię o latach, które spędziłaś wychowując syna, z dala od niego.

- Moja decyzja nie była słuszna. Do końca życia będę za nią płacić. - Zgardła Sarah wyrwał się szloch.

- Na twoim miejscu postąpiłabym tak samo - odrzekła Julie. - W ostatniej chwili odwołałam ślub, bo byłam przekonana, że Massimo chce założyć rodzinę ze względu na Nicky'ego. Wiedziałam, że wcale nie szukał żony. Jego rodzice nigdy się nie pobrali, co położyło się cieniem na jego dzieciństwie i spowodowało wiele cierpień. Massimo dorastał w przekonaniu, że powinien pozostać kawalerem. Wiedziałam, że mnie nie kocha i zaproponowałam, żebyśmy ze względu na Nicka zamieszkali razem. Wyjechaliśmy do Gwatemali i nie zależało mi na tym, co pomyślą ludzie. Pojechałam z nim, bo kochałam i jego, i Nicky'ego. Chciałam, żeby Massimo pozostał wolnym ptakiem i mógł w każdej chwili odejść. Myślisz, że nie wiem, co czułaś, kiedy się zakochałaś w kierowcy rajdowym? Kimś, kto nigdy nie zapaści korzeni? Mój mąż twierdzi, że Cesar nie miał zamiaru się ożenić, a jeżeli nawet, to dopiero po zakończeniu kariery. Dobrze rozumiem twoją rozterkę. Gdybym ja miała mieć dziecko z kimś sławnym, postąpiłabym tak samo jak ty. Jakie życie prowadziłby twój syn? Cierpiałby, widząc ojca tylko raz na jakiś czas. A ty też czułaś się źle, wiedząc, że wciągnęłaś go w pułapkę małżeństwa.

- Rozumiesz mnie... - zdumiała się Sarah.

- Massimo uważa, że w twojej decyzji jest ślad ręki boskiej, jak gdyby Bóg wiedział, że będziecie Cesarowi potrzebni w przyszłości. Jest przekonany, że wasz przyjazd do Rzymu przywrócił mu wolę walki.

- Teraz, kiedy jest zdrowy, już mnie nie potrzebuje. Zależy mu tylko na synu.

- Ale nie może go mieć bez ciebie - odparła Julie. - Pamiętaj, że Cesar zaprosił cię do Positano. To ty go odtrąciłaś. Może nie wiesz, ale jego dom był zawsze niedostępny dla innych kobiet. Massimo twierdzi, że jesteś jedyną,

której kupił bilet na samolot. Pomyśl o tym, zanim stracisz nadzieję.

Nagle do pokoju wpadł Johnny.

- Mamo, jeszcze tu jesteś? Tata chce, żebyśmy się przebrali na basen.

- Już idziemy, kochanie.

Sarah podała dziecko Julie.

- Dziękuję - szepnęła. - Ta rozmowa była dla mnie ważniejsza, niż myślisz.

- Cieszę się, jeżeli mogłam pomóc. Wypadek Cesara złamał serce Massima. Chciałby widzieć go szczęśliwym. Ty też zasługujesz na szczęście.

Sarah objęła i przytuliła Julie, a potem pobiegła za Johnnym.

W willi panowała cisza. Wszyscy poza Cesarem i Massimem udali się do swoich pokoi. Przyjaciele siedzieli na tarasie przy butelce wina i rozmawiali.

Cesar zerknął na zegarek.

- Już po jedenastej. Nie chcę cię zatrzymywać, Julie z pewnością na ciebie czeka. Czas, aby dobrzy mężowie znaleźli się w łóżkach przy swoich żonach.

Kuzyn rzucił mu zaciekawione spojrzenie.

- Chodźmy.

Massimo wstał, lecz Cesar się nie ruszył.

- Jeszcze zostanę - powiedział.

- Twoja żona nie czeka na ciebie?

- Wolałbym o niej nie rozmawiać.

- Kiedyś będziesz musiał.

- Przez pięć lat ukrywała przede mną Johnny'ego!

- *Cugino mio*, a dlaczego nie poleciałeś do Kalifornii, kiedy nie zjawiała się w Positano? Kiedy znajdziesz odpowiedź, może jej wybaczysz.

- Nie prosiłem cię o prawienie mi morałów.

- Zapomniałeś, że jestem twoim przyjacielem?

Kiedy Massimo zniknął w ciemnościach, Cesar odepchnął kieliszek, z zaciśniętymi zębami wstał i oparł się o rączki wózka. Zmęczył się, zanim dobrnął do sypialni. Upewniwszy się, że Sarah już śpi, rozebrał się, pozostając tylko w bokserkach.

Po raz pierwszy od wypadku sam zdołał położyć się do łóżka. Postanowił, że od następnego dnia zacznie używać laski. Teraz zapragnął pograć się w całkowitej nieświadomości, by zapomnieć o kobiecie śpiącej obok.

Mogłoby się to nawet udać, gdyby jego ciało nie posiadało jakiegoś budzika nastawionego na drugą w nocy. Umysł się temu sprzeciwiał, lecz ciało czekało na dotyk rąk Sarah. Odkąd kilka tygodni wcześniej nogi przestały mu drętwieć, tęsknił coraz bardziej za tym nocnym rytuałem.

Poczuł rozczarowanie, że się nie obudziła. Prawie takie jak wtedy, gdy zawiadomiła go, że nie przyjedzie do Positano. Nie chciała go wtedy, nie chce go teraz.

Musi zacząć się odzwyczajając od jej pomocy.

Począł jeszcze dziesięć minut i obrócił się na lewy bok. Bibi pomogła mu opanować ten manewr. Było to trudne, ale nie niemożliwe.

Poczuł nagle na sobie rękę Sarah.

- Już nie potrzebuję twojej pomocy - powiedział i znieruchomiał.

- Wiem - odparła zduszonym głosem.

Zacisnął mocno powieki.

- O co chodzi?

- Nie chciałam mówić przy wszystkich, co poczułam, kiedy zobaczyłam, że chodzisz. Teraz już mogę. Kocham cię, Cesarze. Zawsze cię kochałam i zawsze będę cię kochać. Wiem, że ty mnie nie kochasz, ale nie odpychaj mnie

teraz, bo tego nie zniosę - wyszeptała.

Cesar poczuł, że traci nad sobą kontrolę. Zalała go fala wspomnień tej nocy, kiedy się kochali.

- *Signora* de Falcon, niech mnie pani nie kusi - mruknął i wyswobodził się z jej objęć. - Jesteś pociągającą kobietą, miałem okazję się o tym przekonać. Ale rozkosze, którymi mnie obdarowałaś, były ulotne, z czego nie zdawałem sobie sprawy. Dostałem nauczkę.

Mimo półmroku zauważył, że zbladła.

- Nigdy mi nie mówiłaś, że mnie kochasz.

- Nie sądziłem, że słowa są potrzebne. Nie znaczą wiele w moim świecie, jeżeli nie towarzyszą im czyny.

Poczuł, że zadrżała.

- W moim świecie byłyby wszystkim. Gdybym wiedziała, że zapraszasz mnie do Positano, żeby mi się oświadczyć, nic by mnie nie powstrzymało przed przyjazdem. College był tylko wymówką. Miałam siedemnaście lat, kiedy ojciec nas sobie przedstawił, i już wtedy zapragnęłam zostać twoją żoną. Wiadomość, że kupiłeś mi bilet w dwie strony, była jak wyrok śmierci. Oznaczała, że chcesz spędzić ze mną tylko wolny czas pomiędzy zawodami.

- Bilet miał ci zapewnić niezależność, ale nie zamierzałem się nią przejmować.

- Nie wiedziałam o tym. - Dolna warga Sarah zadrżała jak u Johnny'ego, kiedy martwił się, że zrobił coś złego. Oczy zabłyśły od łez. - Nie powiedziałam ci o synu, bo byłam przekonana, że mnie nie kochasz. Do wychowania szczęśliwego dziecka trzeba dwojga rodziców. Przestałeś dzwonić i przyjeżdżać do Carmel. Kiedy urodził się Johnny, na niego przelałam całą miłość. Tylko on mi po tobie pozostał.

- Miałaś go przez długich pięć lat, a ja nie miałem nic - powiedział z

goryczą.

- Co wobec tego zrobimy? Tak nie może trwać dalej, teraz, kiedy zacząłeś chodzić.

- Masz rację, ale nie czas o tym mówić. Niedługo pojedziemy wszyscy do Monako, żeby spędzić trochę czasu z rodziną. Potem Massimo zaprasza nas na tydzień do Bellagio. Po powrocie, kiedy zostaniemy sami, zastanowimy się nad wszystkim.

Bez słowa Sarah wysliznęła się z łóżka.

- Dokąd idziesz?

- Tam, gdzie zawsze, kiedy potrzebuję pociechy - odrzekła i zniknęła w pokoju syna.

Nie zważając na sekretarkę, Cesar otworzył drzwi do gabinetu Luca w Monako, gdzie jego brat pracował przy komputerze.

- Siedzisz tu od ósmej jak pracoholik. Znów projektujesz jakiegoś fantastycznego robota?

- No patrzcie, patrzcie. Słyszeliśmy, że zdarzył się cud. - Luc przyjrzał mu się uważnie. - Wracasz do świata w doskonałej formie.

Cesar uśmiechnął się.

- Poznajesz ją? - Podniósł laskę, którą trzymał za plecami. - Przyszedłem, żeby ci ją zwrócić. Nie zrozum mnie źle. Jestem ci wdzięczny, ale...

- Ale nie możesz już na nią patrzeć. Znam to uczucie. Kiedyś też ją odrzuciłem. Chciałem coś skończyć, zanim przyjedziecie. Popatrz.

Luc zaprojektował nowy prototyp Faucona. Cesar zaniemówił, wzruszony pamięcią brata, który zawsze był jego największym fanem. To z powodu jego zainteresowania Formułą 1 Cesar postanowił spróbować szczęścia jako kierowca wyścigowy.

- W styczniu wóz może być gotowy do jazdy testowej. Kiedy Sarah oświadczyła, że wracasz na tor w przyszłym roku, uznałem, że muszę wziąć się do roboty.

- Rzeczywiście, tak powiedziała.

- Dopiero opuściłeś szpital. Taka miłość żony to cud.

- Coś powinieneś o tym wiedzieć.

- A ty nie? - Luc uniósł ze zdziwieniem brwi.

- Daj spokój, Luc. Olivia zawsze cię wspierała. Wypadek sprawił, że wiele zrozumiałem. Przestałem być o ciebie zazdrosny. Zawsze cię podziwiałem. Chciałem być taki jak ty, ale skoro to nie było możliwe, postanowiłem zostać kierowcą, bo chciałem, żebyś był ze mnie dumny.

- Zawsze byłem z ciebie dumny - rzekł Luc, kładąc mu rękę na ramieniu.

- Wiem. Jesteś najlepszy, i Olivia też o tym wie.

- Skrzywdziłem ją i bałem się, że ją utracę. Rozdzielił nas ocean, a ja zdałem sobie sprawę, że muszę o nią walczyć.

- Zawsze cię kochała. Obawiam się jednak, że moje małżeństwo z Sarah nie ma szans.

- Poczekaj, bo czegoś tu nie rozumiem. Chcesz powiedzieć, że Sarah cię nie wspierała? To przez ciebie czekała aż pięć lat. Kto jak nie kobieta, która kochała cię ponad wszystko, ośmieliła się wejść do szpitalnego pokoju po tym, jak wystraszyłeś wszystkich, nawet lekarzy? Nie musiała przyjeżdżać. Kiedy wszystko sprzysięgło się przeciwko tobie, zjawiała się bez żadnej zachęty z twojej strony. Kto wychowywał twojego syna? Jakoś nie widzę żadnego ojczyrna. Nie musiała brać z tobą ślubu, kiedy go zażądałeś. Zgodziła się, bo zawsze pragnęła ciebie. Ale nie miała pewności, czy ty pragniesz jej. Trzeba prawdziwej miłości, żeby przyjechać do Włoch w przekonaniu, że ciągle jesteś związany z moją byłą narzeczoną.

Cesar zorientował się, że Sarah wtajemniczyła Olivię we wszystko.

- Jest jeszcze coś, czego nie wiesz o Olivii i o mnie.

Cesar wlepił w niego zdumiony wzrok.

- Musiałem uciec się do porwania, żeby zechciała mnie wysłuchać.

- Porwania?

- Tak, to prawda. Nic pomógł mi i przywieźliśmy ją do Hiszpanii pod fałszywym pretekstem. Myślała, że wsiada przed hotelem do limuzyny, a to był jeden z moich eksperymentalnych samochodów. Zamknąłem ją w nim i zaprogramowałem, by zawiózł ją do willi Nica.

Cesar, słuchając tej historii, nie mógł powstrzymać się od śmiechu.

- Musiała być przerażona.

Ku jego zdziwieniu Luc nawet się nie uśmiechnął.

- Nie tak jak ja. Gdyby mnie odtrąciła, to nie miałem już żadnego innego pomysłu. Z tego, co widzę, ty nie potrzebujesz pomysłów, żeby odzyskać miłość Sarah. Zawsze będzie twoja.

Ona też mu to powiedziała, kiedy dziesięć dni temu leżeli razem w łóżku, ale wtedy jej nie słuchał. Poczul nagły zastrzyk adrenaliny.

- Jestem najgorszym kretykiem na całym świecie. Twoje wyznanie podsunęło mi pewien pomysł. Potrzebuję twojej pomocy

Lucowi zaświeciły się oczy jak za dawnych czasów.

- Cały zamieniam się w słuch.

Sarah i Johnny właśnie kończyli jeść śniadanie z rodzicami Cesara, kiedy do pokoju wszedł Luc. Cesar wyjechał, zanim wszyscy wstali. Od tego wieczoru, gdy okazało się, że może chodzić, nie rozmawiali ze sobą.

- Usiądź z nami - poprosiła matka.

- Chętnie bym to zrobił, ale przysłała mnie Olivia i Julie, bym przywiózł

Sarah i Johnny'ego. Marie-Claire też chciałyby się z nim pobawić. Niedługo wrócimy.

- Gdzie jest Cesar? - zapytał ojciec.

- Myślałem, że jest z wami.

Na twarzy matki odmalował się niepokój.

- Pewnie pojechał na tor. Nie chce mi się wierzyć, że właśnie dziś to zrobił. Po wypadku... - Urwała i ukryła twarz w dłoniach.

Sarah patrzyła na nią ze współczuciem. Massimo mówił jej, ile ta piękna ciemnowłosa kobieta wycierpiała z powodu kariery sportowej syna.

Johnny podbiegł do babci i pogłaskał ją po ramieniu.

- Nie płacz, *nonna*. Tata lubi wyścigi!

Matka Cesara uśmiechnęła się przez łzy.

- Wiem. Przynajmniej tobie niech nie wpadnie do głowy zostać kierowcą wyścigowym. Jeden nam wystarczy. - Przytuliła go mocno. - A teraz biegnij z wujkiem, ale wracajcie szybko.

Chłopiec ucałował ich, a potem wraz z Sarah i Lukiem wyszedł.

- Dlaczego nie jedziemy do was? - spytał, kiedy zobaczył, że wóz nie kieruje się w stronę willi wujostwa.

- Twój tata poprosił mnie, żebym cię najpierw przywiózł na tor, ale nie chciałem nic mówić przy babci.

- *Nonna* się martwi o niego, prawda?

- Bardzo by się zmartwiła, gdyby wiedziała, że tata chce cię zabrać na przejażdżkę bolidem.

- Hurra! - zawołał malec.

Wkrótce miało się spełnić jego marzenie.

Sarah wiedziała, że Cesar trenuje na torze znajdującym się na obrzeżach Monako.

Luc przejechał przez bramę wiodącą na tor żużlowy. Nie było na nim nikogo.

- Widzę wóz wyścigowy! - wykrzyknął Johnny. - Gdzie jest tata?

Przy czerwonym pojeździe kręciło się kilku członków teamu.

- Zaraz cię do niego zabiorę.

Luc podjechał bliżej.

- Tu jest! - Johnny odpiął pas, wysiadł i podbiegł do bolidu.

Za nim podążyła Sarah i Luc. Ten ostatni niósł w ręce kamerę wideo.

Cesar siedział w kokpicie. Nie miał na głowie kasku. Trzymał na kierownicy rękę, na której coś nagle błysnęło. Sarah głośno nabrała powietrza, bo ujrzała obrączkę, którą mu podarowała. Zanim zdążyła się zastanowić, co to może znaczyć, Luc podniósł chłopca i podał go Cesarowi.

W fotelu kierowcy nie było miejsca dla nikogo poza nim. Johnny leżał na wyciągniętych ramionach ojca i spoglądał na niego z radością i jednocześnie lekkiem. To była naprawdę niezwykła chwila.

Sarah wstrzymała oddech na dźwięk włączanego silnika. Całym ciałem czuła jego wibracje.

Nie słysząc głosu syna, zobaczyła, że chłopiec kiwa głową, i bolid ruszył. Cesar nie mógł jechać ze swym cennym ładunkiem z prędkością większą niż trzydzieści kilometrów na godzinę, ale dla pięciolatka musiała to być wielka przygoda. Oczy matki zaszły łzami, kiedy śledziła wóz poruszający się po torze.

- Co za widok - mruknął Luc, filmując całą scenę.

- Johnny od dawna czekał na tę chwilę.

- Sam nie wiem, który z nich lepiej się bawi: mój bratanek czy mój brat.

- Mamusiu! Było super! - zawołał Johnny, kiedy wóz znalazł się w boksie.

Jeden z mechaników wziął chłopca na ręce i postawił go na ziemi.

- Wujek nakręcił film. Obejrzymy go w domu.

- A jeżeli *nonna* go zobaczy?

- Nie martw się. Spodoba się jej.

Sarah zamierzała podziękować Cesarowi, kiedy ten sam mechanik podniósł ją znienacka i nie zważając na jej głośne protesty, położył ją na wyciągniętych rękach kierowcy niczym świeżo poślubioną żonę, którą mąż przenosi przez próg domu.

Znalazła się w bardzo niezręcznej pozycji. Na swoje nieszczęście włożyła tego dnia spódnicę i bluzkę, i teraz zaprezentowała wszystkim członkom załogi swoje długie nogi. Gdyby wiedzieli, jak wyglądają sprawy pomiędzy małżonkami, z pewnością nikt by sobie z niej nie żartował.

Nie mogła się ruszyć i musiała spojrzeć Cesarowi w oczy. Zaświeciły się jak żywe srebro. Nabierały takiego koloru tylko w chwilach największego podniecenia.

Musiała objąć go za szyję, by się na nim wesprzeć.

- Cesarze, powiedz im...

Usłyszała silnik.

- Luc, ratunku!

Nie zdążyła zaczerpnąć powietrza, kiedy wóz ruszył. Cesar jechał wolno i ostrożnie, tak jak przedtem z Johnnym.

- Nikt cię nie usłyszy, *bellissima*. Jesteś tylko ty i ja, i robimy ostatnie okrążenie. Zwyciężyliśmy!

- Co to znaczy?

W połowie drogi zwolnił i skupił uwagę na Sarah.

- Ostatni raz prowadzę wóz Formuły 1. Pomyślałem, że powinna to być nasza wspólna jazda.

- Przecież zacząłeś chodzić. Możesz znów jeździć. Masz jeszcze do wygrania dwa tytuły mistrza świata.

- Wystarczy mi pięć. Teraz jestem ojcem i mężem, zakochanym do szaleństwa w swojej żonie.

- Nie mów czegoś, w co nie wierzysz.

- Szkoda, że ci tego nie powiedziałem przez telefon, kiedy zapraszałem cię do Positano. Kiedy oznajmiłaś mi, że nie przyjedziesz, powinienem był złapać następny lot do Kalifornii i wydobyć z ciebie prawdę. Ale wtedy byłem młodszy, i zabrakło mi pewności siebie. Teraz wydorostałem. Dostałem drugą szansę i nie mam zamiaru dłużej marnować czasu. Najważniejsze, żebyśmy byli razem. Powiedziałem ci, że nasze małżeństwo nie ma szans, ale nie ze względu na ciebie, tylko na mnie. Zakochałaś się w mężczyźnie, który nie potrafił uwierzyć, że kobieta taka jak ty może go pokochać. Zawsze żyłem w cieniu brata, chciałem być taki jak on. Nie obwiniam cię za to, że zataiłaś przede mną narodziny Johnny'ego. Teraz, z perspektywy czasu, rozumiem, dlaczego uznałaś swoją decyzję za słuszną. W moim życiu nie było dla ciebie czasu. Nie mogłaś oczekiwać, że znajdę go dla dziecka. Za każdym razem, kiedy chciałem cię ukarać za to, co zrobiłaś, w rzeczywistości obwiniałem samego siebie za to, że miałem klapki na oczach. Wybaczysz mi? I nie wracajmy już do przeszłości.

- O mój kochany... - Ujrzała w jego oczach miłość.

- Tak do mnie mówiłaś tamtej nocy... Mów tak do mnie zawsze, i nigdy nie przestawaj.

Sarah westchnęła, bo obudziła się w niej niezaspokojona tęsknota.

- Dlaczego słyszę to właśnie teraz, kiedy oboje nie możemy się ruszyć?

Na ustach Cesara zagościł szeroki uśmiech.

- A więc chciałabyś coś na to poradzić?

- Cesarze de Falcon! Próbowałam cię uwieść dwa razy od czasu wyjazdu z Rzymu!

- Pamiętam. Gdyby to było technicznie możliwe, to natychmiast bym ci na to pozwolił, tu i teraz. A może wrócimy do willi Luca i udamy się na małą drzemkę przed powrotem do domu rodziców?

- Tak, i proszę, pospiesz się!

Włączył silnik i roześmiał się szczerze.

- Mówiłem ci, że Massimo zaproponował, abyśmy spędzili krótki miesiąc miodowy na jego jachcie? Zajmą się Johnnym, kiedy nas nie będzie.

- Zawsze chciałam zobaczyć jezioro Como.

- Myślę, że się nie napatrzysz. Sypialnia jest pod pokładem. Ale jeśli będziesz grzeczna, to pozwolę ci raz dziennie wystawić głowę przez iluminator.

- Wygląda na to, że masz jakieś plany.

Cesar nagle spowaźniał.

- Plany miałem już sześć lat temu, i od tego czasu się z nimi noszę.

Kocham cię i pragnę, *sposa mia*.

- Ja też cię pragnę, ale czy możemy o tym porozmawiać, kiedy będzie nam wygodniej?

- Wóz Formuły 1 nie został zaprojektowany dla kochanków.

- Nie, tylko dla mężczyzn, którzy pragną pozostać wolni.

- A więc nie dla mnie.

- Kochanie? - powiedziała szeptem.

Cesar przytulił ją jeszcze mocniej.

- Nikogo nie słyszać. Wszyscy pojechali dawno do twoich rodziców.

Zobacz, słońce już zachodzi.

Ukrył twarz w jej pachnących włosach.

- *Amorata*, widzę tylko ciebie. Wyglądasz zachwycająco. Czy już ci mówiłem, że twoje usta doprowadzają mnie do szaleństwa?

Nigdy dotąd nie zaznał rozkoszy takiej jak teraz, kiedy się z nią kochał. Oddawała mu się cała i bez reszty.

- Moja słodka cudowna Sarah. Dzięki Bogu, że nie było dla nas za późno.

- Kocham cię, Cesarze, kocham cię - powtarzała. - Nie mogę uwierzyć, że mi wybaczyłeś. Jestem najszczęśliwszą kobietą na świecie.

- Oboje jesteśmy szczęściarzami...

Jeszcze raz ogarnęła ich fala, która nadchodziła zawsze, kiedy ich usta się spotkały, a ciała splotły.

Kiedy na krótko zaspokoił swój głód, Sarah sięgnęła po jego lewą dłoń i ściągnęła z niej obrączkę.

- Wiesz, że kazałam coś na niej wygrawerować?

Cesar ucałował jej rękę i rozchylił palce.

- „Królowi mojego serca” - przeczytał.

- Jest po angielsku, żebyś pamiętał, że kiedy w Kalifornii okrzyczano cię królem szybkości, ja nadałam ci zupełnie inny tytuł.

Zacisnął w dłoni obrączkę.

- Powinienem był uwierzyć w naszą miłość. Od pierwszej chwili połączyła nas na zawsze.

Sarah wzięła jego twarz w dłonie i przyciągnęła do swojej, by ucałować jego oczy.

- Na zawsze, mój kochany.

- I mamy takiego wspaniałego syna! Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem was w szpitalu, myślałem, że moje serce tego nie wytrzyma.

- Żadnych ataków serca, obiecujesz? No, chyba że Johnny wystawi nas na jakąś ciężką próbę.

- Johnny, a może także Jane?
- Skąd takie imię? - zapytała ze śmiechem.
- Z mojej pierwszej książki do angielskiego. Wiesz, był tam Dick i Jane.
- Zmyślasz. Nasze drugie dziecko będzie się nazywać Octavia Priestley

de Falcon.

- Znajdziemy coś lepszego.
- Nie teraz. Musimy wstawać. Psujemy przyjęcie twojej matce. Czekala

na ten dzień.

- Masz rację. Ale pocałuj mnie jeszcze raz.
- Nie, Cesarze, bo na tym się nie skończy.

Wyskoczyła z łóżka, ale złapał ją w pasie i przytulił.

- Nie możemy tego zrobić twojej rodzinie.
- Wiem - odparł zmienionym głosem - ale najpierw muszę cię pokochać.

Przecież dopiero odzyskałem życie. Dzięki tobie, skarbie.

